

PRZEGLĄDA

Z przesyłką pocztową w Petersburgu i na prowincję w Cesar. i Król. rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gold. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia w sekcji) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszeń po rs. 36 od każd. ark. ogłosz. w 6,000 egz.

KRAJ

ADRES

Redakcja i Administracja: Eraz Wielebny Teatr, 10. Biuro ogłoszeń od p. 11 strona do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów codz. od g. 11—13 rano. Warszawska agencja «Kraju» (Rajchman i Prondier, Senatorska 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i sagr., przedpłat zaś wyłącznie w Warszawie. Zagranicą agencja «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych kaligrafach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeładem Literackim” składa się z 28 stronnic.

TREŚĆ N-ru 37.

Artykuł wstępny: Interwencja rządu w polityce taryfowej kolei żelaznych. Przesilenie bułgarskie i owoce lwowskie. **Korespondencye „Kraju”:** z Londynu, przez Latarnika; z Sofji, p. Jana Grzegorzewskiego. **Sprawy bieżące:** Franciszek-Józef w Galicji. **Z Sądów. Z politycznego świata.** Kwestya wschodnia. Ostatnie telegrafny. Cholera. **Z Tygodnia.** Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. **Doniesienia. Część ekonomiczna (Przeład. List ekonomiczny z Warszawy.** Sprawozdanie giełdowe i ryński towarowe. Wiadomości ekonomiczne: rolnictwo, cukrowarstwo, gorzelnictwo i piwowarstwo, przemysł i handel, komunikacye, finansowość. **Ogłoszenia.**

— Treść „Przeł. Liter.” znajduje się we właściwym miejscu.

Petersburg, 13 września.

× ⊙ W ubiegły wtorek ogłoszoną została uchwała komitetu ministrów. Najwyżej zatwierdzona jeszcze w d. 11 lipca r. b., w sprawie regulowania przez rząd taryf kolejowych w t. z. bezpośredniej komunikacji zagranicznej. Nad tą właśnie kwestyą obraduje obecnie w Petersburgu zjazd przedstawicieli kolei żelaznych. Sprawa ta, obchodząca na pierwszy rzut oka głównie towarzystwa kolejowe, ma jednakże szersze znaczenie, tak że względu na zainaugurowany przez nią kierunek w państwowej polityce ekonomicznej, jakoteż z uwagi na zależność od jej rozstrzygnięcia interesy szerokich kół producentów i konsumentów, mianowicie zaś Kraju zachodniego i Królestwa. Dlatego też nie wahamy się zaprzęgnąć uwagę czytelników szczegółowym jej rozbiorem.

Taryfy komunikacji bezpośredniej ustanawiane są przez zarządy kolejowe w celu konkurencyjnym, dla przyciągnięcia na daną kolej takich transportów towarowych, które w przeciwnym razie przechodziłyby granicę lądową w innym punkcie celnym lub zdążałyby morzem do dalszego portu, korzystając z tańszego stosunkowo przewozu wodą, by następnie inną koleją zmieścić do punktu swego przeznaczenia. Administracye dróg żelaznych w kraju porozumiewają się z zarządami łączących się z krajowemi drogami zagranicznymi, oraz ze spółkami żeglugi morskiej w celu najpierw obniżenia tak taryfy kolejowej, jakoteż i frachtów okrętowych na towary, idące w pewnym kierunku, a nadto biorą na wspólny koszt wszystkie wydatki dodatkowe, jak opłaty na komorze celnej, koszty przeładowania i prowizye komisantów. Wysłajęcy zatem towar najprzód korzysta z ogólnej obniżki kosztów przewozu, następnie zaś wolnym jest od wszelkich zabiegów, oprócz oddania towaru w pierwotnym punkcie ekspedycyjnym.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie kwestya bezpośrednich taryf zagranicznych, skoro się uwzględni z jednej stro-

ny interesy kolejowe, z drugiej zaś interesy obrotów handlowych w ogólności. Wszelako łatwo zrozumieć, iż tam, gdzie skutkiem działania konkurencyi taryfowej, obrotki handlowe podlegają zmianom, inne przybierając kierunki i rozmiary, może się też zdarzyć, iż interesy czyjeś będą pokrzywdzone rzeczywicie lub w mniemaniu ich przedstawicieli. Jakoż w liczbie handlarzy rosyjskich, narzekających na dogodność, z jakich korzysta handel przywzowowy zagraniczny, znalazło się też niebawem kupiectwo petersburskie. Uważają się kupcy tutejsi, iż wskutek ugód w przedmiocie bezpośredniej komunikacji, zawartych pomiędzy kolejami bałtycką, libawsko-romeńską i grajewsko-brzeską a zagranicznemi drogami i towarzystwami żeglugi zagranicznej na morzu Bałtykiem, znaczna część towarów, które szły przedtem do Moskwy i wogóle do środkowych guberni państwa przez Petersburg, omija obecnie przystań petersburską, gdyż wspomniane koleje, przejmując towar przewożony w pół albo i ćwierć drogi, opanowują poniekąd dowóz zagraniczny już w Szczecinie, Gdańsku, Królewc, Libawie, Rydze i Rewlu, a przyciągają towary do siebie z wielką dla wymienionych portów korzyścią, a równą stratą dla handlu petersburskiego, który też w rzeczy samej znajduje się w stanie upadku.

Do tych narzekañ, spowodowanych przez miejscowe współzawodnictwo, przylączyły się utyskiwania natury patryotycznej na zyski, osiągnane w ten sposób przez porty zagraniczne kosztem portów krajowych. Nadto dały się słyszeć zdania, oskarżające całe gospodarstwo kolejowe o nieuwzględnianie interesów państwa, o bezwarunkową dowolność w rozporządzaniu się taryfami, jak gdyby koleje prywatne nie zawiązywały państwu tak powstania swego jak również i gwarancji rocznego dochodu. W prasie rosyjskiej odzywały się coraz silniej głosy o konieczności uregulowania przez państwo wszelkich zgół taryf ruchu wewnętrznego i zagranicznego. Na ostatku podniesiona została w sferach poważnych kwestya: czy polityka taryfowa rządów dróg prywatnych nie sprzeciwia się w niektórych przypadkach widokom rządowym względem protekcji przemysłu wewnętrznego, dogadzając przez przesadne współzawodnictwo między kolejami—dowozów towarów z zagranicy, a podwyższeniem opłat celných przeciwstawiając swoje obniżki taryf dowozowych zagranicznych.

Sądzić należy, iż odpowiedź na te zapytania wypaść musiała twierdząco. Ministerstwa bowiem skarbu i komunikacji, na podstawie zobopólnego porozumienia się, jeszcze w sierpniu r. z. poleciły rządzącom kolejowym, ażeby wszelkie nadal zmiany i konwencye w taryfach bezpośredniej komunikacji zagranicznej były poprzednio przedstawione do zatwierdzenia rządowego, zaś taryfom dziś istniejącym przyznały moc obowiązującą wyłącznie do 1 października r. b. Dalszy przebieg urzędowy tejże sprawy wykazał z jednej strony mocne postanowienie władzy państwowej poddania taryf kolejowych swojej kon-

troli, z drugiej zaś trudność znalezienia jakichbądź racjonalnych podstaw, na których się ostatecznie oprzeć mogło uregulowanie przez rząd taryf dowozowych bez szwanku dla ogółu dochodów tych linii kolejowych, których niniejsze zagadnienie o komunikacjach zagranicznych bezpośrednio dotyczy.

Otóż niektórzy zarządy, uważając wspomniane rozporządzenie ministeriale jako nieuzasadnione przez prawo istniejące, a prztem ograniczające w najdotkliwszym punkcie ich wewnętrzne gospodarstwo, zainosły rzeczywicie skargi jednocześnie do komitetu ministrów i do departamentu administracyjnego rządzącego senatu. Zauważyć należy, że nawet w organie rządowym, specjalnie stworzonym dla roztrząsania kwestyj kolejowych, mianowicie w «radzie kolejowej» przy ministerstwie komunikacji, sprawa poddania taryf zagranicznych kontroli administracyjnej nie spotkała również zgodności w poglądach. Niezależnie bowiem od zasiadających w tejże radzie przedstawicieli dróg prywatnych, nawet reprezentant ministerstwa sprawiedliwości, o ile się owe debaty w rozprawach dziennikarskich odbiły, miał odezwać się raczej w sensie niezależności zarządów dróg prywatnych w sferach taryfowych, na mocy istniejących ustaw przez rząd zatwierdzonych, a posiadających częściowo przynajmniej charakter ugody, nie podlegających zatem zmianom zasadniczym bez przyzwolenia stron obu.

Zanim wszakże senat wydał decyzję swoją w specjalnej skardze do niego zainiesionej, została osobno rozstrzygnięta w sposób ogólny sprawa taryf bezpośredniej komunikacji zagranicznej. Uchwała komitetu ministrów, o której wspomnieliśmy na czele niniejszego artykułu, stanowi: 1) że polecenie ministeriale w przedmiocie przedstawiania rządowi przez zarządy kolejowe taryf bezpośredniej komunikacji zagranicznej ma być obowiązującym dla tychże zarządów; następnie 2) że w tejże materii bezpośredniej komunikacji zagranicznej mają również moc obowiązującą dla towarzystw kolejowych wszelkie uchwały, zapadające w łonie rady kolejowej przy ministerstwie komunikacji.

W ten sposób kwestya zasadnicza o prawie władzy państwowej do regulowania wszelkich wogóle taryf kolejowych została pominięta lub odroczona, zaś pytanie o bezpośrednich taryfach zagranicznych zdecydowane jest stanowczo w sensie twierdzącym. Na zasadzie tedy powyższego prawa, ministerstwo zwróciło się do rządów kolei prywatnych w okólniku z d. 24 lipca, polecając tymże, iżby w ciągu sześciu tygodni przedstawiły do rady kolejowej nanowo opracowane taryfy dowozowe bezpośredniej komunikacji zagranicznej, morzem i lądem, biorąc za podstawę obliczenia taryfę miejscową kolei petersbursko-moskiewskiej. Obliczenie cen przewozu na odległości dalsze niż 600 wiorst, wynoszące długość wspomnianej kolei, ma być dokonane na podstawie doliczenia 6 proc. na każde 100 wiorst. Zatem na odległość podwójną w porównaniu

do długości kolei nikolajewskiej, przewóz wynosiłby oprócz ceny zasadniczej jeszcze 36 proc. nadatku.

Termin sześćtygodniowy upłynął przed kilku dniami. Trudno stoli przypuszczać, aby towarzystwa dróg żelaznych zdołały w tak krótkim czasie wypracować zupełnie nowe taryfy zagraniczne na zasadach, których dogodność nie mogła im trafić do przekonania. O ile mogliśmy wyroznić z przebiegu roztrząsań tej sprawy w kołach zainteresowanych, towarzystwa prawdopodobnie będą prosiły o tymczasowe zatwierdzenie przez rząd bezpośrednich taryf dziś istniejących, zastrzegając sobie termin dalszy dla ostatecznego postanowienia. W razie zgody ze strony rządu, musiałyby zatem nastąpić nowe przedłożenie terminu od 1 października r. b. na kilka miesięcy lub rok cały w celu dalszego wyświetlenia kwestyi dziś wszczętej.

Spróbujemy obecnie wyróżnić w tej sprawie główne jej części składowe, stosownie do tych interesów ogólnopństwowych, handlowych i kolejowych, jakie spowodowały wprowadzenie jej na porządek dzienny.

Nasamprzód tedy zrobiono dzisiaj pierwszy a stanowczy krok w kierunku poddania kontroli administracyi państwowej całego ogółu gospodarstwa taryfowego dróg prywatnych. Jakkolwiek bowiem rozstrzygnięcie tej kwestyi ogólnej w drodze urzędowej dotąd nie nastąpiło, decyzya zaś zapadła jedynie w kwestyi bezpośredniej komunikacyi zagranicznej, wszelakoż niemasz tu żadnej różnicy w samej zasadzie. Skoro taryfy jednej kategorii, chociaż wprowadzone na kolejach prywatnych mają być poprzędnie zatwierdzone przez administracyę państwową, rzecz prosta, iż taryfy wszelkich innych rodzajów ulegną zczasem takiemuż losowi.

Przechodząc następnie do kwestyi taryf wyłącznie w bezpośredniej komunikacyi zagranicznej, zaznaczymy zaraz na wstępie, że celem poddania tychże kontroli administracyjnej ma być *podniesienie* opłat taryfowych, gdy przeciwnie kierunek w dotychczasowej działalności kolei prywatnych objawiał się owszem w sensie postępowego obniżenia taryf dowozowych.

Sprzecznosc ta zdąd pochodzi, że rząd bierze głównie pod uwagę interes produkcyi wewnętrznej, gdy koleje mają na widoku przeważnie interesy handlowe, włącznie z interesami własnymi. Więc zachodzi tu najprzód pytanie, czy istotnie koleje żelazne przez stopniowe obniżenie opłat przewozowych mogą w znacznym stopniu zrównoważać i ubezwładniać usiłowania rządu w sprawie potęgowania przemysłu krajowego wobec konkurencyi produktów zagranicznych? Na to zapytanie trudno odpowiedzieć twierdząco co do większości dowozu. Towary, idące z zagranicy, są przecięciowotak cenne, a podlegają tak znacznym opłatom celnym, iż zmniejszenie lub podniesienie ceny przewozu na kolejach rosyjskich mały bardzo wpływ wywierać może na cenę towarów w sprzedaży. Ceny np. towarów kolonialnych, wyrobów fabrycznych, futer, owoców, wynoszą od puda 25—100, a nawet do kilkuset rubli, gdy ceny przewozu z odeskiego portu do Moskwy za całą przestrzeń, nie przenoszą 27—60 kop. od puda. Skoro cena produktu zagranicznego będzie wynosiła 50 kop. od puda, to widoczna, iż cena ta w nieznanym tylko stopniu podskoczyłaby mogła od powiększenia np. o 25 procent ceny przewozowej na kolejach rosyjskich, gdyż druga połowa ceny przewozu nie podlega regulowaniu.

Gdyby towary zagraniczne przewożone były nie podług obecnych obniżonych ta-

ryf, lecz na podstawie taryfy miejscowej kolei nikolajewskiej — jak tego wymaga okólnik ministerjalny — natenczas wyżej przytoczonym cyfrm 27—60 odpowiadałyby cyfry przewozu 42 i 64.

A więc dzisiejsza stosunkowa taniosc przewozu, wyrażona w różnicy 4—15 kop. od puda, w żadnym stopniu zrównoważyć nie może opłaty celnej, która dla większości wyrobów fabrycznych wynosi nie mniej jak 7 r. kred. od puda. Nie mówimy już o takim stosunku pomiędzy ceną przewozową, wartością towaru a opłatą celną, jaka jest reprezentowana w cyfrach odpowiadających jednej setce cygar hawańskich, która waży 1 funt. Na ten gatunek towaru cena wynosi np. 10 r. kred., cło 4 1/4 r. kred., podwyższenie zaś ceny przewozowej stosownie do okólnika, wynosiłoby na funt 1 1/2 kop. kred. Stosunkowa więc taniosc produktów zagranicznych w nieznannej tylko części zależy od nizkiej ceny przewozu po kolejach Rosyi.

Oskarżenia zatem kolei żelaznych o sprzeciwianie się za pomocą taryf dowozowych protekcyjnym widokom rządu, bynajmniej nie są uzasadnione w stosunku do towarów cennych, a więc do większości importu. Inaczej co prawda przedstawia się rzecz, gdy idzie o produkty surowe lub tanie, jak np. węgiel zagraniczny, współzawodniczący z miejscowym nawet w Moskwie, pomimo cła. Koleje obniżają przewóz bezpośredni z zagranicy, bez żadnego oczywiście celu sprzyjania przemysłowi zagranicznemu zamiast krajowego, lecz na tej jedynie zasadzie, iż w przewozie zagranicznym grozi im daleko większe współzawodnictwo, niż w wewnętrznym obiegu towarowym. Towar zagraniczny może ominąć daną koleję, może się dostać morzem do innego portu, a tamtąd na inną wstąpić koleję. Współzawodnictwo zaś pomiędzy sposobami wewnętrznego przewozu w mniejszym daleko objawia się stopniu, a więc produkt miejscowy więcej jest zależny od każdej danej kolei.

Koleje wprowadzie i tu są zainteresowane, aby produkt przebiegał ile można dłuższą drogą, a więc musiałyby sprzyjać również przewozowi produktów krajowych na znaczne odległości. Lecz przy równej cenie przewozowej, np. węgla kamiennego, po 1/4 kop. od puda i wiorsty, widoczna, że węgiel miejscowy już na odległości 650 wiorst od kopalni nie wytrzyma opłaty przewozu, gdy przeciwnie węgiel zagraniczny pomimo cła, a dzięki stosunkowej swej taniości, przy równej cenie przewozu, zdoła wytrzymać konkurencyę z miejscowym. W zastosowaniu wszakże do produktów tego rodzaju, w ręku rządu pozostaje zawsze broń najskuteczniejsza, mianowicie: podwyższenie cła na dowóz.

Zaznaczyliśmy powyżej, iż w obniżaniu dowozowych taryf zagranicznych administracye kolejowej kierują się jedynie względem na współzawodnictwo żeglugi morskiej, a następnie innych dróg, idących od portów. Ażeby bardziej uwidocznić rzeczoną zasadę, możemy wskazać na fakty, świeże jeszcze w pamięci społecznych rzeczoznawców.

Oto handel morski wschodni kieruje się jak wiadomo przeważnie na Tryest, którego znaczenie wzrosło jeszcze bardziej wskutek przeprowadzenia kanału Suezkiego. Koleje łączące port odeskki z Moskwą, potrafiły być za pomocą taryfy specjalnej odciągnąć od kierunku na Tryest towary indyjskie, chińskie, tureckie i greckie, przeznaczone dla Moskwy. Lecz w kilka lat potem, korzystając z ostatniej wojny i zamknięcia przystani odeskkiej, importowanie niemieccy, handlujący w portach morza Niemieckiego i Bałtyku, ustanowili

na towary wschodnie obniżone taryfy, obrachowane wprost do Moskwy. W następstwie wprowadzenia tej bezpośredniej komunikacyi, towary wschodnie, przeznaczone dla Rosyi, w znacznej części zaczęły omijać przystań odeską, a handel wschodni Rosyi stopniowo zaczął przenosić się na wybrzeże morza Bałtyckiego.

Z kolei zarząd dróg południowo-zachodnich chwylił się w ostatnich latach tej samej broni, ustanawiając obniżoną taryfę komunikacyi bezpośredniej z portu odeskiego wprost do Moskwy, na podstawie ugód, zawartych z towarzystwem żeglugi rosyjskiej i handlu na morzu Czarnem, a także kolei kijowsko-kurskiej i kursko-moskiewskiej. Obniżenie wszakże, jakie w tej taryfie było przeprowadzone, nie zdołało jeszcze wyrzucić skutecznego wpływu na kierunek obrotów handlowych. Jakoż od roku zeszłego wprowadzona została taryfa jeszcze bardziej zredukowana, a lubo dla krótkości czasu działania swego znacznych odnieść nie mogła skutków, wszelakoż nie pozostała ona bez wpływu na spotęgowanie dowozu towarów wschodnich przez Odeśę do środkowych guberni państwa. Tak np. w ciągu 1885 r. przewieziono przez Odeśę bawelny surowej blisko 1 1/4 mil. pudów, a oliwy 30 tys. pud., gdy odpowiednia cyfra dowozu wynosiła poprzednio dla bawelny mniej niż 400, a niecałe 250 tys. pud. w latach 1884 i 1883, zaś dla oliwy 20 do 25 tys. pudów.

Widoczna zatem, iż taryfy bezpośrednio, tak dziś okrzykane, swoją drogą odpowiadają niekiedy niezaprzeczonemu interesom państwa, gdyż nie jest to rzeczą obojętną, czy dowóz np. wschodni do Rosyi kieruje się ku portom niemieckim, a ceny ustanawiają się w Londynie, Hamburgu i Gdańsku, czy też odwrotnie zysk tego dowozu przypada na rosyjską żeglugę na morzu Czarnem, a następnie na koleje rosyjskie na przestrzeni przeszło 1,500 wiorst.

Inaczej przedstawiają się w tej kwestyi interesy portów, należących do państwa rosyjskiego na wybrzeżu bałtyckiem. Interesy portów Lihawy, Rygi, Rewla i Petersburga zasługują zapewne na uwzględnienie. Nie należy atoli zapominać, iż żegluga, obsługująca owe porty, znajduje się prawie wyłącznie w ręku zagranicznych właścicieli okrętów. Zatem znaczniejsza część zysków, jakiebys stracić mogły koleje zachodnie rosyjskie, przejśćby musiała w ręce obcokrajowców.

W całej tej sprawie taryf kolejowych interes przemysłu miejscowego na jedną wskazuje zasadę, której słusznosc nie podlega żadnej wątpliwości. Mianowicie: równość ceny przewozu dla produktu krajowego w stosunku do produktu obcego, lub raczej konieczność, ażeby towar dowożony z zagranicy nie płacił na podstawie warunków komunikacyi bezpośredniej niższej ceny od miejscowego towaru tego samego rodzaju. Wszędzie zatem, gdziekolwiek produkt krajowy mógłby się dostać przy obniżeniu ceny przewozu i współbiegać się z produktem zagranicznym, należałoby dopilnować, aby taryfa zagraniczna na ten ostatni była podniesioną do równej wysokości, jak taryfa miejscowa. Wszelakoż są okoliczności, warunkujące niemożliwość dla niektórych produktów miejscowych znalezienia odbytu w pewnych miejscowościach. Tak np. węgiel kamienny z Donu nie da się sprowadzić do Petersburga, pomimo wszelkiego możliwego obniżenia taryf kolejowych, na takiej bowiem odległości kolej żelazna nigdy nie dotrzyma okrętowi.

Wychojąc z tego założenia o konieczności specjalnego uwzględnienia warunków

miejsowych, przy których podwyższenie taryf zagranicznych mogłoby stać się szkodliwym, a obrócić się na pożytek rzetelny dla gałęzi przemysłu, istniejących w tej lub innej części Cesarstwa, musimy przyznać, iż ułożenie nanowo taryf zagranicznych wymagałoby najpierw ścisłego zbadania stosunków przemysłowych w różnych strefach państwa.

Zastosowanie się bezwzględne do bezpośredniej komunikacji zagranicznych taryf miejscowej czynnej na kolei petersbursko-moskiewskiej z odpowiednią dopłatą na większe odległości, podług obrachowania rzeczoznawców, musiałoby podnieść dzisiejsze ceny przewozowe w stosunku od naddatku 1/5 do podwojenia ceny pierwotnej, a nawet i wyżej. Zachodzi tedy obawa, aby podobne ryczałtowe podwyższenie nie wypadło bezwarunkowo na niekorzyść obrotów handlowych, z nieznacznym albo i wcale wątpliwym pożytkiem dla przemysłu wewnętrznego.

Z powyższego widzimy, iż pomimo wprowadzenia na porządek dzienny, a nawet przyznania naglącej niedozwolności ułożenia nanowo w sześciotygodniowym terminie wspomnianych taryf, nie wyświetlono dotąd jeszcze podstawy faktycznej, na której podobna reforma skutecznieby się oprzeć mogła. Widoki protekcyjne, troskliwość o rozwój przemysłu wewnętrznego, interes portów — wszystkie te warunki i poglądy — przy ścisłym zbadaniu przedstawiają się jako zbyt jednostronne, a w każdym razie nie układają się one w całość dla racjonalnego opracowania taryf dowozowych, które też zapewne cołkowiak dłuższego wymagać będzie czasu.

Niepotrzeba być bardzo przewidującym, aby zrozumieć, że świeżo uchwalone prawo uregulowania taryf przez państwo jest ważnym krokiem naprzód w kierunku upaństwowienia dróg żelaznych. Należy wszakże spodziewać się, że nie tylko wówczas, ale już i obecnie opieka państwowa potrafi przewidywać niektóre trudności, połączone z takim np. faktem, iż tam skarb jest właścicielem kilku kolei, mogących współzawodniczyć z kolejami prywatnymi, a zatem w regulowaniu taryf tył ostatnich może być poniekąd krepowany interesami pierwszych. Zachodzą również trudności w bezwarunkowo jednostajnym uwzględnianiu interesów przemysłowych różnych miejscowości, w równoległej ocenie interesów handlowych i finansowych, w stopniowaniu taryf dla kolei, których dochód skarb gwarantuje, tudzież innych, które z rękoma tej nie korzystają i t. p. Opieka państwowa wtedy tylko z powodzeniem zadaniu swemu poddać będzie mogła, jeżeli wszystkie czynniki rozwoju potrafi jednostajnie uwzględnić, jeżeli tyle i tak sprzecznych interesów będzie umiała połączyć i zaspokoić.

Ze wszystkich gazet rosyjskich najwięcej przenikliwości w sprawie bulgarskiej okazały «Moskw. Wiadomości», przewidując jeszcze przed trzema tygodniami, że ustąpienie z tronu księcia Aleksandra, choćby nawet szersze i bezpowrotne, wezła kwestyi bulgarskiej nie rozwiąże. «Batenberg odjechał, pisają «Mosk. Wied.», ale Batenberga pozostala... Przepowiednia ziszcila się co do joty. Nie stało panującego księcia, ale zostało panujące stronnictwo, najmniejsze i najlepiej zorganizowane ze wszystkich stronnictw bulgarskie. Ono to własnie utworzyło regencyę, z jego członków złożyło się ministeryum, ono panuje wszechwładnie i niepodzielnie w Narodnym Sobranju, rządzi armją i najgłośniej przemawia w prasie. Świeżo mianowany agent dyplomatyczny w Sofji generał Kaulbars,

mimo całej swej wypróbowanej zręczności, dokáže nielada sztuki, jeżeli potrafi, bez okupacyi lub faktycznego opanowania głównych stanowisk w armji i rządzie, ująć w karby «niesforne żywioły polityczne usamowolnionego narodu». Prasa rosyjska ze zrozumiałem oburzeniem opowiada o nietaktownym usunięciu portretów cesarskich z sali posiedzeń sejmowych, o uczesie posłów, na której Stambułu kwestyonował szczerze i zastrugi Rosji jako oswobodzicielki i lekko ważył obowiązki bulgarskiej wdzięczności, o tem, jak jednocześnie z wyprawieniem adresu do Najjaśniejszego Pana, deputowani Sobranja posłali telegram do ks. Aleksandra z potępieniem rewolucyi i z wyrażeniem nadziei książęcego powrotu. Koroną tego nieogładającego się na żadne względy postępowania było uchwalenie niezręcznej odpowiedzi Sobranja na orędzie regencyi, którą przytoczyliśmy w całości w zeszłym N-rze «Kraju».

Najwidoczniejszą jest rzeczą, że obecny tryumwirat bulgarski nie zdaje sobie dobrze sprawy z trudności obecnego położenia, inaczejby unikał czynów i słów bezpotrzebnie drażniących i wyzywających, a nie mających nie wspólnego z rzetelną obroną najdroższych interesów narodowych Bulgarii. Jak wszystkim narodom młodym, nieokreślonym w twardej szkole publicznego życia, tak i bulgarom niedostaje jeszcze zmysłu politycznego umiarkowania, nie nauczyli się oni jeszcze rachować ani z okolicznościami, ani z ludźmi. Pielgrzymka do Kanossy, którą bądź co bądź odbył ks. Battenberski w wigilję swojego upadku, dowodzi, że śmiała opozycja jego względem Rosji nie miała dostatecznych podstaw realnych, w przeciwnym bowiem razie nie byłby on zmuszony dopełnić spóźnionego aktu skruchy bez żadnej już dla siebie korzyści, a wprost tylko dla ostonięcia odwrotu. Regencya utworzona z ramienia księcia prześcignęła go w tem lekceważącym ignorowaniu zmieniających się widocznie stosunków politycznych. Politycy bulgarscy nie widzieli, czy nie chcieli widzieć, że nawiązujące się od lat trzech porozumienie trójcesarskie, nie mogło urzeczywistnić się bez rozgraniczenia sfery wpływu wielkich mocarstw na półwyspie Bałkańskim, przyczem naturalnie Austria otrzymała pewność spokojnego władania Bośnią i Hercegowiną, Bulgarię zaś uznano za znajdującą się w promieniu legalnych wpływów rosyjskich. Po zjazdach w Skierniewicach i Kromieryżu, ustąpienie księcia Aleksandra z Bulgarii było tylko kwestyą czasu. Toczyły się już spory o następcę, kiedy wybuchła rewolucya filipowska, a następnie wojna serbsko-bulgarska, która pomieszała na razie szybki dyplomatom europejskim i chwilowo uniemożliwiła zmianę tronu w Bulgarii. Książę Aleksander uwiódł się tem dość szczęśliwym pociąganiem na szachownicy politycznej i... przegrał partye.

Nie wygrał jej również i przewodcy «narodowego» stronnictwa bulgarskiego, o ile z dotychczasowej ich działalności sądzić można. Trudno sobie wyobrazić przyjaźniejszy dla stronnictwa tego zbieg okoliczności, jak ten, który umożliwił utworzenie obecnego rządu tymczasowego Bulgarii, po opuszczeniu jej ostatecznem przez ks. Aleksandra. Któżby na tydzień przedtem przewidzieć był w stanie, że po wymuszonej detronizacyi księcia zdoła się utrzymać u steru władzy parpa, całą duszą jemu oddana, a więc *eo ipso* nieprzejazna wpływom rosyjskim? A jednakże tak się stało. Wyrozumiałe rządu rosyjskiego posunięta została tak daleko, że konsulat rosyjski w Sofji otrzymał zaraz polecenie za-

pewnienia, że rząd J. C. Mości poprze *każde* rządzące stronnictwo w Bulgarii, dopóki ono będzie działało, nie w interesach partyjnych, ale dla dobra całego narodu. Chociaż oficjalnego uznania tryumwiratu regencyjnego nie było, agentura dyplomatyczna Rosji weszła jednak z nim w stosunek półurzędowy, a wszystkie większe mocarstwa europejskie, z wyjątkiem ostrożnych Niemiec, pośpieszyły z uznaniem nowego porządku rzeczy. O okupacyi przestano mówić nawet w pismach rosyjskich, a zamiast pełnomocnego komisarza, z władzą mniej lub więcej nieograniczoną i całym sztabem oficerów i urzędników, wysłany został do Sofji tylko nowy agent dyplomatyczny, który zamiast działać, miał prostru «udzielać rady» i «obserwować». W tak szczęśliwych warunkach postawiona regencya nie umiała się utrzymać w karbach umiarkowania i przezorności. W ciągu niespełna dni 10 popełniła ona cały szereg omyłek, brzemiennych następstwami, a wynikających z tego samego złudzenia, któremu podlegał ks. Battenberski, że przymierze trójcesarskie izolowało i ubezwładniło zupełnie Rosyę, nie dając jej w sprawie bulgarskiej najmniejszej swobody działania.

Fatalna błędność tego zapatrywania bije w oczy. Że wielkie mocarstwa europejskie z niechęcią patrzy na projekty okupacyi lub czynniejszej interwencyi Rosji w sprawy bulgarskie — to prawda, ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że przy dalszem zoagnieniu się stosunków rosyjsko-bulgarskich będą one w końcu zmuszone udzielić Rosji satysfakcyę, podobnie jak po długich perypetyach zgodziły się, acz z niechęcią, na detronizacyę ks. Battenberga. Okupacya zaś militarna Bulgarii, dokonana przez jakiegokolwiek mocarstwo, nie byłaby pożądaną ani dla niej, ani dla owego mocarstwa, ani też przedwzysztkiem dla pokoju europejskiego, któryby z tej racyi niewątpliwie ucierpiał, gdyż gorzkiej pigułki okupacyi nie przekłębaly tak łatwo ani zazdrośna o Bosfor polityka angielska, ani nawet austriacka. Ponieważ zaś, jeśli kto, to Bulgarya najmniej pożądać winna starcia wielkich antagonizmów europejskich, w którym to starciu mało zarobić, a wiele stracić może, więc też każdy prawdziwy przyjaciel narodu bulgarskiego życzyć musi jego przewódcom, żeby w tej poważnej i krytycznej chwili, w której się waży losy niedawno oswobodzonego narodu, umieli oni zachować krew zimną i umiarkowaną i niedali się uwięzić zgnubnym a zaraźliwym wpływom niebacznego na nie szowinizmu.

Rada ta, naturalnie, nie może w żaden sposób przypaść do smaku niektórym z naszych polityków zakordonowych, którym od gorąca wypadków bulgarskich prostru zakreśliło się w głowie. W oczach tych polityków głośny np. telegram ks. Aleksandra do Petersburga zdarł z jego czoła «aureole», z którą przed miesiącem wjeżdżał tryumfalnie do Lwowa. Rzekome «upokorzenie» nadszarpnęło mocno jego popularność. Ale i o owych lwowskich owacach dałoby się niejedno powiedzieć. Zaciekawienie i sympatyczne usposobienie Lwowian można poniekąd zrozumieć i wytłómaczyć. Wschodniej stolicy królestwa Galicyi i Lodomerji, odsuniętej o sto mil od głównego traktu kolejowego w Europie i ztąd skazanej na rolę partykularną, nie widzącej zwykle w swych murach dostojniejszych gości od sekretarzów ministerjalnych Rumunji, lub kupców zbożowych z Odesy — zdarzyła się naraz niespolita gratka. Nagle i niespodziewanie zjawia się wśród Lwowa gość, w danej

chwili w Europie najświetniejszy, prawdziwy *Adros de jour*, o nieszczęśliwych przygodach którego roznosi pocztą i telegraf na cztery strony świata najdrobniejsze szczegóły. Peszt, Wiedeń, Wrocław, Praga i Dreżno gotowały się na jego przyjęcie, ale tłumy naprzód oblegały dworce kolejowe.—dostąpił zaszczytu odwiedzin tylko jeden Lwów. Na punkt ten zwróciły się w jednej chwili oczy całej Europy, całej dyplomacji, prasy całej. Do tych względów przyłączyły się jeszcze: piękna i sympatyczna powierzchowność młodego księcia, krew polska, karmazynowa, płynąca niezaprzeczenie w jego żyłach, sława wojenna zdobyta w ostatniej wojnie z Serbią, w połączeniu z osobistą odwagą, wysoko zawsze cenioną w narodzie polskim. Czyż to mało, ażeby wywołać entuzjazm? Entuzjazm objawił się też i byłby zapewne nie wywołał nigdzie ani zdziwienia, ani oburzenia, gdyby grono niepoprawnych naszych krzykaczy politycznych nie skorzystało z tej sposobności dla urzędzenia bez żadnej potrzeby i celu małej demonstracji «antymoskiewskiej». W imieniu (!) prasy polskiej (tak brzmi relacje) wystąpił we Lwowie generał-bas prasy tram-tadrycznej galicyjskiej p. Gniewosz, a w Stanisławowie w imieniu miasta i szlachty w ostentacyjnym stroju polskim p. Kamiński, ten sam p. Kamiński, którego usunęto z sejmu za nadużycie mandatu poselskiego. Ci to panowie łącznie z jakąś tajemniczą damą (*caveat ferreas princeps!*) nadali owacyom charakter specyficznego antyrosyjski czcząc w ks. Aleksandra «sprzymierzeńca przeciwko wspólnym wrogom». Szkoda, że poważniejsza część prasy polskiej w Galicyi nie postawiła we właściwym świetle tego zabawnego uzurpatorstwa, czem dała możność niektórym organom prasy rosyjskiej, nieobebranym ze stosunkami galicyjskimi, przypuszczać, że ustami pp. Gniewosza i Kamińskiego przemawiała «Polska» (!) i wywołać długie akty oskarżenia przeciwko «wiecznemu wicherzycielstwu polskiemu», nie bez widocznej dla nas szkody.

Korespondencye „Kraju”

Londyn, 2 września.

Klub Arlington. Niezłada angielskiego robotnika. Klub polski «Stowarzyszenie Robotników». Chłop z pod Krakowa. Żyd z Kalisza. «Stowarzyszenie Polskie», jego ustawy i cele.

W sąsiedztwie ulicy Oksfordzkiej, na placu Rathbone, wznosi się kamienica z zewnątrz okazała, nosząca nazwę «Klubu Arlington». Sądząc z pozoru, możnaby wnosić, że gmach należy do jakowegoś towarzystwa urzędników cywilnych, że do klubu uczęszczają ludzie z warstw średnich. Ostatniej niedzieli nad wieczorem przeszedłem przez tego «klubu». Zaraz od sieni ulicznej dolecały powonienia mego wyziewy alkoholu i smażonych kartofli—uszu doszły wrzaski krzyżących, śpiewających i deklamujących, brzęk harfy, zgrzyt fortepianu i kocia muzyka tanich instrumentów. Wśród tego wszystkiego, podłogi pięt domu szalały pod tupaniem obuwi—ściany roznosiły w różnych kierunkach echa młotowych uderzeń... i to wszystko w niedzielę! i to w pośrodku Londynu! na przekór wielobnym pastorem i fiskalnemu regulacyom sprzedaży trunków w dzień pański!... Na lewo drzwi szeroko otwarte: izba niezmiernie długa, wązka, niska—przezielona trzema parawanami na try—klubie, w których pierwszy oświecony światłem dnia, wpadającym przez okno jedynie—a dwa drugie oświecone gazem, a mimo to—dwa brud tu i odor najwstrętniejsze; proste stoły nienakryte, proste ławy i szczątki drewnianych krzeseł i zydlów; piwo i mocne wódki rozlane po stolach i ławach, rozstawione

w ordynarych szklankach. Prasa grabi kłoby dyma z fajek, papierosów i cygar dostrzegam narowicie hałaśliwych «młotów klubów»—w pierwszym: dziewczyny i mężczyźni; w drugim: mężczyźni i dziewczyny; w trzecim: mężczyźni, dziewczyny i kilkoro dzieci; w trzech klubach—jednego rodzaju «zabawa» melancholijne popijanie rumu, porturu i *ale*, melancholijne zapomnienie płci, przy smutnym klekotaniu na «fortepianie» jakiejś artystki najętej, usadowionej blisko drzwi, przy ścianie, w pośrodku między «klubami». W trzecim przedziale dzieci krecą się melancholijnie parami w tańcu. Między klubami różnicy niema, zdaje się, żadnej—prócz tej, iż członkowie każdego z nich ani myślą o sąsiadach, są w przedziałach swych *perfectly at home*, jak w osobnych domach czy fortecach, czy przytulkach dla zbydlęconych obłąkanych!

To więc kluby angielskie. Ja szukam polskiego—wracam do sieni. Obok drzwi przeciwległych, na kulawym stoliku leży otwarta księga załuszczonej: «Registr członków Klubu Arlington». Cóż to jest «klub Arlington»? To nazwa ogólna dla wszystkich w ezambul kółek, które na własny się nie mogą zdobyć lokal, robią układ z gospodarzem domu i na pewnych warunkach otrzymują w domu czego im potrzeba: salon, salę, izbę tygodniową, izbę roczną, kąpiel, kąpiel, kąpiel tygodniowy, kąpiel nawet jedno-lub więcej godzinny. Warunki są bardzo proste: każdy członek kółka musi być członkiem Arlington; musi wpłacać rocznie gospodarzowi dwa i pół szylingów lub 2 pensy jednorazowo; zobowiązuje się nie przynosić ze sobą ni jadła ni napoju, bo takowych dostarczać gotów jest gospodarz za pieniądze. Ot i wszystko. Ponieważ dom cały jest własnością prywatną, policja do niego wchodzić nie może. Członkowie Arlingtonu są sobie w domu *en famille*; policja nie może im zabronić pić, tak jak może pociągnąć do odpowiedzialności szynkarza, otwierającego szynk w niedozwolonych godzinach niedzielnych, i zabrać do kozy konsumentów. Do Arlingtona mogą przychodzić i nie członkowie, jako goście i zaproszeni, lecz im gospodarz trunku ani jada za żadne sprzedanie nie może pieniądze: byłoby to naruszeniem ustaw!... Jednakże członkom wolno traktować gości... z własnej wspaniałomyślności, lub za pieniądze, które gość na ten cel powierzy najotwarzej członkowi-przyjacielowi. Tym sposobem ustawy niedzielne bywają święcie i surowo przestrzegane...

Wszedłem do izby po prawej stronie kamienicy. Pod oknem—bufet, a na nim postawiane rozmaite *joints*, pieczenie zimne w różnych gatunkach, stopy fajansowych talerzy, rzędy szklanek, kosz bezustannie pełen kawałów chleba, drewniana solnica dla użytku ogólnego i kubek z musztardą. Za bufetem dwie dziewczyny posługują, spoczone: jedna wykrawa szmaty mięsa i rzuca na talerze konsumentów; druga, schyłona nad gazowym piecykiem, smaży kartofle, które jej (już pokrajane i w łupin obrane) sypie z worka na obszerną patelnię kuchcik 10-cioletni. Inny wyrostek biega ze szklankami od bufetu między członków, inny zbiera od członków pieniądze... a wśród skwarzenia kartofli, brzęku szkieł i stukotu talerzy, członkowie śpiewają i dyskutują, kłóca się i biją, grają w karty o pieniądze, deklamują wreszcie—przygotowując się do «amatorskiego przedstawienia», jakie się odbędzie później, gdy amatorzy stolarze i tapicerzy skończą dekoracye teatrzyku na górze. Wszystko to mnie w zdumienie wprawia—mnie, którym przez lat tyle nawykł do surowego zachowania niedzieli w Anglii. Po domach—a prawdopodobnie w domostwach tych samych nawał arlingtonczyków i im podobnych niedzielno-klubistów.— *on Sabbath day*: nieprzyzwolita jest rzeczą czytać gazete, romans; fortepiany zamknięte dla wszelkiej muzyki niekoscielnej; o kartach ani mowy być nie może—a teatry, muzea, wystawy, czytelnie i galerie obrazów zamknięte. Oto co więc znaczy ta wychwalana oberwacya niedziel w Anglii? Nie wiedząc, co z sobą począć, robotnik wynalazł sobie piekło orgii niedzielnych—tak jak mieszkaniec Westendu inny sobie zna-

ład brodek «obrócenia niedziel»: *the Sunday Decanter*—niezłada karafka wina lub koniak.

Chwytałem w lot za pole malca posługacza: Gdzie tu klub polski?—Przy kuchni, na dole odpowiada. Niemalogo mnie kosztowało trudu wynaleźć śliskie, ciemne i prostopadłe schody, sprowadzające do suteren, gdzie się mieści kuchnia i klub polski. Wyobraźcie sobie, proszę, izbę—improwizowaną w sklepie podziemnym, tuż obok kuchni! Okna tu niema: jest tylko wielki otwór, zasłonięty siatką żubutwiałą i zakurzoną, wychodzący gdzieś na ulicę, w pośrodek drogi między chodnikami, i tam obwarowany żelazną kratą. Wszystkie wyziewy kuchenne zlewają się tu z ostrym wzywem wiecznej wilgoci—jak wszystkie wrzaski całego domu mieszają się z gwarem ulicznym i turkotem dorozek i omnibusów. Żółte płomienie gazu oświecają wnętrze klubu polskiego: długi stół wspaniały, brudny i nienakryty—wokół niego, ławy i krzesła, zajęte przez kilkunastu ludzi, młodych i wiekowych, ubranych przyzwyczajoną polską malomiaszczawką wystawą bielizny, w nisko wyciętych kamizelkach. Przewodniczący blisko 60-cioletni p. Tolkiem, majster ciesielski, *quondam* sierżant Koszutowy.

Przywitano mnie z miłączką uprzejmością przyjaznych słońce—bo słuchano mowy gościa sekretarza towarzystwa literackiego przyjaciół Polski. Z końcowych zdań teje zrozumiałem, że mowa nawoływał ziomków do pracy wspólnej nad trwałem zorganizowaniem kolonii w Londynie, potrzebnej w interesie samychże polaków i w interesie tych, którzy zczyliwili swe sympatyje i starania czynią zależniemi od godności i poważnego zachowywania się kolonii. Ze względu na fakt, że słuchacze należeli do zarządu towarzystwa robotników polskich w Londynie—które od początku swego przed czterema laty założenia, miało nader silną barwę gennewską—sądziłem, że mówca zbyt śmiało i otwarcie narzucał program rekonstytucji towarzystwa na zasadach wręcz przeciwnych jego tradycyom i ambicyom. Ale się omyliłem—i to mi dało następnie do myślenia nad istotą wrzekomych «przekonań», jakie w samej rzeczy są prostem krzykactwem, nieszkodliwym z siebie, a niebezpiecznym o tyle tylko, o ile ktoś zechce się na nie powoływać, niem akcyę swą usprawiedliwiać i rozmaicie z niego korzystać... Po sekretarzu instytucji anglo-polskiej, która aż do najświeższych czasów była znieawidzoną w londyńskich kołach emigracyi, poprosił o głos jeden z moich sąsiadów—o twarzy tak na wśrodk typowo-polskiej, że nie znając go, możnaby go z tłumki przy moście londyńskim rozeznąć jako (pomimo surduta i koczulowej plaszczyny) kmiecia polskiego a weterana. Był to Jan Gruczka, osiadły w Londynie od lat 36 i dziś ślusarz z zawodu. Mówił mniej więcej w ten sposób:

— Proszę o głos! Nie będę ja tu was nazywał «panami»—bom tego między wami niezwykczajny, ani «obywatelami», kiedy się to nie widzi naszym gościowi, co tu do nas właśnie mówił. Będę was nazywał «bracia»—bośmy wszyscy bracia. A więc, bracia, słuchajcie! Ja jestem Jan Gruczka z pod Krakowa, a chłop! A ten, co przedemną mówił, jest pan! Ja tam nie przeciwko «panom» nie mam—dzisiaj! Ja znalazłem panów Potoczych w Krzeszowicach, bożem u nich służył, i oni mi nie złego nie zrobili. Wy więc bracia, że ja jestem socjalista! Ja się tego nie wstydzę powiedzieć, bo to moje przekonanie; żebym to miał naukę, tobym wam powiedział, dlaczego ja socjalista. Nasze goście, to pan—ja chłop, a na rystokrata! ale ja, wam jako coś powiem bracia: a to, że to dopiero drugi polak rystokrata, co go lubię! Pierwszy był jasnie wielmożny pan hrabia Jan D. To wam mówię, bracia, że jak tu był w Londynie, a ja do niego poszedł i powiedział do niego: Jasnie panie hrabia!—tak on do mnie tak: Ty mnie nie nazywaj «jasnie panie»—ty jesteś Jan z pod Krakowa, a ja jestem Jan z Kurnika! Więc wam mówię, bracia, że się rozbeczał! No, ale co chciałem wam powiedzieć to to: ja tu jestem blisko lat czterdzięci, a są tu tacy, co byli tu, kiedy jeszcze nie było towarzystwa literackiego na

Duke Street, — żaden sekretarz tu jeszcze między nas nie przyszedł! Był tam przecież zawsze polak — ale z polakami nie do roboty nie miał, aż przyszedł dzisiejszy sekretarz i zaraz się do nas przylapil. Czemu to bracia, tak dawniej nie było? A to ja wam tu powiem czemu: bo polacy odstraszaali panów od siebie, bo się lądzczyli, bo tylko bić się umieli i pić po *publikawcach* (szynkach), bo pracować nie chcieli, jeno u towarzystwa zebrać, a potem na nie psy i koty wieszają — bo, jak nie mieli czem brucha zatkać, to się... dali utąpić i razem z nimi ruble fałszowali, za co ich teraz jeszcze kilku w ciupie gnije, a ci co ich do zlego namówili, do dom wrócili i tam kupę rubli prawdziwych dostali! Abo to nie wiecie bracia? Abo to nie wstydą się było trzeba, kiedy co złodziej w *poliskorcie* (sądzie policyjnym), to polak! co bydle w *warkhaurie* (domu przytutku), to polak! Więc nie dziwno, że panowie do nas nie zachodzili!... Teraz, bracia, inaczej! Ja bo jestem socjalista i wielu tu nas jest socjalistów! Ale czasy się zmieniły! Socjalista nie zbawi i jeszcze, jakęśmy my to dziś słyszeli, wszystkich od nas odstręczy. Więc chociażem ja socjalista, to tego nikomu gadać nie potrzebuje; póki sam biedny polak jest w Londynie, na *Wajtczaplu* (Whit-chapel) i żydom *szlipry* (pantofle — *slippers*) szyć — to niech tam sobie będzie socjalista; ale jak tu przyjdzie, to niech pamięta, że my w narodzie wszyscy równi — panowie, tyki i chłopcy — różnić między nami nie robia bizmarki! Dawniej, to się panowie kłócili między sobą, a chłopcu czupryna trzeszczała... ale teraz nas wszystkich jedna bieda dusi i panu też tak źle kieby chłopcu — jakęśmy to widzieli, kiedy jasnie wielmożna pania hrabine Zamoyska niby jaką tam niczego, do ciupy wadzili!... A ja też, choćem socjalista, jednak tyle wiem, zem człowiek prosty, ot, chłop z pod Krakowa, że więc nauki nie mam wcale, a gdybym ja miał, tobym może nie był socjalista. Bracia, skończyłem!

Mowa ta doskonale zrobiła wrażenie między słuchaczami, bo «obywateł Gruzca» o tyle ma między nimi wpływu i przewagi, ile jest przez nich lubiany i szanowany. Trzeci z kolei powstali żydek pewien, niedługo do Londynu przybyły, poddany rosyjski i jako taki z Wrocławia wydany. Spokalem się z nim już poprzednio, kiedy był bez grosza i dachu, a wrażenie zrobił na mnie najszczęśliwsze swem gorącym do rzeczy polskich przywiązaniem. Czytałem też listy polecające, jakie z sobą przywiózł Wrocławia i z Krakowa. Może w Jakobie P. przypomni się któremu czytelnikowi handlarz tytoniem i cygarami, bardzo niskiego wzrostu, ale krepny, czupryny, sprytny i do tego poczciwy i sumienny, bo pożyczone sobie pieniądze spłaca regularnie tygodniowymi ratami (wpróżd zawsze usiłując, choć daremnie, zadowolnić wierzyciela spłatą w papierosach lub cygarach). Otrzymałszy posłuchanie, P. powiedział:

— Pan Gruski chłop z podo Krakow, nu a ja żid z Kalisza. Ja widział być obraz, a na ten obraz był wielmożni pan, ksjonż i chłop — żida niema! Szemu niema? Bo nie wsi żidy — polskie żidy! Nu, to tak źle jest być... barso źle! A coby tyko żidy tu do London psjachali jak ja — bez groszi, bez chlib i bez kapote na skórze — a coby wielmożni pan sekretar towarzystwa angielski dal jemu kapote i cetel na obiad dwa i bez procent na geszeft złoto pozycił — toby żid widział i dobry być był. To ja chciał tyle mówić do państwa, że Kuba P. nie zapomni być! Ja w Breslau wielkie geszeft miał i jak się angielski firszt Connaught szenił był w Berlin, tak ja jego jeden tysiąc sztuk papierosy na prezent poslal, za co ja list od jego hofmajster z Aldershot dostal, a mnie niemy wyznać zrobili, sze ja żid, polski żid z Kalisza — tak jak jaszni wielmożne pani hrabine Samoyski, albo jak pan chłop Gruski z podo Krakow!

Rzesiste oklaski słuchaczy zakończyły ten okres porządku dziennego. Potem przystąpiono do odczytania ustaw, nieco zmienionych i postanowiono, że kolo nie będzie się nadal zwało «Stowarzyszeniem robotników», lecz popostru «Stowarzyszeniem polskim»; że z dyskusji

członków wykluczona będzie wszelka kwestia międzynarodowego socjalizmu; że wszelka łączność staje się stowarzyszeniami robotników obcami i polskimi w Europie, których cele i dążności mają cel jakowy polityczny; że stowarzyszenie polskie w Londynie istnieje ma i działa jako instytucja zbiorowej wspólnej pomocy materialnej i moralnej. Członkowie wpłacają będą osobne sumy obowiązkowe do «kasy chorych» i do «kasy bezrobocia». Zarząd postara się wejść w umowę z wielkimi fabrykami w celu otrzymania pracy dla nowo-przybyłych ziemków i dla tych, którzy bez winy własnej stracić mogą sposoby do zarobku. Stowarzyszenie nie przyjmie żadnego nowego członka bez przetrzymania go w próbie trzymiesięcznej, ażeby w ten sposób zabezpieczyć się przed napływem ludzi niegodnych, jacy w czasach minionych sprawiali upadek każdego związku polskiego, choćby najpocześniejszego. Stowarzyszenie uważa się za gależ polska towarzystwa literackiego i za tegoż pośrednictwem spodziewa się otrzymać kaplicę i szkółkę dla kolonji, biblioteczki i własny lokal, w którymby swobodnie i przyzwyczajenie mogło odbywać swe posiedzenia i słuchać pouczających odczytów.

Laternik.

Sofja, 31 sierpnia v. s.

Chaotyczność. Przemowa księcia do oficerów. Jego ożjad.

Z chwila, gdy w zupełności wiadomemi się tu stały depesza petersburskie i berlińskie o konieczności ustąpienia księcia Aleksandra z tronu, zapanowała wśród publiczności panika, otwierająca szerokie pole dla domysłów i najrozmaitszych wieści, a w sferach wojskowych i ministeryalnych niezdecydowanie się, albo ściślej mówiąc, wielość decyzji, często sprzecznych, a eo chwila się zmieniających. Najdłużej i najpoczątywiej utrzymywała się wieść o przybyciu tu hr. Dolgorukowa jako komisarza cywilnego i generała Stolypina z całym orszakiem oficerów do zastąpienia tutejszych. I dopiero wczorajszą dwugodzinna mowa księcia do oficerów rozwiła te obawy i zadala im kłam. Można jednak sobie wyobrazić, jak pod wpływem tych wieści wrażał duch wojowniczy oficerów i ich rezoltność, bez tego dość rozwinięta w ostatnich czasach. Była chwila, gdy na seryo dyskutowano projekt zmobilizowania armji i przeruczenia jej z pod Witosza nad Dunaj. Jednocześnie jednak nie brak było projektów wycofania się do Rumelji i tam bronienia księcia jako general-gubernatora.

Jak dalece w sferach ministeryalnych panowało zakłopotanie, dość powiedzieć, że wypuszczono na wolność wszystkich cywilnych skompromitowanych w sprawie przewrotu, a między nimi i Cankowa, którego nadto wzywano na posiedzenie rady gabinetowej wraz z Karawelowym. Cankow jednak nie przyszedł, oświadczając, że nie uznaje księcia i jego kompetety do zwolniania rad państwowych. We dwa dni później tenże Cankow ignorowany teraz przez konsulata rosyjski, przyszedł się do winy i żalował, że należał do przewrotu, znajdując obecną sytuację za groźną i bez wyjścia dla Bulgaryi. Tym zmiennym decyzjom i wahaniom się położyło do pewnego stopnia kres zapewnienia konsula angielskiego, że zjednoczenie obu Bulgaryj zostanie w tych dniach potwierdzone przez mocarstwa europejskie, tudzież stanowcze postanowienie księcia wycofania się z Bulgaryi.

Postanowieniu temu dal on dosadny wyraz we wspomnianej dwugodzinnej mowie do oficerów, którzy wzywani zebrałi się wczoraj przed południem w dużej sali pałacu książęcego w liczbie około 250 osób. Książę uważał za stosowne cofnąć się o lat siedm i odmalować ówczesny stan Bulgaryi, tudzież okoliczności, wśród których został powołany na tron. Będąc młodym, niedoświadczonym i niezającym kraju, czuł on cały ciężar zadania i odpowiedzialności, którym miał poddać; ale cofać się nie można było, ośdecydujące o losach Bulgaryi sfery życzyły widzieć go na tronie bulgarskim i omawiały go jako kandydata najodpowiedniejszego. Mógł on jako młody popelnic niejedną bład,

ale zapewnia, że we wszystkich swoich czynnościach kierował się li-tylko względami na dobro i pożytek tego kraju. Błędy zreszta tłumaczyć muszą te trudne okoliczności i stosunki, w jakich Bulgarya się ocnkła.

Tak postępując krok za krokiem, książę nareszcie zbliżył się do owych chwil w ostatnich dniach sierpnia roku zeszłego, kiedy widział się z ministrem Giersonem w Francensbadzie. Na zapytanie ministra, jak rzeczy stoją w księstwie i w Rumelji i że rząd rosyjski nie życzy sobie na teraz żadnego ruchu anjonistycznego, książę mógł z czystym sumieniem odrzec, że o żadnym takim ruchu nie wie i że w Bulgaryi panuje zupełny spokój. Jakoż, gdy dopiero w kilka dni później i z początkiem września, przybył do Warny, zjawila się u niego deputacja rumelijska od t. z. komitetu rewolucyjnego, która mu oznajmiła, że rządy Krestowicza są niemożliwe, że wszystko przygotowane do ruchu i że on, książę, musi zgodzić się na akt unji i objąć rząd Rumelji. Naprzód przez kilka godzin książę wraz z Karawelowym starali się przekonać deputacy, iż ruch jest przedczesny, iż jeśli już tak daleko on rozwinięty, to poczekać przynajmniej do wiosny. Deputacy w końcu zgodzila się na to, że z odpowiedzią tu powróci do Płowdiwa. Ale już nająztr przyszła depesza o dokonany ruchu i wzywaniu rządu tymczasowego do księcia, aby przybywał i objął władzę. Wobec tego, że to życzenie stało się życzeniem całego kraju, książę nie mógł go nie przyjąć, tembardziej, że wraze przeciwnym groziłaby, jeśli nie caemu krajowi, to przynajmniej południowej Bulgaryi anarchja i groźba zwłokła z ludnością tureką. Podczas odwołania oficerów rosyjskich i rozwijającego się w Rosyi niezadowolonia, książę kilkakrotnie telegrafował do Petersburga, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Obecnie po zamachu sofjskim i wypadkach późniejszych, książę wzwany przez narad i wojsko musiał powrócić do kraju, a w Europie miano sposobność przekonać się, że zamach 8 i 9 sierpnia nie był dziełem narodu, lecz kilku zblakanych jednostek. Jest też on tego zdania, że względem obwinionych należy się kierować łagodnością, bezpośredni jednak sprawcy tych zamieszek, zwłaszcza że sfer wojskowych powinni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności, jeśli się nie chce demoralizować armji, rozprzeczając wszelką dyscyplinę, zniweczyć honor military i narazić na swanek przyszłości Bulgaryi. Książę nie poczawa się do winy w nieporozumieniach z rządem petersburskim i jest tego przekonania, że jego osobiści nieprzyjaciele poróżnili go z tym dworem i wywołali niechęć osobistą ku niemu. Nie pragnąc, aby osoba jego narażała kraj na możliwie przykre następstwa tych nieporozumień, ustępuje on z tronu, wierząc, iż przyjdzie czas, w którym dwór petersburski przekona się o jego niewinności. A wówczas może i będzie możliwość powrotu jego. W takim razie powróciłby silniejszy niż dotąd i może netylko jako książę bulgarski.

Przed ustąpieniem swoim książę nie chciał pozostawić kraju w niepewności o przyszłość i postaral się o gwarancje. Wobec tych gwarancji książę z większym spokojem może opuścić kraj; zmniejsza ona te przykre uczucia, jakich doznawać musi przy rozstaniu z tymi, którym poświęcił swe prace, myśli, uczucia i duszę całą. Przed wyjazdem księcia zostanie złożona regencya, w skład której wejdzie jeden z wojskowych.

Mowa księcia zakończyła się pożegnaniem, zwróconem do oficerów, którzy w odpowiedzi przy okrzykach *niech żyje książę!* podnieśli go na ręce i zapewnili, że może zawsze liczyć na nich i że oni gotowi są umrzeć w obronie jego. Rozpoczął się naturalnie ruch nader ożywiony we wszystkich kołach politycznych stolicy. Posiedzenie klubu liberalnego odbywało się do późna w gmachu Narodnego Sobrania wśród gorących dyskusyj, a w pałacu do późnej nocy przecięgły się narady różnych frakcyj tutejszych stronnictw, w których to naradach wzięli udział wybitniejsi mężowie polityczni, znani z dotychczasowej działalności w Bulgaryi. Sierwały różne prądy, proponowano różnych kan-

dydatów. Przeciw kandydaturze Karawelowa do regencji wystąpiło kilka osób, paru wojskowych, paru cywilnych. Zaręczano mu, że wiedział o gotującym się zamachu i powinien był niepodsądzić do wykonania onego.

Dopiero nazajutrz, t. j. w sam dzień wyjazdu księcia, zatwierdzono ostatecznie sprawę regencji i ministerstwa. W skład pierwszej weszli: Stambulow, Karawelow (poparty przez konsułów rosyjski i niemiecki) i Murtukow; w skład drugiego: Rodosławow—jako minister-prezydent i minister spraw wewnętrznych, Stoilow—sprawiedliwości, Naczowicz—ministrem spraw zagranicznych i wyznani, Geszow—skarbu, Iwanczow—oświaty, Nikolajew—wojny. Jednocześnie zredagowano manifest pożegnany księcia do narodu, mający być opublikowanym po przekroczeniu przez księcia granicy bułgarskiej. Rzeczy księcia zaczęto ekspedycyować od samego rana. Sam wyjazd jego został naznaczony początkowo na godzinę 2 1/2, a następnie na 4 popołudnia. Do tego czasu odbywały się pożegnania z księciem ciała dyplomatycznego, władz i deputacji od ludności wojskowych.

Wszystkie flagi, któremi ozdobiona była stolica w dzień powrotu księcia (w piątek), pozostały do chwili jego wyjazdu (wtorek). Inteligenca gromadziła się od samego rana w ogrodzie miejskim i przy domu Kesiakowa, najbliższym pałacu. O 2 godz. było wszakże pusto na ulicach, prowadzących do pałacu. O 3 godz. zaczął lud się gromadzić przy obu przeciwnych bramach pałacu. Od strony ulicy Nizkiej wojsko utworzyło szpalier; żołnierze byli bez broni, tak samo kawaleria, która pojechała naprzód, przeznaczona dla orszaku książęcego. Przed portalem głównym pałacu zgromadzili się oficerowie. O 4 godzinie wjechały powozy. Wyszli książę i zaczął się żegnać, uścisnąwszy każdego z oficerów. Chciał mówić, usta mu drżały. Do pierwszego powozu wsiadł on razem ze Stambulowem, do drugiego brat księcia z marszałkiem dworu, w innych pojazdach reszta świty. Mnóstwo osób pojechało naprzód za miasto, aby tam się pożegnać lub odprowadzić księcia, a niektóre podążały z tyłu za nim. Dziękujący (posł sejmovy, giszer z powołania, improvizator-poeta) towarzyszyć ma księciu do Wiednia. Przy wyjeździe księcia z bramy pałacowej zagrala stojąca tuż muzyka wojskowa «Szumi Maryca», a publiczność odkrywając głowę zaczęła wznosić okrzyki pożegnalne. Książę, jadąc zwolna szpalerem powoźnym, zdjął swą czapkę wojskową, podniósł się w powozie i powolnym skinieniem głowy wciąż żegnał lud zgromadzony. Był smutny. Wielu osób tak z wojskowych jak z cywilnych płakało; byli też i tacy, którzy powrócili wnet do ogrodu na śmiechy i wesołą pogawedkę przy kufku piwa lub kieliszku rajfi.

Jan Grzegorzewski.

FRANCISZEK-JÓZEF W GALICJI.

Tegoroczna wycieczka cesarza Franciszka-Józefa do królestwa Galicji i Lodomerji miała cel wyłącznie wojskowy—obecność na manewrach korpusowych. Pomimo jednak tego specjalnego charakteru podróży, z obu stron skorzystano z tego faktu, aby dać wyraz uczuciom: miłości dla monarchy, przywiązania dla dynastji i nawzajem życzliwości i zaufania monarszego ku wiernym poddanym. Podróż więc cała odbywała się w przedmiejscu szczerzej serdeczności, a wśród niemiłych owacji, narówni z cesarzem Franciszkiem był arcyksiążę Rudolf, który przy boku ojca po raz pierwszy zwiędzał te części różnonarodowego państwa, zaś na rok przyszły zapowiedział powtórnie swe przybycie do Galicji wraz z żoną, z wyłącznym celem poznania kraju i zbliżenia się do ludności.

Podróż i pobyt cesarza i arcyksięcia w Galicji trwały dni dziesięć. Za rezydencję cesarską na czas manewrów obrano zamek w Lubieniu pod Gródkiem. Zamek ten właściciel hr. Konstanty Brunicki urządził z przyjemnością i oddał do rozporządzenia cesarza na czas monarszej gościny. Dnia 6 września przybył cesarz Franciszek do Gródka, a ztąd po powitaniach i mowach licznych deputacji

szła się powozem do Lubienia. Ekwiip cesarski konwojowała banderya włocłian ruski, a wdział całej drogi stali parafo z chorągiewami, bractwa gmin i niezliczone tłumy ludu ruskiego w białych płótniakach; tłumy miejscami tak tamowały drogę, że powóz zatrzymywając się musiał, a cesarz wysiadł, zanim ma dalszą utorowaną drogę. Przy bramie tryumfalnej w Gródku doręczył burnistrz cesarzowi klucze miasta, przyczem odpiewano «Mnohaja tita». Przy wjeździe do zamku przyjął dostojnego gościa gospodarz baron Brunicki, potem odbyła się deflada batalionu obrony krajowej, a następnie prezentowali się licznie zebrani dygnitarze, arcybiskupi i szlachta w strojach narodowych, których cesarz zaprosił do pałacu i tam przemówił do nich: «Cieszy mnie to, że jestem w mojem ukochanem królestwie Galicji, gdzie tyle dla mnie życzliwych serc bije. Żaluję, że tylko krótki czas przebywać będę między wami». Następnie cesarz uprzejmie rozmawiał ze wszystkimi.

Przez cały czas pobytu cesarza w Lubieniu na obiady byli zapraszani dygnitarze i szlachta. İlkroć cesarz wyjechał z zamku na manewry, eskortowała go banderya włocłian. Niemiastnik Galicji p. Filip Zaleski, marszałek sejmku pan Mikołaj Zyblikiewicz, oraz inni dygnitarze i dostojnicy zamieszkali w zakładzie kąpielowym w Lubieniu. Tu również mieszkał przybyły w gościnę ks. Cambridge, naczelny wódz armji angielskiej, oraz delegaci wojskowi od wszystkich państw europejskich. Ze strony Rosji przybyli: generał Richter, pułkownik Jakubowski i generał hr. Kaulbars. Ten ostatni jednak w trakcie manewrów wyjechał do Brześcia-Litewskiego, otrzymawszy zawiadomienie o poruczonej sobie misji dyplomatycznej w Bulgarii.

Arcyksiążę Rudolf z księciem Cambridge i hr. Kalnokym przybyli dopiero 9 września, witalni entuzjastycznie przez ludność. Arcyksiążę potwierdził oświadczenie swego ojca, iż w roku przyszłym odwiedzi Galicję. Zachowanie się arcyksięcia było nader uprzejme. Gazety galicyjskie zanotowały, że zapalając papierosa powiedział do namiestnika po polsku «dziękuję». Dnia 11 września przybył również rumuński minister spraw zagranicznych Sturdza, który po wycizie u cesarza konferował z hr. Kalnokym.

Główna kwatery wojskowa była w Bieńkowej Wiszni, gdzie zamieszkał naczelny wódz armji austriackiej arcyks. Albrecht. Po ukończeniu manewrów, cesarz wyjechał do Przemyśla dla obejrzenia fortyfikacji. Przy odjeździe z Gródka żegnał cesarza na dworcu polską przemową marszałek Zyblikiewicz. Z Przemyśla cesarz i arcyks. Rudolf pojechali do Łańcuta dla odwiedzenia byłego namiestnika Galicji hr. Alfreda Potockiego. W zamku łańcutkim dostojni goście bawili przez kwadrans, przyczem cesarz i arcyksiążęta wpisali się do albumu po polsku.

Dnia 16 września wyruszył cesarz z powrotem do Wiednia. Na skutek prośb miarsowej ludności, pociąg cesarski zatrzymał się na niektórych stacjach pośrednich. Najświetniejsze przyjęcie odbyło się na dworcu krakowskim, gdzie pociąg zatrzymał się przez 20 minut. Ponieważ przejazd odbywał się wieczorem, przeto całe miasto zajaśniało świetną iluminacją. Wszystkie wieże i kopuły oraz kopiec Kościuszki oświetlono lampami i ogniami sztucznymi. Na dworcu i ulicach przyległych oczekiwały tłumy ludu mieszczan i szlachty w strojach narodowych. Cesarza i arcyksięcia, którzy wyszli na peron, witał najpierw prezydent miasta, a potem poseł p. Paweł Popiel, który przemówił jak następuje:

«Najjaśniejszy panie! Bóg daje pałym monarchom mądrość, siłę i miłość, które wierność poddanych potęgują. Najmłodszy, ale zaprawdę nie najmniej przywiązany twój polscy poddani, odebrawszy nowe dowody wytrwałej opieki i gorącego serca dla tej ziemi ukochanej, śmia łączyć u stóp twoich przyrzeczenie, że jakkolwiek bądź przyjdą czasy, otoczą twój osobę i dom dostojną wdzięczną miłością i wiernością, w której poczucia śmiemy cię pożegnać polskim obyczajem słowy: Niech Bóg błogosławi tobie i twemu dostojnemu domowi!»

Na to cesarz odpowiedział:

«Wiem, iż na wierzchołku galicyjów zawsze rachować mogę, lecz i oni we wszelkich okolicznościach i na wszelki wypadek na mnie, na moją i waszą opiekę liczyć mogą».

Cesarz uprzejmie rozmawiał z przedstawicielami władz i instytucji miejscowych, z prezesem akademii i rektorem uniwersytetu, a następnie przeszedł na drugą stronę, gdzie oczekiwali cechy. Powróciwszy wśród nieustających okrzyków, cesarz pożegnał się serdecznie z deputacjami i wsiadł do wagonu zaszypanego kwiatami. Pociąg dworski odbył drogę wśród ciągłych owacji; cesarz stał w oknie i dziękował tłumom zebrany wokół toru kolejowego. Na imię namiestnika Galicji wystosował cesarz następujące pismo odrębne:

«Kochany panie Zaleski!

«Wobec radosnego wspomnienia, jakie zachowałem z ostatniego mego w tym kraju pobytu, pożądaną mi była sposobność, nastrozona przez tegoroczne ćwiczenia wojskowe, aby ponownie odwiedzić moje królestwo Galicji i Lodomerji i ponownie sprawione klas ludności spotkałem niezliczone objawy wielkiego przywiązania. Nie mogę tych licznych dowodów szczerzej miłości i lojalnych uczuć w chwili, gdy kraj ten opuszczam, pozostawić bez odpowiedzi, a przeto polecam panu, abyś wszystkim, którzy udział w tem brali, w szczególności zaś mieszkańcom tych okolic, w których obrębie odbywały się ćwiczenia wojskowe, także z powodu ich przyjaźni i pełnej poświęcenia gotowości, jaką wszędzie wojskom czynnie okazwały, oznajmił moje zupełne zadowolenie.

«Wiadomo panu, jak bardzo leży mi na sercu dobro tego kraju i jego mieszkańców. Oby wszystkie życzenia, które z tem łączę, w najpełniejszej ziściły się mierze.

«Na dworcu w Krakowie

15 września 1886 r.

Francisek-Józef.

Z SĄDÓW.

Sprawa o potwarz w druku.

W dniu 5 sierpnia na sesji sądowej w Zwinogrodzie wydział kryminalny sądu okręgowego humańskiego pod przewodnictwem prezesa sądu p. Williamsohna rozstrząsał skargę szlachcica Jordana Gackiego przeciwko radcy dworu Jęfimu Krimskiemu, oskarżonemu o potwarz w druku, na zasadzie art. 1535 kod. karn. Sprawa ta nader ciekawa z powodu swego wyjątkowego charakteru na partycularną, jak i ze względu na silnie podrażnioną opinię publiczną, ściągającą do sali sądowej tłumy publiczności. Treść sprawy tak się przedstawia: Dnia 30 czerwca 1885 roku szlachcic Jordan Gacki podał skargę do sędziego pokoju i rewiru pow. zwinogrodzkiego na radcę dworu Jęfima Krimskiego, oskarżając tego ostatniego, że w broszurze przez siebie wydanej i drukowanej w swojej własnej drukarni p. t. «Chronika prowincjonalnej żygni», spotwarzył publicznie skarżącemu, przypisując mu takie czynności, które plamią jego honor. Tak naprzykład w broszurze jest ustep następujący: «Nasz Adskij może zrobić wszystko, czego nikt inny nie uczyni oprócz niego», lub «niema podłości (gadosti), do której nie byłby on zdolnym». W drugiej skardze, podanej przez Gackiego w dniu 13 kwietnia 1885 r. do prokuratora sądu okręgowego humańskiego, oskarża on tegoż Krimskiego o spotwarzanie w innej broszurze p. t. «Zapiski prowincjonalnego szatopaję», w której twierdzi, że Gacki wyprawiał wesela ślubujące w celach kupienia i zjednania sobie mieszczan, oraz, że wyostał listy od księcia Chudakowa do władzy, dla oczyszczenia się ze swych grzechów. Oprócz tego Gacki uważa za potwarzkę wyrażenia: «Adskij, wszechmocny ryerzer spraw czynnych». Obie te sprawy, po odrzuceniu propozycji zgody, przesył do sędziego pokoju do sędziego śledczego, przed którym Krimski nie przyznał się do winy i tłumaczył się, że w swych broszurach przedstawiał tylko typ sekretarza dumy, a że ten typ jest wszędzie jednakowym, nie wiec dziwnego, że Gacki w jego zarysach literackich znajduje siebie i swe własne postępek. Na śledztwie sądowem tłumaczył się Krimski, że tworząc typ sekretarza dumy, czerpał materjały ze spraw zwinogrodzkiego miejskiego zarządu, lecz nie miał na celu spotwarzanie Gackiego i powoływał się na dokumenty: a) Wyrok sądu okręgowego humańskiego w podobnej sprawie, w której Krimski był skarżony przez Gackiego o potwarz; b) kopje aktu rządowego senatu, zapadłego z powodu skargi Gackiego na odsunięcie przez kijowski rząd gubernialny od zajęć prywatnych w dupnie

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Barometr opada. Mowa Churchilla. Interpelacya w sejmie peterskim. Austria i Niemcy w sprawie bułgarskiej. Jen. Kaulbars.

z powodu narzekania, że osoby pracujące korzystają z datków od przychodzących interesantów c) kopje protokołu kijowskiej komisji gubernialnej do spraw miejskich o rozwinięciu przeciw Gackielu kryminalnego śledztwa za nadużycia służbowe. Gacki zaś, popierając oskarżenie oświadczył, że nie ma człowieka w mieście, któryby nie wiedział o spotwarzeniu go przez Krimskiego i nie poznał go w broszurach wymienionych. Ze nazwisko «Adskij» odnosiło się do Gackiego, zostało to ustalone już w wyroku sądu, którego kopje przedstawił sądowi sam oskarżony. Dalej Gacki przedstawił kopje protokołu zwinowadziłki dmy, z którego się okazało, że duma już decyzyje komisji gubernialnej, usuwając Gackiego z urzędu sekretarza, zainicjowała skargę do rządzącego senatu i postanowiła wypłacić mu pensję, oraz, że publicznie przez wielu radnych wyrażane było zdanie, iż Gacki padł ofiarą intryg, niedusznych nacisków i donoszących Krimskiego, który starał się go spotwarzyć tak w prasie, jako też przed społeczeństwem i u władz, aby, obalwszy swego przeciwnika, dobić się przy mających nastąpić wyborach urzędu prezesa (golowy). Protokół posiedzenia postanowiła duma ogłosić w gazetach miejscowych i w «Moskowskich Wiadomościach». Z przedstawionych na sądzie poprzednio wydanych broszur Krimskiego poszkodowany dowiedział, że autor wszędzie miał na widoku Gackiego, czy to mówiąc o jego nadużyciach służbowych, czy o utworzeniu «szajki» z radnych-przyjaciół i «mironodów mieszczan», czy o rozdawaniu ziemi miejskiej po cenach niższych i t. d.

Pytanie, czy Gacki był przedmiotem broszur, wydawanych przez Krimskiego i czy jest uosobieniem się w «Adskim», sąd na mocy przedstawionych przez obie strony dowodów i dokumentów rozstrzygnął twierdząc, Krimski sam złożył dowody, że opisy te były powodem do rozwinięcia przeciwko Gackielu kryminalnego śledztwa, a nie odwrotnie, jakie miało znaczenie wyprawienie przez Gackiego wesela dla swej służącej, jak również nie dowiódł sprawiedliwości swych słów, jakoby Gacki był zdolny do wszelkich podłości. Na mocy tych dowodów sąd okręgowy humański uznał rację dworu Jelfima Krimskiego winnym potwarzy w druku, lecz uwzględniając, że Krimski, jak widać z jego utworów literackich, wogóle łatwo wchodził w rozdrażnienie, zmniejszył mu karę o jeden stopień i skazał go na 1 miesiąc więzienia na odwachu wojskowym.

Obie strony apelowały do izby sądowej kijowskiej, prosząc: Krimski o uznanie go za niewinnego, Gacki zaś o powiększenie kary Krimskiemu.

Jan Ilgowski.

Czy żydzi z wyższym wykształceniem mają prawo nabywać nieruchomości w Kijowie?

Pytanie to rozstrzygnął niedawno sąd okręgowy, a następnie izba sądowa w Kijowie. Starszy notaryusz przy sądzie okręgowym w Kijowie odmówił zatwierdzenia wypisu z aktu, którym lekarz diechim Izak Tarnowski przyjął w zastaw dom w Kijowie. Decyzye st. notaryusza zaskarżono do sądu okręgowego, który jednakże skargę oddalił i postanowienie zatwierdził, a to z następujących powodów: Sąd okręgowy uznał, iż, podług obowiązujących przepisów: żydzi co do prawa zamieszkiwania w Kijowie dzielą się na dwie kategorie. Do pierwszej należą kupcy 1-jej gildyi, mający prawo stałego pobytu; osoby zaś, które ukończyły kurs w wyższych zakładach naukowych należą do kategorii drugiej, mającej prawo tylko czasowego pobytu w Kijowie, a więc nie mogą nabywać nieruchomości. Doktor Tarnowski w pierwotnej swojej skardce, oraz w skardze incydentalnej, podanej do izby sądowej, powoływał się na uwagę I do art. 17 ustawy paszportowej, podług której żydzi z wykształceniem wyższym mają «prawo zamieszkiwania wszędzie». Specyalnie zaś ograniczenia co do zamieszkiwania w Kijowie, Nikołajewi i Sewastopolu, zdaniem p. T., dotyczą tylko żydów kupców, nie zaś osób z wykształceniem wyższym. W jednym z przypisków w ustawie paszportowej powiedziano wprawdzie, że przepisy o przybywaniu żydów w Kijowie wyluszczone są w uw. I do art. 128, z czego sąd okręgowy wniosk, iż tylko żydom wymienionym w tej uwadze wolno mieszkac w Kijowie, ale odsyłać ten jest tylko mylna wstawka kodyfikacyjna, nie porządku przez żadne prawo, a więc nie obowiązująca. Z odsyłać tego wynikało zresztą, że żydom z wykształceniem wyższym wcale niewolno mieszkac w Kijowie.

Izba sądowa również skargę oddaliła. Pan Tarnowski odwołał się do senatu.

wyspie Bałkańskim między Rosją i Austrią i twierdzi, że Austria nie potrzebuje ciekawieć się do zbrojnej interwencyi, aby ukroczyć wygórowane żądania Rosji na półwyspie. Co do sojuszu Austrii z Niemcami, to takowy jest potrzebny, lecz bez obowiązku ponoszenia ciągłych ofiar ze strony Austrii i poświęcenia jej najżywniejszych interesów. «Nie sądzę, oświadcza mówca, iż rząd nasz doszedł już do tego, że na wszelki postawiony w Berlinie warunek musi powiedzieć: tak i amen». Austria rozporządza poważnymi siłami zbrojnymi, świeżo zaprowadziła popositelne ruszenie, nie potrzebuje więc okupować pokoju warunkami, które nietylko jej honor, lecz także interesy na szwank narażają.

Hr. Apponyi interpelował rząd bezpośrednio w kwestyi misyi generała Kaulbarsa. Ponieważ ze strony Niemiec widocznie jest popieranie Rosji, zatem poseł chce wiedzieć, jakie zmiany nastąpiły w przyrzeczeniu niemiecko-austryackiem i co je wywołało?

Odpowiedzi rządu na powyższe pytania i debaty parlamentarne należąć będą do najbardziej ciekawych. Prawdziwy jednak interes polega nie na tem, lecz na obliczeniu, o ile podobne wystąpienia oddziałają mogą na bieg wypadków w kierunku dodatnim, t. j. na zmianę tegoż w sensie aspiracyi obrońców zupełnej niezawisłości politycznej ludów półwyspu Bałkańskiego.

Obawy o przyszłość Austrii jeszcze większy odgłos znajdują w prasie. Niezależna prasa wiedeńska, nie wtajemniczona w kombinacye dyplomatyczne, coraz częściej i coraz żywiej napada na postępowanie Niemiec względem Austrii. Zdaniem jej austro-niemiecki sojusz jest teraz bez wartości i okazuje się fikcyjnym, ponieważ nie może stać się pod naciskiem wypadków. Najwięcej rozdrażnionymi przeciwko Niemcom są węgierskie dzienniki opozycyjne. Ludwik Koszut ogłosił w gazetach węgierskich serye listów otwartych, w których dowodzi, że rosyjska «nahajka» święci triumf na całym Wschodzie i że rosyjscy «kozacy» staną się wkrótce władcami całego Zachodu. «Jak widać—pisze korespondent «Nowosti»—Koszut nie się nie nauczył i niczego nie zapomniał. Uważa on się za wielkiego humanistę, a zapomina, że wojna austro-rosyjska zamieni całą Europę na teatr krwawej walki». Organy rządowe austryackie odpowiadają na te wszystkie oznaki zwątpienia uroczestymi zapewnieniami, że w chwili stanowczej Niemcy będą na stronie Austrii.

Nawet Niemcy pragneli atakować rząd w sprawie bułgarskiej. W Berlinie oczekiwano niecierpliwie otwarcia parlamentu niemieckiego, spodziewając się, że ks. Bismark zechce wyłożyć *urbi et orbi* swoje poglądy na kwestye bułgarską; «Nord. Allg. Zig» dawała nawet to do zrozumienia. Spotkał jednak wszystkich zawód, bo kanclerz przed samem otwarciem posiedzeń wyjechał do Warcina. Wskutek tego zamierzona przez socjalistów interpelacya nie przyszła do skutku. W interpelacyi tej zapytań miano księcia Bismarka, czy istotnie podczas narad z Kalnokym postanowił poświęcić ks. Battenberga i jakie kroki myśli przedsięwziąć, aby powstrzymać rosnący a szkodliwy dla interesów niemieckich wpływ Rosji na półwyspie Bałkańskim. Czy prawdą jest także, że kanclerz wstąpił się o niekaranie spiskowców, którzy zrzucili z tronu ks. Aleksandra.

Tymczasem nowy dyplomatyczny agent rosyjski generał Kaulbars wyjechał już na miejsce swojej przyszłej działalności. W Sofji krząta wieści, jakoby jen. Kaulbars przywozi z sobą ultimatum rządowi bułgarskiemu. Prasa rosyjska z pewnem powtępieniem mówi o misyi nowego agenta. «W Bulgarij, pisze organ p. Katkowa, mógłby okazać się użytecznym nie żaden agent dyplomatyczny przy rządzie nieprawym, ale komisarz z władzą dyktatora, wysłany tam na dwa lata. Prawdą, że mianowanie dyktatora pociągnęłoby za sobą i wysłanie niezbędnej liczby liktorów, ale cóżby mogło poważnie stanąć temu na przeszkodzie? W każdym razie od rezultatów działalności p. Kaulbarsa zależeć będzie dalsze zachowanie się polityki rosyjskiej. Wedle informacyi «Grażdanina», rząd rosyjski nie przedsięwzięł żadnych środków

Widnokrąg polityczny znowu się zamroczyl na wschodzie. Z jednej strony działalność rządu i przedstawicielstwa bułgarskiego nie odpowiada wcale widokom Rosji, z drugiej — żywiły nieprzyjazne polityce rosyjskiej na wschodzie podnoszą głowę, nie maskując wcale aspiracyi swoich. Niemal jednocześnie w dwóch parlamentach, angielskim i węgierskim toczyły się nader interesujące rozprawy. W pierwszym z nich minister lord Churchill wyraził dla nader różne oświadczenia. Na poniedziałkowym posiedzeniu izby guin, kanclerz skarbu powiedział, że nie ma powodu obawiać się nowych zwiazków w Bulgarij. W dwa dni potem ten sam lord mówił już całkiem inaczej: «Położenie rzeczy na półwyspie Bałkańskim jest bezwzględnie poważne i może nawet stać się krytycznym. Wszelakoż niebezpieczeństwo, dostrzegane przez niektórych członków izby, musiało by jeszcze przedzej nastąpić, gdyby rząd przystąpił do szczegółowego rozstrząsania w izbie kwestyi bułgarskiej».

Wymowne zapewnienie ministra, że rząd nie poczyni kroków stanowiących bez porozumienia się z parlamentem, ma zapewne na względzie te okoliczności, że sesya parlamentarna w sobotę w d. 25 września się zamyka. Niepodobna przewidzieć, ile w powyższych energicznych słowach jest prawdziwej gotowości rządu angielskiego do akcyi czynnej i jaka część tej energii przypisać należy znacznej krewkości samego ministra.

W sejmie znow węgierskim kilku wybitnych posłów wniolo interpelacye, dotyczące sprawy bułgarskiej. Kwestyi wschodniej i stosunków wzajemnych mocarstw. Gdyby minister chciał dać wyczerpującą odpowiedź przedstawicielom narodu węgierskiego, mielibyśmy całkowity obraz stosunków europejskich, interpelacye te bowiem obejmują niemal wszystkie pytania, które zadaje sobie publiczność europejska wobec niewyswietlonych dostatecznie wypadków i stanowiska, jakie względem nich zajmują pojedyncze mocarstwa. «Dotąd interpelacye złożyli Horwat, Iranyi i hrabia Apponyi.

Posel Horwat motywuje swoje interpelacye tem, że naród węgierski wobec ostatnich wypadków doznaje wielkiego zaniepokojenia. Wolna, niepodległa Bułgarya, w której naród węgierski widział przedmurze przeciwko posuwaniu się Rosji na wschodzie zmieni się powoli w rosyjską kolonje, która stanie się niebezpieczną dla Turcyi, tudzież dla pokoju, wolności i niezależności reszty ludów bałkańskich». Interpelacya Horwata brzmi jak następuje:

«1) Czy prawdą jest, iż urząd spraw zagranicznych pod pewnymi warunkami zgóry zezdził się na wydalenie, a względnie na opuszczenie ks. Aleksandra i jakimi były te warunki? 2) Czy państwo rosyjskie przychyliło się do tego przyrzeczenia, jakie istnieje między nami i Niemcami, t. j. czy mamy do czynienia z podwójnym, czy z potrójnym aljansem? 3) Czy Rosya bądź to w obrębie tego aljansu, bądź też po za nim, dała gwarancje, a jeśli tak, to jakiego rodzaju są gwarancje, iż ona nietylko wstrzyma się od zbrojnej, ale od wszelkiej innej interwencyi, któryby przeszkadzała swobodnym postanowieniom państw bałkańskich, a szczególnie Bulgaryi? 4) Jeżeli nasza monarchya wobec dążeń Rosji, chce jeden lub drugi punkt na półwyspie Bałkańskim oddać pod swój wyłączny lub przeważający wpływ, byłaby zmuszona przedzłub później rzucić ciężar swej moralnej i zbrojnej siły na szalę—jakie stanowisko zajęłoby niemieckie państwo, jako nasz sprzymierzeniec wobec tej ewentalności w myśl aljansu?»

Deputowany Iranyi odznacza się jeszcze większą stanowczością. Oświadcza on, że nie wierzy, jakoby dyplomacya austryacka nie miała uprzednich wiadomości o wypadkach przygotowujących się w Sofji. Rząd austryacko-węgierski dając swoje przyzwolenie, sprzeniewierzył się nietylko prawu narodów ale także prawu międzynarodowemu, tudzież interesom Węgier. Mówca wypowiada się, przecząc w kwestyi podziału wpływów na pół-

względem Bułgarii, dopóki nie otrzyma sprawozdania od jen. Kaulbarsa. Kwestya wysłania oficerów rosyjskich do Bułgarii także pozostaje w zależności od zdania jen. Kaulbarsa. Niebawem więc prawdopodobnie nastąpi wyjaśnienie nowych stosunków rosyjsko-bułgarskich.

W Anglii głosy wojownicze miesza się z głosami, żądającymi wynagrodzenia za nowy obrót spraw bałkańskich. Wynagrodzeniem takim mogłoby być ostateczne przyłączenie Egiptu, lub objęcie którejkolwiek z wysp nominalnie należących do Turcji... Poselstwo ks. Edynburskiego do sultana ma napisać zachwiane stanowisko angielskie w Stambule. W Hiszpanii w ciągu dni dwóch zaczęła się i skończyła rewolucya republikańska. Część wojsk z generałem i oficerami na czele urządziła rokosz, lecz tym razem bez powodzenia. Biedny ten kraj nie może się w żaden sposób pozbyć warcholstwa politycznego. W Bukareszcie dokonano dziwnego zamachu na życie pierwszego ministra Bratiano. Z faktu tego skorzystano, aby pokrzepić prasę opozycyjną. Tłum chodził po ulicach i rozbił redakcye i kantory nieprzyjanych dla ministerstwa dzienników.

J. S.

Kwestya wschodnia.

* W ciągu ubiegłego tygodnia nadeszło kilka charakterystycznych wiadomości, świadczących, że **stosunki** obecnego rządu bułgarskiego względem Rosyi układają się coraz to gorzej.

Zgromadzenie narodowe przed rozejściem się wydało parę uchwał. Mianowicie: za twierdzonego ustanowiony przez regencję stan obłożenia w Bułgarii. Projekt do prawa, dotyczący uporządkowania interesów byłego księcia, został przyjęty w takiej redakcyi, że księciu za ustąpienie jego majątku ma być wypłacona suma 2 1/2 milj. franków. Sobranie przyjęło również projekt o pożyczce 15 milj. franków, oraz zawatowało pensye roczne po 24,000 fr. dla każdego z członków regencji. Wybory do wielkiego zgromadzenia narodowego zostały naznaczone na dzień 29 września (11 października).

* Przyjmując deputacje zgromadzenia narodowego, która przedstawiła adres do Najjaśniejszego Pana, czasowy przedstawiciel Rosyi p. Nekłudow wygłosił znaczącą przemowę.

Rząd cesarsko-rosyjski — powiedział — troszczyć się przedewszystkiem o utrzymanie w Bułgarii spokojności i porządku, nie może dopuścić nawet myśli powrotu ks. Battenberga, którego odjazd w jego oczach jest jedną z rekwizji pomysłności kraju; druga rekwizja, dodał p. Nekłudow, leży w was; samych: przemożność i umiarkowaniem możecie odwrócić poważne niebezpieczeństwo. Nie zapominajcie o tem, że terazniejszy porządek rzeczy nie otrzymał jeszcze w oczach rządu cesarskiego prawnej sankcyi. Sankcye z rządu bułgarski może uzyskać jedynie przez rozruch i bezstronność terazniejszych członków rządu, deputowanych do zgromadzenia narodowego i deputowanych do przyszłego wielkiego zgromadzenia. Rosya stoi wyżej po nad partjami i nie będzie popierała żadnej z nich.

* W dalszym ciągu kamieniem obrazy między rządem bułgarskim a przedstawicielem Rosyi stała się sprawa spiskowców, winnych przewrotu 9 sierpnia. Jak wiadomo, rząd bułgarski i zgromadzenie narodowe postanowiło przeprowadzić śledztwo i oddać winnych pod sąd. Konsulat zaś rosyjski przestał notę, w której domagał się, żeby sąd nad aresztowanymi oficerami i innymi osobami nie było do czasu aż nastąpi zupełne uspokojenie umysłów. Niemcy w osobie swojego konsula poparli żądanie Rosyi. W dalszym ciągu pan Nekłudow o mało że nie zerwał stosunków dyplomatycznych z rządem regencji. Odpowiedź bowiem na powyższą notę rosyjską, wroczone przez bułgarskiego ministra spraw zagranicznych, nie mogła być przyjęta przez p. Nekłudowa, ponieważ nie było w niej kategorycznego oświadczenia o przystaniu na żądania Rosyi, a oprócz tego oskarżała ona przedstawiciela rządu rosyjskiego o „podsyćanie społecznych i narodowych namiętności przez podnoszenie kwestyi o niestosowności sądu nad spiskowcami”. P. Nekłudow odrzucił tę odpowiedź i zagroził zerwaniem stosunków; wskutek tego minister Naczewicz ułożył nową notę, która uzyskała aprobatę

agenta rosyjskiego. W tej ostatniej rządu bułgarski oświadcza, że śledztwo zaledwie rozpoczęto, a sąd będzie nieprętko, oraz wyraża swoje ubolewanie nad tem, że przedstawiciel Rosyi uwierzył wiadomościom podawanym mu przez przeciwników rządu bułgarskiego.

* **Poloszenie** obecnę ilustrują „Mosk. Wied.” cytatami z gazet wiedeńskich i angielskich. Pierwsze — z wyjątkiem półurzędowego organu hr. Kalnoyego — jednoogłosnie powstają przeciwko dopuszczeniu rosyjskiego wpływu do Bułgarii i żądają bezwarunkowo energicznego odporu. Zresztą i „Fremdenblatt” uważa ostateczne przyłączenie Bośni i Hercegowiny za zbyt małą kompensatę. Ten nastroj prasy zdaje odpowiadać usposobieniu rządu austriackiego. Gazety angielskie przyglaskują temu zwrotowi, twierdząc, że rząd austriacki stanowczo protestował w Petersburgu przeciwko wysłaniu komisarza rosyjskiego. „Times” i „Morning Post” zapewniają, że energiczna polityka Anglii będzie przyjaźnie przyjęta w Wiedniu a nawet, i w Berlinie, wreszcie lord Idlesleigh i sir Ferguson oświadczenia w izbach, że wszystko idzie jaknajlepiej w sensie polityki angielskiej.

* Pierwsze wiadomości o zamachu z d. 9 sierpnia w liczbie spiskowców podały nazwisko **Karawelowa**. Później zaprzeczono temu i, jak wiadomo, obecnie b. główny minister ks. Aleksandra należy do tryumwiratu regencji. Jednakowoż podejrzenie o to, że Karawelow wiedział o zamachu i nie zapobiegł mu, utrzymało się; obecnie telegrafują z Durdzewa, że śledztwo wykryło, jakoby Karawelow i Nikiforow uczestniczyli w przewrocie. Prokurator wojenny domaga się ich aresztowania i pociągnięcia przed sąd narówni z ich współnikami. Z tego już można wnioskować, jak trudem będzie ukaranie spiskowców. Co do innych **uczestników przewrotu**, to pułk strumski został skasowany, żołnierz jego wcielono do innych pułków, a sztabant publicznie, uroczyście spalono. To samo stało się ze szkołą junkrów: została ona skasowana, a sztabant również publicznie spalono. Około 100 osób zostało przez regencję wysłanych z Sofji w drodze administracyjnej. Pogłoska o tem, jakoby przy rozwiązaniu pułku strumskiego były spalonymi oznaki rosyjskiego orderu św. Jerzego okazała się zmyśloną, ponieważ pułk ten nie miał orderu św. Jerzego. Przechodząc przez Radomir, żołnierze tego pułku chcieli rzucić się na swych oficerów za to, że ci pociągali ich do buntu przeciwko ks. Aleksandrowi; załoga Radomiru obroniła jednak oficerów.

* Węgierska gazeta „Pesther Lloyd” zamieściła komunikat ze źródła dyplomatycznego, zapewniający, iż pomiędzy mocarstwami cesarskimi nietylko niema formalnej **ugody** w sprawie bułgarskiej, ale nawet żadna strona nie próbowała osiągnąć porozumienia. Ostatnimi dniami toczyły się tylko układy o wysłaniu agenta dyplomatycznego w osobie Kaulbarsa.

Głosy prasy rosyjskiej.

* Prasa rosyjska domaga się wciąż energiczniejszego działania na Wschodzie. „Mosk. Wied.”, omawiając Najwyższy reskrypt z dnia 30 sierpnia, mocą którego ministrowi wojny udzieleno zostały oznaki brylantowe orderu św. Aleksandra Newskiego za zasługi około podniesienia siły zbrojnej rosyjskiej, piszą co następuje:

„Wojna z roku 1877 zaskoczyła Rosyę w pośrodku reorganizacji, wywołanych zaprowadzeniem powszechnego obowiązku służby wojskowej, ale mimo tego nieprzygotowania, armia rosyjska bila się dzielnie. Obecne reformy ostatnich lat sześciu zrobiły swoje i potwierdzenie się drugiej Plewny byłoby dziś niemożliwe. Jakikolwiek obrót przyjąłby wypadki, Rosya w poszczególnych sferach, może ić obecnie spokojnie wyzyskiwać; może być silna wobec sojuszników, a straszną dla wrogów. Taka armia jest najpewniejszą rekwiizją pokoju, pokoju zabezpieczającego godnie wszelkie żywotne interesy kraju. Ten fakt dyplomacya powinna i musi mieć na widoku. Na półwyspie Bałkańskim nietylko powinno być rozbienione to czego Rosya chce, jak to niedawno zanawążył jeden z wiedeńskich dzienników urzędowych, ale będzie tam rozbienione to, co dla Rosyi jest potrzebnem, chociażby się to komukolwiekbaż mogło nie podobać.

Coas usiępętu już przeszedł. Manewry brzesko-Itawskie były ogarniętym dla armji, a ogarniętym ten zaś pożądanym rezultaty. Teraz przychodzi kolej na dyplomacyę.

Wizyta ks. angielskich złożona sultanowi budzi obawy ze strony „Piet. Wied.”

„Dyplomacya nasza — pisze gazeta — skutecznie dotąd walcząca z wpływem White'a i Thorntona — narazem jest teraz na ciężką próbę: wysłała się przeciwko niej ciężka artylerya osobistej wizyty, wzmocniona eskadry pancerna, oszukująca na rezultaty obrad w wiejskiej do Dardanelów, a nawet, jak kładzie pogłoska, wzmocniona już czcziotwo do stawnego Bosfora. Nieestety odawana już wiadomo, że sferę rządow Turcji bardzo łatwo ulegną wpływowi polechnych obietnic, dźwięków złota i imponującym widokowi całego lasu standardów okrętowych.

„Now. Wremia” pisze o sprawach bułgarskich:

„Wrócić po przyjeździe do Sofji nadzwyczajnego pełnomocnika rosyjskiego powinno się wyjaśnić, czy pozostały choćby najmniejsze szanse uzyskania drobiazgu od rządu bułgarskiego wypiętania tych w gruncie wcale nie ciężkich żądań, jakich domaga się od niego Rosya. Jeśli rządowice Bułgarii, osiępienie polechbami obietnicami naszych przeciwników, nie zechcą przyjąć żadnych rad z naszej strony i bezprowitnie zdecydują się działać naprzeciwko Rosyi — w takim razie będziemy zmuszeni przekonać ich siłą o tem, że z urokiem Rosyi nie wolno im igrać.

Z prasy zagranicznej.

* Nowe stanowisko zajęte przez Rosyę w kwestyi wschodniej wywołało mnóstwo komentarzy w prasie europejskiej. Obawy, zwątpienia, nadzieje, wszystko wystąpiło na wierzch. Według paryskiego „Matin” główna osią współczesnej polityki Bismarka jest izolowanie Francyi:

„Byle osiągnąć ten cel, znieść on wszystko: i obrazę od Hiszpanji i pogardę od Rosyi i wyzyskiwanie od Włoch; w razie potrzeby zniży się nawet do targu z Anglią. Ostateczną dążnością kanclerza ma być albo powtórne zgniczenie Francyi, albo też zwiędnięcie jej do podwładnego mu związku trójcewskiego. W tym ostatnim wypadku mapa Europysarskiego. Niezbyt ostatnim wypadku kanclerza. Niemcy otrzymałyby Holandję, Rosya Konstantynopol, Austria Saloniki, Francya zaś jako wynagrodzenie za Alzacyę i Lotaryngję dostalaby Belgję.

„Temps” twierdzi, iż trzy mocarstwa zawarły ze sobą układ o podział świata. Na mocy tego układu, postawionemu jakoby Rosyi panowanie nad Wschodem po za linią przeprowadzoną od Warszawy do Konstantynopola. Brukselski „Nord”, uważany za organ dyplomacyi rosyjskiej, odpowiada na to:

„Możemy zapewnić autora (jest nim jakoby pan Scherer, rusofob), że się myli. Układ, któryby dzielił świat pod względem politycznym na dwie lub trzy wielkie części, istnieje tylko w jego pesymistycznie usposobionej imaginacyi.

Z Konstantynopola donoszą do „Pol. Corr.” że sferę rządowę turecką z rezygnacyą wycekują jakichś stanowczych kroków Rosyi co do Konstantynopola.

„Przypuszczają tylko, że Rosya nie zajmie tego miasta, ale zadolowni się czemś w rodzaju protektoratu. Sultán wygląda niecierpliwie powrotu angielskiego posła Thorntona; jeśli przywiezie on tylko nieokreślone obietnice, to bardzo by może, że Turcy stanowczo rzucił się w objęcia Rosyi.

Pewien wyższy wojskowy austriacki patroluje w „Wien. Allg. Ztg.” kwestyę bułgarską ze stanowiska wojskowego i dochodzi do wniosku, że w razie wojny Rosyi z Austryją — ta ostatnia powinna zachować pozytywne ściśle obronna.

„Cała nasza polityka, pisze autor, powinna być skierowana do unikania nietylko starcia z Rosyą, ale nawet jakichkolwiek nieporozumień z nią. Ustępstwa względem Rosyi powinny być główną cnotą naszej dyplomacyi, choć rozumnie się, że podobna polityka niekorzystnie się odbije na interesach naszego państwa.

* Z rozmowy korespondenta „Now.” ze Stambulem przytaczamy następną: — (Czy przedko macie panowie zamiar zarządzić wybory do wielkiego narodowego sobrania? — Jak można najprzej: niema nie gorszego nad bezkrólewie: niestety jednak, wybór księcia zależy nietylko od bułgarskiego sobrania, ale oraz od mocarstw, a kto wie, jak przedko porozumienia się one co do osoby kandydata. Nam byłoby najprzejmniejszą, gdyby tym ostatnim został książę Aleksander Oldenburski, o którym słyszeliśmy wiele dobrego, który posiada już pewne wojskowe doświadczenia jako szef dywizji gwardyjkiej, a obok tego, będąc bardzo bogatym — mógłby godnie reprezentować naszą ojczyznę. Książę Aleksander ze swej strony mówił nam, że byłby bardzo rad, gdyby jego wysokość został jego następcą i zadawaj nas nawet obietnicą działania w Anglii na korzyść tej kandydatury, w razie postawienia jej przez

Rosji a opozycji ze strony rządu angielskiego. Wogóle książę tak wiele mówił z nami w ostatnich dniach przed odjazdem o sprawach bułgarskich, tak usilnie doradzał nam szczerze starać się o trwałą życzliwość i opiekę Rosji, że byłem prosto zdumiony jego zaparciem się siebie. Nie mogliśmy go podejrzewać, iż liczy na swój powrót, gdyż wszystkie jego rozporządzenia względem majątku ruchomego i nieruchomego w Bułgarii świadczyły wyraźnie, iż odjeżdża bezpowrotnie.

Nowy agent dyplomatyczny w Bułgarii br. Kaulbars (którego należy odróżniać od brata jego, byłego bułgarskiego ministra wojny), spelniał już w r. 1883 specjalną misję w Bułgarii, a to wśród następujących mało znanych okoliczności, o których opowiada «Now. Wr.». Po zerwaniu księcia bułgarskiego z ministrami rosyjskimi Sobotewem i Kaulbarsem, gdy zostali odwołani dwaj rosyjscy oficerowie, cieszący się zaufaniem księcia (Pozłakow i Lesowoj), książę Aleksander dymisjonował wszystkich oficerów, pozostałych w jego świacie i odwołał 35 oficerów, studiujących sztukę wojenną w Rosji. Gazety bułgarskie pod wpływem księcia zaczęły agitować za wydaleniem oficerów rosyjskich w Bułgarii. Wtedy to Dragan Cankow, ówczesny prezes ministrów bułgarskich, powstrzymał księcia od następnego zerwania z Rosją i posłał Marka Balabanowa do Petersburga dla układowo dalszej służbie oficerów rosyjskich w Bułgarii. Wówczas br. Kaulbars, pełniący wówczas obowiązki agenta wojennego w Wiedniu, został wysłany do Sofii i tam zawarł z Cankowem konwencję. W konwencji tej postanowiono, iż pobyt oficerów rosyjskich w Bułgarii ogranicza się terminem trzechletnim; określono położenie rosyjskiego ministra wojny w księstwie i zakazano oficerom rosyjskim wszelkiego udziału w sprawach politycznych. Układ ten został zatwierdzony przez księcia i przez narodowe Sobranie, poezem br. Kaulbars wyjechał z Bułgarii.

Korespondent «Nowosti» tak się wyraża o posłach wiejskich bułgarskiego Sobrania. «W izbie deputowani w siermiągach zachowują się nader poważnie, daleko poważniej, aniżeli pp. Granierde Cassagnac, Baudry-d'Asson lub Mathieux de Moneaud w pałacu burbońskim na placu de la Concorde. Mówię to zupełnie serwo i wprost, twierdząc, iż bułgarskie zgromadzenie przedstawicieli narodu zachowuje się w czasie posiedzeń daleko przywojciej aniżeli francuskie. Francuzi weale nie umieją słuchać i ciąglemi przerywaniami, halasem, brakiem dyscypliny i prostru dziecinności wybrkami, nie mówiąc już o częstych skandalach, wywierają bardzo nieprzyjemne wrażenie na świeżego człowieka, obecnego przy rozprawach; doprowadzają oni do rozpaczy wszystkich swoich marszałków wszelkiego temperamentu — czy to gościniego i rztunkiego jak niehoszyscy Ganbetta, czy zimnego i umiarkowanego jak Brisson, czy wreszcie czupurno-prudhomowskiego, jak trzymający obecnie dzwonek przysługującego *maître Floquet*. Bułgarzy słuchają uważnie, nie wierzą się na swoich miejscach, lecz siedzą skromnie, nie włożą się ciągle z sali do *couloir'ów* i z *couloir'ów* do sali, nie wala bez potrzeby pięściami w pulpity; przemawiają, gdy im marszałek udzieli głosu, spokojnie, płynnie, z umiarkowaną gestykulacją i bez sztucznego robionego patosu. Takimi przynajmniej widziałem ich na dwóch pierwszych posiedzeniach Sobrania, które nietylko na mnie, ale i na wszystkich; zagranicznych dziennikarzy, wywarło nadszpedzanie korzystne wrażenie.

Wiedeński korespondent do «Now. Wrem.» między innymi zaznacza, iż według jego najwiarygodniejszych informacji król rumuński Karol pierwszy jego minister Bratiano i otaczający ich obecnie meżowie stanu, nie nastąpią ani Milanowi serbskiemu, ani księciu Battenbergowi pod względem swojej ślepej nienawiści do Rosji i wszystkich rosyjskiego, pod względem przyjaznego usposobienia dla mocarstw zachodnich i obojętności dla uczuć i tradycji narodowych. Tymczasem wśród narodu rumuńskiego, zarówno jak wśród bułgarów i serbów, uzyskują przewagę sympatyje dla Rosji.

Doniesieniem dzienników, jakoby ks. Aleksander Battenberski zamierzał udać się do Anglii, a książę heski wstawił się u cesarza Wilhelma o ponowne zaliczenie księcia Aleksandra do szeregu armii niemieckiej, urzędowanie zaprzeczono.

Porta zaszczęcona została bardzo uroczystem poselstwem angielskim. Książę edynburski w towarzystwie księcia Jerzego, syna ks. Walji, przybył do Konstantynopola. Natychmiast po przybyciu, wysocy goście mieli prywatne posłuchanie u sultana. Książęta zamieszkałi w osobnym pawilonie park pałacowego. Pobyt ich miał trwać cały tydzień.

Do «Voss. Zig» telegrafują z Dżurdewa, że wśród oficerów bułgarskich szerzy się wciąż antyrosyjska agitacja, charakter której może wywołać znowu zmianę położenia w Bułgarii. Oficerowie codziennie zbierają się na tajemne narady.

Według wieści z Konstantynopola, Turcy zgromadzili już około 50,000 wojska na granicy Rumelji wschodniej. Dowodzi niem Mustafabasha.

Według wiadomości z Czarnogóra, tamtejsze ministerstwo wojny czyni znaczne zakupy broni. Prezydent senatu Božo Petrowicz kupił u Kruppa armaty i amunicję.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Cesarz Wilhelm powierzył sekretarzowi stanu hr. Herbertowi w Bismarkowi (synowi kanclerza) zastępczo kanclerza w zakresie urzędu spraw zagranicznych. Nominacja ta wywołała pewne wrażenie, głównie z powodu fenomenalnego szybkiego posuwania się młodego hrabiogo do sześciu służby państwowej. Widocznie ks. Bismark pragnie zostawić zastępcę, któryby i po jego śmierci uszczelnili Niemcy i świat systemem polityki żelaznej. W d. 19 h. m. cesarz Wilhelm odjechał ze Strasburga do Baden-Baden.

Anglia. Oznakiewiczzenie w Irlandyi wciąż się przejawiają. W tym tygodniu w Belfastzie znów miały miejsce rozruchy. Tłum robotników zaczął rzucić kamieniami w policjantów, ale został rozproszony. W innym cyrkułe wojsko musiało bagnietami rozpręczać tłum bombardujący go kamieniami. Kilkaśście osób było przytem zranionych. Tymczasem izba gmin odrzuciła większość 297 głosów przeciwko 202 b. l. Paralela, mający na celu wprowadzenie pewnych nowych ulg dla dzierżawców; położenie których, przy spadaniu cen zboża, staje się coraz rozpaczliwsiem. Lord-kanclerz Irlandyi — Gibb — krytykuje w imieniu rzędu projekt bill, nazwał go nieumiejętnym i utrzymywał, że stoi on w sprzeczności z przeprowadzaniem przez samego Gladstona prawem rolmem w Irlandyi. Gladston odparł te zarzuty, dowołując, że przy dzisiejszym stanie rzeczy wprowadzenie pewnych ulg jest niezbędne, co sami członkowie rządu przyznawali poprzednio. Minister spraw wewnętrznych Matthews zaoponował przeciwko takiemu tłumaczeniu zamiarów rządu.

Austria. «Kur. Warsz.» powtarza za «Światem» następujące doniesienie z Wiednia: «Komentują tu słowa, wyrażone przez cesarza Franciszka-Jozefa przy towarzyszeniu, wzniesionym na cześć Najjaśniejszego Pana. Dawniejsi cesarz Franciszek w podobnych razach mówił zwykle: *Je bois à la santé de mon ami et auguste allié l'Empereur de Russie*. Tym razem powiedział krótko: *Je bois à la santé de Sa Majesté l'Empereur de Russie*.

Francya. Koresp. «Mosk. Wied.» donosi z Paryża, że rząd francuzki robi teraz wszelkie możliwe starania, aby nawiązać zerwanie prawie od czasu wyjazdu z Petersburga jen. Apperta — stosunki dyplomatyczne z Rosją. Szef francuzkiej misji wojennej na manowrach w Krolewie polkiem otrzymał podobno w tym względzie bardzo obszernie instrukcje od p. Freycinet. Wobec nowego prawa rozwojowego we Francyi, inkwizycja watykańska orzekła, że wszelkie przez sądy świeckie orzeczone rozwody i zawarte na ich podstawie nowe związki ślubne są nieważne, a uczestniczący w tem sędziowie i burmistrz winni są grzechu śmiertelnego.

Włochy. Wznowienie przez papieża wszelkich praw, przysługujących zakonowi jezuitów, wywołało mnóstwo gwałtów i komentarzy w prasie europejskiej. Oto np. czytamy w «Zasie»: «Utrzymujący czcnie ze sferami watykańskimi korespondent «Politische Correspond.» pisze z Rzymu dnia 14 h. m.: Niedawno przyniósł «Times» oryginalną wersję historii powstania breve papieżkiego w sprawie zakonu o. jezuitów. Jezuiti, opowiadali ten dziennik, zamierzali otruć papieża, a tenże pragnąc rozbroić tych zawziętych przeciwników, wydał breve. Byłoby śmiesznością tego rodzaju twierdzenia poważniemi odparć argumentami; powołaniem się jednak na tym podobne pokiół, niech będzie dostarczony przyczynek charakterystyki środków, jakich się chwytła pewna część prasy włoskiej, aby poniżyć powagę papieża i katolickiego duchowieństwa.

Hiszpanja. W Madrycie wybuchło powstanie, mające, o ile się zdaje, charakter wojskowy. W ciągu jednego 24 godzin zostało ono stłumione; tak przynajmniej donoszą źródła urzędowe. Rozproszone resztki zbuntowanych pułków pokonywały się w okolicach miasta, gdzie zostały wyłapane przez żandarmerję oddane pod sąd. Pomimo tego w Nowej Bastyli ogłoszono stan oblężenia, a w samym Madrycie odbyły się liczne aresztowania; we wtorek np. aresztowano 104 osoby, pomiędzy którymi 85 wojskowych. Podczas rozruchów madryckich zostali zabitymi: generał Velarde i pułkownik Mirasol. Pierwszego z nich zabito podobno wystrzałem z rewolweru jakiś student, który został potem aresztowany.

Rumunja. W d. 16 h. m. w Bukareszcie po wyjeździe prezydenta ministrów Bratiano z rady ministrów, strzelał do niego niejaki Aleksandresko, właściciel szynkowni. Bratiano nie poniósł żadnego szwanku na zdrowiu, a bratiano przestępca oświadczył miał, że dokonał zamachu w celach politycznych, pragnąc zmiany obecnego ministeryum. Wiadomość o wypadku szybko rozbiegła się po mieście. Zaczęły się zbierać tłumy, które najpierw wyrażały swoją sympatję dla Bratiano, a potem rzuciły się na sznur dzienników opozycyjnych, na które zwałają winę za-

mach. Poroskiano szyby w oknach lokalów trzech dzienników, oprócz tego aresztowano czynnie administratora gaz. «Epoca» i redaktora dr. «Ind. Roumaine». W każdym razie opozycja ma być akomponitowana, a była ona przeciwną jakoby polityce rządowej, trzymającej z Zachodem.

Turcyja. Jeden z korespondentów rosyjskich komunikuje telegraficznie następującą dziwną wiadomość: Sultana przeziębili podczas przyjeżdża ks. Edynburskiego i cierpi na silny ból reumatyczny w nogach. Posel rosyjski leczy go środkami domowemi.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Bukareszt, 22 września. Bratiano, zdając jego za rozliczne owacy, urzadzone na cześć jego z powodu chybnego zamachu, rzeki między innymi: «Wobec ponownego wkrzeszenia kwestyi wschodniej, czekają Rumunje w przyszłości ciężkie i trudne przejścia; to powinno stać się wszystkim patriotom rumuńskim za przestrożę, aby zachowali jedność i zgodę». Bratiano otrzymał depesze z powinszowaniem od ks. Bismarka, p. Gierśa i hr. Kalokygogo. Aresztowano kilka osób, podejrzanych o współwzięcie w zamachu Aleksandreska.

Łódź, 22 września. W Kaluszu spłonęło dzisiaj trzyzsta domów. Jest to miasteczko, położone w powiecie stryjskim, liczy do 8,000 mieszkańców.

Wiedeń, 22 września. (Tel. «Kur. Warsz.»). Według dotychczasowych danych, rezultat obrad austro-węgierskiej komisji cłowej będzie taki, że po przyjęciu pierwotnie ułożonych stypulacji (co do nafaity i zr. 42 kr.) przez izbę panów, rząd wnieśli ponownie odrasny projekt do izby posłów. Ponieważ zaś w izbie posłów, która uchwała cło w wysokości 2 zlr., nie znajduje się dla niego większość, nastąpi przeto rozwiązanie tej izby. W lonie rządu zaś nastąpi zmiany w duchu zupełnego wyemancypowania gabinetu z pod wpływu parlamentarny. Powstanie nowy gabinet pod przewodnictwem hr. Taaffego, będzie odzyskał czysto biurokratyczny, niezależnym od żadnej większości w parlamencie, przeznaczonym jednak do dalszego prowadzenia polityki autonomiczno-pojednawczej.

Wiedeń, 22 września. W Krajowy podczas zaburzeń socjalistycznych spalone dwa domy, kilkanaście innych zniszczone, sklepy splądrowano, kilkadziesiąt osób raniono. Policja, która wystąpiła po niewczasie, aresztowała wiele osób.

Sofja, 23 września. Od soboty rozpoczyna się kampanja wyborcza do wielkiego sobrania narodowego. Na dni dziesięć przed wyborami stan wojenny będzie zniesiony. W kraju panuje spokój.

Konstantynopol, 23 września. Sultana przyjmował dzisiaj ks. Edynburskiego i Jerzego ks. Walji, syna nast. tronu. Audyencya trwała godzinę. Władca prawowiernych ofiarował ks. E. gwiazdę orderu Osmania, osypaną brylantami, a ks. Jerzemu znaki komandorskie tegoż orderu.

Londyn, 24 września. Cel pertraktacji, prowadzonych obecnie z rządem tureckim dotyczący spraw egipskich i misji sir Drumonda Wolfa. W zasadzie nowego porozumienia pozostanie zapewne w dalszym ciągu faktyczny protektorat w Egipcie, przez pozostawienie unormowanej okupacyjnej armii angielskiej.

Londyn, 24 września. Wobec starań Rosji i Francyi, aby zachwiać stanowisko Anglii w Konstantynopolu, zgoda europejska staje się złudzeniem. Anglia nie potrzebuje żadnych sojuszników, gdyż potrafi sama obronić własne terytorya.

Cholera.

Krają pogłoski, iż wysygnowano sto tysięcy rubli na urządzenie ochrony granicznej wobec następującej cholery, a nawet zaczęto już wydatkować tę sumę. «Now. Wrem.» zapytuje, czy możliwa jest zeznać netykią za 100 tys. rs., lecz za 100 mil. rs. ochraniać granicę lodową od Batumu do ujścia Dunaju, dalej Besarabji do guberni kowieńskiej i Libawy i wreszcie do brzegów fińskich. Ale niezależnie od strony finansowej, wapiłwa wartość ochrony granicznej czyli kwantaryny potwierdziła ostatnia międzynarodowa konferencya w sprawie cholery w Rzymie; toż samo potwierdziła akademja miedzyna w Petersburgu, wszystkie fakultety miedzynie i rada lekarska, zalecając natomiast wewnętrzne sanitarne środki ochronne, jako o wiele skuteczniejsze.

Depesze z Azyi donoszą o straszliwych spustoszeniach, jakie wyrządza tam cholera. Tego roku liczą już 59,000 chorych, a 27,000 zmarłych na cholere. W Seoula na Korei w lipcu na 250,000 mieszkańców zachorowało 36,000.

Z TYGODNIA.

Raptowne rozwiązanie parlamentu niemieckiego po krótkiej sesji, w której za ledwie zdążono zatwierdzić międzynarodowy traktat handlowy z Hiszpanją, robi wrażenie podobne, jak gdy przeczorny gospodarz zamyka okna domu swego przed nadchodzącą burzą. A burza rzeczywiście nadciąga i jeśli jej nie rozwieje magiczne zaklęcie dyplomacji czarnoksięzkiej, może zważyć się na starą Europę klęską wojny i dłuższej i zaciętszej, aniżeli te wszystkie, których byliśmy świadkami w drugiej połowie bieżącego stulecia. Nie rządzące się bynajmniej dyplomacją stronnictwo socjalistyczne w sejmie rzeszy chciało zbudzić warczińskiego lwa z ławiska nieprzyjemną interpelacją w sprawie bułgarskiej i skargą o naruszanie granicy przez władze rosyjskie, ale pp. interpelantom drzwi parlamentu zamknięto przed nosem i rozkazano spokojnie rozejść się do domów. Wspominamy o tem, ponieważ prasa rosyjska, opierając się widocznie na mylnych informacjach, dąsa się niepotrzebnie, że interpelację powyższą przygotowywali socjaliści na spółkę z postami polskimi. O ile możemy zrozumieć z otrzymanych dziś i wczoraj gazet poznańskich, sprawa ta przedstawia się w całkiem odmiennym świetle. Socjaliści prosili kolo polskie o poparcie wniosku, ale *nadaremnie*. Jest to zapoznanie dążności kota, pisze dobrze informowany berliński korespondent «Dz. Pozn.», jeśli się jemu insynuuje sprzeciwianie się polityce rządu za każdą cenę, a szczególnie w myśl socjalistów. Rzeczywiście, byłoby to szczytem niedorzeczności: w tragicznej dobie pasowania się między życiem i śmiercią, przez które Poznańskie przechodzi, bawić się na cudzy rachunek w politykę międzynarodową.

W Galicyi niemałej wrzawy narobiła mowa hrabiego Wojciecha Dzieduszyckiego w Stanisławowie. Głośny ten zarówno z nauki jak i z liberalnych przekonań politycznych poseł skrytykował w długim, wyzerpującym przemówieniu taktykę i rządę hr. Taaffe'go, zasłużone klerykalizmowi, ale niechętnie lub obojętnie dla interesów Galicyi, którą kaptawo sobie jedynie «honorami osobistemi». Mówca doszedł do przekonania, że teka ministerialna doktora Dunajewskiego nie nie przyniosła krajowi. «Przyszłość narodów, rzekł hr. D., zawisa w małej tylko mierze od politykowania. Każdy może się przyczynić do zapewnienia potężnego bytu narodowi swojemu, choć będzie stroną od kulis parlamentarnych i przedpokojów ministrów». Mówie hr. W. Dzieduszyckiego poświęćmy wkrótce artykuł obszerniejszy, tu tylko zaznaczamy, że sądząc z gorzkich przycinków «Czasu» pocisk trafił w samo sedno.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

Kraków. [List «Kraju»]. W ciągu ostatnich kilku dni Kraków był niezwykle ożywiony. Głównie przyczynił się do tego zapowiedziany przejazd monarchy, powracającego z manewrów pod Gródkiem przez następcę tronu. W liście przejeżdżających przez Kraków arcyksiążąt i dygnitarzy państwa, oraz dygnitarzy zagranicznych, między innymi znajdowali się: ks. Cambridge, naczelny wódz armji angielskiej, feldmarszałek hr. Pejaćevic, głównokomendujący na Węgrzech, arcyksiążę Albrecht, feldmarszałek austriacki, arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Wilhelm, arc. Reiner i inni. Do kwatery cesarskiej w Lubieniu pospieszył także minister rumuński Sturdza, gdzie «przy sposobności» konferował z hr. Kalnokym, ministrem spraw zagranicznych w Austrii. Pobyt ten miał być nie bez znaczenia. Z kwatery cesarskiej Sturdza przesłał kilka szyfrowanych depech do Bukaresztu i Sinaia, sam zaś podążył natych-

miast do Berlina. Równocześnie król serbski Milan jadąc do Glichenberga, szczyt ustylnio do Wiednia i przyjmował na audiencyj herona fiendeny'ego, zastępcy ministra spraw zagranicznych. Najbardziej jednak zaciekawili prasę nagły przyjazd ministra wojny hr. Byland-Rheidt. Minister przybył w chwili, gdy już manewry były ukończone, a więc chyba miał inny powód odwiedzenia kwatery cesarskiej. Telegram urzędowy jako powód podróży hr. Byland-Rheidt podaje «przyjście cesarza w Przemyśln i towarzyszenie mu» — zapewne przy zwiędzaniu przemyskich warowni — dodaje jedno z pism. Wogóle w Galicyi spodziewają się jakichś zmian, co zresztą jest chroniczną chorobą tego biednego kraju. — W d. 14 b. m. opuścił Kraków po dzieściu latach wygnania biskup Janiszewski, ofiara kulturkampfu. Ks. Janiszewski luźnił się długo, iż z chwilą zakończenia walki państwa niemieckiego z kościołem katolickim, powróci na opuszczone stanowisko w Poznaniu. Żadna już wina nie ciąży na powracającym wygnanciu, bo wszystkie wyroki więzienia i grzywnien spełnione zostały, pomimo to — powiada «Czas» — i «mimo starań arcybiskupa Dindera, wobec nowych warunków kościelno-politycznych w Poznaniu, nieunikniona stała się rezygnacja, którą przed dwoma miesiącami przesłał ks. biskup do stolicy apostolskiej». — W teatrze krakowskim «sezon zimowy» otwarty będzie w d. 18 b. m., obecnie zaś odbywały się gościnne występy p. Rapackiego, artyści teatrów warszawskich. Na zakończenie, z okazji 25 lat pracy sceniczej, grono znanych i wielbieli urządziło owocną zastawioną artystycznie, który od r. 1865—1870 pracował na krakowskiej scenie, a w Galicyi, mianowicie w Przemyśln, rozpoczął zawód dramatyczny. — Wysłany przez krakowską radę miejską do Paryża weterynarz dr. Waleńcowski w celu zbadania metod i wodowstrętowej Pasteura, przywoził ze sobą zakazanego jadem wścieklizny królika i tu dokonał eksperymentu szczepienia. Przebywające na kuracyi w Pasteuru trzy osoby z Krakowa, powróciły już, szczęśliwie wyleczone. — W tegorocznym sezonie koncertowym znów będziemy mieli sposobność słyszeć panią Sembrich-Kochaniską, która obecnie bawi przez lato w pięknej swej willi w Dreźnie. — Od p. Piotrowskiego, znanego artysty, który w czasie serbsko-bułgarskiej wojny posyłał ilustracje do pism angielskich, oraz ilustrował z ostatnich wypadków w Bułgarii, londyńska «The Graphic» zażyła reprodukcji z manewrowi wojska austriackiego pod Gródkiem. — Na wystawie sztuk pięknych pojawiły się dwa dzieła Matejki: «Pięść» i znakomity portret ś. p. Szujskiego. Zdra.

Kraków. Od osób, zasługujących na zupełne zaufanie, dowiadujemy się, że powtórzona z pism galicyjskich w zeszytn N-rze «Kraju» wiadomość o przegraniu w karty przez hr. Romana Potockiego 400 tys. fr. — jest nieprawdziwa.

Lwów. [List «Kraju»]. Nowa porażka spadła na obóz ultrakonserwatywny w naszym kraju. Mimo rozlicznych starań i zabiegów, idących, jak zwykle zresztą, aż do Wiednia, posłem do rady państwa z większej własności w Tarnopolu wybranym został jednogłośnie przeciwko p. Jul. Czerkaskiemu p. Teodor Serwatowski, kandydat stronnictwa postępowego. Przegrana konserwatywów jest o tyle większą i daje do myślenia, że w przeciągu krótkiego czasu powtarza się już drugi raz. Wzrasta bo też i niezadowolnienie z polityki kolo polskiego w Wiedniu z każdym dniem coraz bardziej, a objawia się żywo w najkonserwatywniejszej nawet części społeczeństwa — pomiędzy szlachtą. Świadczą o tem wymowne sprawozdania poselskie: Wysockiego w Przemyśln i Dzieduszyckiego Wojciecha w Stanisławowie. Obaj ci posłowie, reprezentujący większą własność szlachecką, skrytykowali ostro nawet politykę hr. Taaffe'go względem Galicyi. Nadmienić jeszcze muszę, że zarówno poseł Wysocki, jak i hr. Dzieduszycki, otrzymali jednomyślne wotum zaufania, a szlachta stanisławowska uchwaliła nadto następującą rezolucję: «Zgromadzenie prosi swoje posła, by wpłynął na kolo, ażeby popierało rząd o tyle, o ile tenże działając będzie w duchu antonomicznym i z korzyścią dla kraju». Pytanie, o ile też hr. Taaffe liczyć się będzie z podobnymi głosami?... Z okazji odbywającej się wstawy w Czerniowcach, wybrało się z Lwowa gromadnie paręset osób do stolicy Bukowiny. Po drodze, w Stanisławowie, Krakowie i innych miastach przysiadła się jeszcze drugie paręset osób. Na dworcach w Czerniowcach powitali gości z Galicyi reprezentanci tamtejszej Polonii, poczem zaprowadzili ich do czystej polskiej. Tegoroczny dzień południem odbyło się poświęcenie pięknego sztandaru «Cztylni». Do chwili, gdy to pisać, nie nadeszły jeszcze bliższe szczegóły tej wycieczki. W sprawie zabezpieczenia losu rodziny, pozostał po ś. p. Janie Lanie, nie tu dotychczas nie uczyniono. Zawisany komitet odbył parę posiedzeń i powziął kilka uchwał, ale... żadnej nie wykonał. Tymczasem ludzie za-

ponną swolna, że żył kiedyś wielki humorysta, który ich bawił darmo za życia na to, aby rodzina pozostała w nędzy. Janusz.

Lwów. [List «Kraju» z obozu rusińskiego]. Kilkoniedniowy pobyt cesarza w Galicyi na manewrach stał się przyczyną pewnych kwawoś podór rusińskiego społeczeństwa, które też znalazły swój wyraz w 100 numerze «Dila». We wstępnym artykule tego N-ru użala się «Dilo», że przez całą bytność cesarza we wschodniej Galicyi, na ziemi rusińskiej, ani jeden punkt oficjalnego programu jego przyjęć i powitań nie przypominał mu o istnieniu rusinów w tym kraju; rusińskie chóry musiały śpiewać hymn cesarski po niemiecku, rusini-dostojnicy musieli przemawiać po niemiecku lub po polsku, — słowem, nie przypominało cesarzowi o istnieniu Rusinów w Galicyi, wskutek czego też i odręczne pismo cesarskie do namiestnika wspomina z uznaniem o przyzwianiu i miłości «wszystkich warstw narodu», jak gdyby w Galicyi rzeczywiście był tylko jeden naród, a nie dwa. Prawda, ten sam oficjalny program, wykluczający wszelkie manifestacje z rusińską cechą narodową, pozornie też wykluczył podobne manifestacje polskie, oznajmiając zgóry, że pobyt cesarza będzie miał charakter wyłącznie wojskowy. Mimo to jednak ten punkt programu w ostatniej chwili uległ zupełnej zmianie: cesarz w Lubieniu i w innych miastach przyjmował deputację polskiej szlachty w polskich narodowych strojach i przyjął też wspaniałą, o czysto narodowo-polskim charakterze manifestację w Krakowie. Ten fakt oficjalnego niedopuszczenia rusinów do zmanifestowania przed cesarzem swego narodowego charakteru jest tem przykrejszym, że powtórzył się jednego roku aż dwa razy. Kilka tygodni temu w taki sam sposób urządzono w Słobdzie Rungurskiej ostentacyjnie polskie przyjęcie p. ministrowi Falkenhaynowi. — Wiec ludowy w Kolomyi ma się odbyć d. 29 września n. st. Na czele komitetu, który zajmuje się jego urządzeniem, stoi p. Bilons, właściciel drukarni w Kolomyi.

Góry Szlązka. [List «Kraju»]. Z jakim napięciem niemiecy pracują nad germanizacją Górnego Szlązka, wykazuje świeży wypadek, o którym donoszą dzienniki niemieckie. Wspominałem kilkakrotnie o odzwyczajeniu powiatowych, zabraniających surowo używania języka polskiego w stosunkach z ludnością. Tak latwo o wawrzyny na tem polu, że za władzami administracyjnymi pospieszył teraz jeden z powiatowych inspektorów szkół ludowych. W okręgu opolskim miał niedawno jakiś chłopiec, którego świadectwo w sądzie było potrzebne, oświadczyć się, iż nie włada dostatecznie językiem niemieckim, iżby zeznania swoje w tymże języku uczynić. Doniesiono o tem zająć inspektorowi powiatowemu, który wydał okólnik do wszystkich nauczycieli w swoim powiecie, aby dzieciom surowo przykazali mówić w sądzie po niemiecku, gdyż w przeciwnym razie czekać ich będą ostre kary szkolne. I na tem jeszcze nie koniec. Regencya bowiem opolska wydała rozporządzenie do wszystkich inspektorów powiatowych, wychwalające postępek owego gorliwca, a żądające, aby wszędzie nauczyciele w podobny sposób zgromili dziatwę szkolną. Na Górnym Szlązku panuje dość żywy ruch między górnika mi. Odbywają się liczne zebrania, gdzie jedynie toczą się narady względem polepszenia doli materialnej robotników. Otóż teraz socjaliści niemieccy poczynają ruchy temu szczególną poświęcać uwagę. Berliński organ socjalistów zaznacza wprawdzie, że dotychczas ruch ten nie jest socjalistyczny, ale widocznie poleca organ ten agitatorom, zdolnym przemówić po polsku; nowe to pole do rozwinięcia propagandy socjalistycznej. Podnoszę to ze względu na to, że już kilku socjalistów polaków polityka berlińska wypędziła z Berlina na mocy ustawy socjalistycznej; w tych dniach jeszcze zdarzają się coś podobnego. W końcu wspomnę, że «National-Ztg» ciągle podburza niemców przeciwko Rosyji, przedstawiając po swojemu stosunki w prowincjach nadbałtyckich. Gdyby organ wrzekomo liberalny zdołał być uczciwym, musiałby przyznać, że władze rosyjskie ani w setnej części nie nadążają nawet tego, co rząd berliński dawno już przeprowadził. Redaktor «Schles. Volks-Ztg» został skazany na 200 marek kary i zato, że zarzucił prokuratory, iż źle się obchodzili z redaktorem ks. Rządziejewskim, odbywającym karę więzienną. F. Sz.

PRZEGLĄD PRASY.

MAŁE NIEPOROZUMIENIE. Gdyby wszyscy czytelnicy mieli nas tak samo rozumieć, jak się to zdarza redakcyi «Przeglądu Katolickiego», wypadałoby chyba w rozpaczy

pięro strząśkać, albo się modlić, by ich Duch święty oświecił. Z notatki naszej w «Kronice prowincjonalnej» o potrójnym samobójstwie w Moskwie, «Przegl. Kat.» przytacza następujący nasz komentarz:

«Nad takimi wypadkami spokojnie można przechodzić do porządku dziennego. Samobójstwo tego rodzaju nikt dziś nie uważa za bohaterstwo; byli to albo chorzy na umyśle, albo niedźwicy, bankruci moralni, którzy się nie mogli przystosować do walki o byt wśród obecnych warunków. Samobójstwo, jak wykazuje nauka, jest jedną z kłopotliwych chorób, chroniących ludzkość od zwyrodnienia.»

Poczem, pod tytułem: «Samobójstwo jako dobrodziejstwo» wysnuwa z okazji powyższego ustępu takie uwagi:

«Nam jednak zdaje się inaczej. Sądzymy, że właśnie ludzkość musi być już dość daleko na drodze zwyrodnienia, kiedy są ludzie, którzy jedyną z najstraszliwszych zbrodni, przeczynia nawet prawa natury, tak przeżyłszy (?) traktują, i pisma, które takim głosem mówią o sobie miejsce. Straszliwym znakiem upadku moralnego są samobójstwa, ale straszliwym jeszcze takie spokojne, pobożne (?) a nawet jakby pochwalne (?) ich traktowanie.»

Oto co znaczy ferwor polemiczny! U nas wyrażenie powiedziano: «Samobójstw tego rodzaju nikt dziś nie uważa za bohaterstwo»; u nas powiedziano: «byli to albo chorzy na umyśle, albo niedźwicy, bankruci moralni», a «Przegl. Katol.» wymyśla jakąś pobłażliwość i pochwalanie, albo przyznanie traktowanie.

PROGRAM P. SZCZEPANOWSKIEGO.

Wybrani niedawno doradcy państwa przedstawicieli galicyjskiej inteligencji przemysłowej p. Stan. Szczepanowski, umieścił niedawno w «Dz. Pol.» obszerny list polityczny, z którego wyciągamy ustęp końcowy:

«Dla szlachty i starej i nowej, tej, która się rekrutuje własną zasługą i własnymi zdolnościami ze wszystkich stanów, dla inteligencji i dla mieszczaństwa, jedynym sposobem pozyskania stałego wpływu w społeczeństwie jest przedkwalifikacja w pracy społecznej. Cesarz nie błogosławił swoich legionów i nie wysłał ich do walki mówiąc: idźcie i zwyciężajcie! ale stał na przedzie mówiąc: nie dajcie się zabić, a zwyciężycie. W dawnej walce brzojnej od Chróbrego do Sobieskiego szlachta własnych nadsztawiała piersi, i podobnie musi zrobić i ona i każda inna warstwa, dobijająca się wpływu w społeczeństwie, jeżeli w tej walce ekonomicznej, od której obecnie przyszłość narodu zależy, nie chce zostać zapomniana i pominięta. Hasło pracy ekonomicznej, pracy organicznej od wieku jest znane! Ale dorywaliśmy drogocześnie, wskazujących drogę, a samych nie idących, dosyć muzyki i fanfarów, trębaczów i bębnow, mianowicie tych ostatnich, w wielkiej armii odrodzenia społecznego—dosyć generałów, sztabowców układających plany, adiutantów do ich rozłożenia, oficerów palących się do ich wykonania, ale brak szeregowców umiejętnych i podoficerów uzdolnionych. Nasze szeregi składają się z analfabetów, dla których nowożytna broń ekonomiczna jest tak obcą, jak odtychczas byłaby dla Dawida zrzęcającego procy. Dosyć bębnow i fanfarów, dosyć programów i artykułów, ale do dzieła, do pracy; zapalnijcie szeregi—nie krytykujcie, ale budujcie własnych piersi, świećcie własnym przykładem!»

KWESTYJA SŁOWIAŃSKA. Stanowisko, jakie zajął galicyjska prasa polska wobec wypadków bułgarskich, nie przestaje wywoływać rozdrażnienia w dziennikach rosyjskich. «Now. Wr.» zaznaczywszy, że czesi zapatrywali w nas to sprawy zupełnie inaczej i przyznawali słusność Rosyi—widzi w tem dowód silniejszego poczucia słowiańskości u Czechów niż u Polaków.

«Czesi»—píše «Now. Wr.»—wyrazili się krótko i jasno: przedewszystkiem potrzeba, aby było zjednoczenie, a reszta, jako to: prawa, wolność polityczna i religijna, uznanie odrębności każdego oddzielnego narodu—przyjdzie samo przez się.

Program ten podoba się bardzo petersburskiemu dziennikowi; za to polski ideał jedności słowiańskiej, «polegający na takim organizmie politycznym, któryby, ogrodzivszy się wspólnymi siłami od nieprzyjaciół zewnętrznych pozostawił wewnątrz zupełną swobodę rozwinieciu się indywidualności narodowych»—nie zasługuje nawet na krytykę.

«Prasa polska»—píše dalej «Now. Wr.»—wystawia ideały szwajcarski i Stanów Zjednoczonych, jako kontrast z pretupiającymi wszystko w swe formy słowiańskimi dążnościami Rosyi, która jakby wcale nie myśli o słowianach, tylko o sobie samej i pozostaje w przywiązaniu z pokrowym jej organizmem pruskim.»

Wobec tego «Now. Wr.» dochodzi do wniosku, że myśl o zjednoczeniu słowian napot-

ka szawziętego przeciwnika w sferach samej słowiańszczyzny.

DRUGA POLSKA. Niektóre dzienniki rosyjskie unosząc się nad niewdzięcznością bułgarską, nazwały ich kraj «drugą Polską». «Kijewlanin» broni Bułgaryi et tej obelgi:

«Obawiają się «drugiej Polski». Rzeczywiście doświadczenie z «pierwszą Polską» nie zachęca do powtarzania go. Ale czyż konieczne Bułgaryi wakuć ściślejszego połączenia się z Rosyą, ma stać się dla nas «drugą Polską». Niema tu nawet żadnej analogii. Jeżeliby w Bułgaryi wszystkie siły realne polegały na politykującej «inteligencji», która w Polsce wyobrażana szlachta, to obawy te miałyby pewne uzasadnienie. Ale coż jest wspólnego pomiędzy szlachtą polską a politykującą inteligencją bułgarską? Tam—obrzędne przyzwyczajenie do gospodarowania w kraju, tradycje, cały skład życia, utrwalone stosunki społeczne—wszystko to dawało szlachcie siłę, a siła ta była wielką, materialną i intelektualną; rozprawiać się z nią było nie tak łatwo. Czyż to przedstawia dzisiejsza inteligencja bułgarska? Ta przecież dla tego jedynie przejawia się i dla tego tylko robił gwałtu (*duris*), że przed osmioma laty popełniliśmy błąd przez to niedorzeczne wprowadzenie konstytucjonalizmu do kraju niewpój dzikiego.»

«Piet. Wied.» przyznają, że «inteligencja» bułgarska rozkwitła w cieniu półdzikiego konstytucjonalizmu, ale wątpią, czy ustąpi ona wygrane przez siebie miejsce na sam widok mądrumu rosyjskiego i nie spróbują bronić niewitego przed się gniazda niezgody, nienawiści i zdrady.»

ARTYKUŁ «NIEDIELI». Korespondent z «Polski» do «Niedielni» korespondencję, swą zatytułowaną «Nowy kierunek w polskiej polityce», temi słowy kończy:

«Do programów tych trudno dodać jakikolwiek komentarz. I nie w tym celu zajął się tą kwestyją; chcieliśmy tylko wykazać rosyjskim czytelnikom, że wśród społeczeństwa polskiego dosyć jest czynników z bardzo szerokiemi poglądami i zupełnie nie tak wrogo i nieprzejednanie na nas zapatrujących się, jak to starają się przedstawić nasi publicyści. Jesteśmy głęboko przekonani, że z czasem «element ten pomoże się; ale trzeba i nam zmienić nieco nasze zapatrywanie na kwestyję polską. Na początek trzeba chociaż pozbyć się tego niedorzecznego mniemania, że Polska—to wrogi, ubrojony orbiż, do którego nie można inaczej wchodzić, jak użrwanym od stóp do głowy. Tutaj przedewszystkiem żyją tacy sami ludzie jak my, którzy niczego więcej nie pragną, jak tylko tych samych praw, jakie my posiadamy. Zdjaje się, że to niewiele.»

Dział urzędowy.

O przedstawieniu pod zatwierdzenie rządu tariff kolejowych bezpośredniej komunikacyi zagranicznej.

Najbliższy Pan d. 11 lipca 1886 r. Najwyższy zatwierdził raczył postanowienie komitetu ministrów, treści następującej:

I. Uznać za obowiązujące dla rosyjskich dróg żel. zakomunikowane im przez ministerstwo komunikacyi żądanie o przedstawianiu pod zatwierdzenie rządowe projektów tariff bezpośredniej komunikacyi zagranicznej, w terminie oznaczonym przez ministerstwo komunikacyi.

II. Upoważnić ministra komunikacyi: 1) ażeby porzucił Radzie kolejowej rozpatrzenie wymienionych w art. I niniejszego postanowienia projektów wraz z uwagami, jakie poczynić mogą kompanje kolejowe lub osoby, mające styczność z handlem i przemysłem o niedogodnościach zastosowania pojedynczych pozycji tariff, opracowanych podług żądania ministerstwa komunikacyi, z warunkiem, aby przy takowym rozpatrzeniu rada kierowała się zdaniem komitetu i 2) opracowane, stosownie do poprzedzającego punktu, tariffy bezpośredniej komunikacyi zagranicznej zastosować na rok jeden i następnie peryodycznie poddawać je rewizji w związku z nowymi uwagami, jakie mogą być poczynione i zatwierdzać w radzie kolejowej w tym terminy.

III. Uznać za obowiązujące dla rosyjskich kompanji kolejowych postanowienia rady kolejowej, dotyczące wszelkiego rodzaju kwestyji, odnośnie do komunikacyi kolejowej zagranicznej.

Wiadomości bieżące.

× Za czas od 3 (15) do 12 (24) h. m. zaszyły następujące zmiany w składzie służby rządowej:

W min. sprawiedliwości. Mianowani: sędzia sędziy m. Petersburga *Riepinski*—członkiem izby sądowej w Warszawie. Referent departamentu w min. sprawiedl. *Krol*—członkiem sądu okręg. w Lubniech. Sędzia hon. okr. szwajcarskiego, gub. kurskiej *Znoskow*—sędzia pok. okr. borysowskiego, gub. miń-

skiej. P. o. sędzią śledcz. pow. żytomierskiego *Lechowicz*—sędzia pok. okr. czerskowskiego, gub. mohylowskiej. P. o. sędzią śledcz. pow. rzeczyckiego, gub. witebskiej *Koscewicz*—sędzia pokoju okr. słonimskiego, gub. grodzieńskiej. P. o. sędz. śledcz. do spraw szczególnie ważnych w okręgu witebskim *Ruszet*—podprokuratorem sądu okręgu w Wielkich-Lukach. P. o. sędz. śledcz. m. Mińska *Wiesiołowski*—podprokuratorem sądu okr. w Mińsku. Kandydat un. pet. *Romanowski*—p. o. sędz. śledczego w pow. bieżunińskim gub. piotrkowskiej. P. o. sekretarzy s. o. mohylowskiego *Smirnow*, łuckiego *Bielow*, i kandydat przy prokuratorze izby sąd. w Charkowie *Znamienicki*, pelniacyimi ob. sędz. śledczych: *Smirnow* w pow. miśskich, *Bielow* w pow. rówieńskim, *Znamienicki* w pow. borysowskim. Sędziami gminnymi w urzęd. Ignacy *Klobukowski* w pow. rypińskim, *Michał Ciemiński* w pow. przasnyskim, *Waleryan Iwanowski* w pow. maryampolskim, *Aleksander Zabielski* w pow. nowoleksandryjskim, *Józef Nowicki* w pow. n. aleksandryjskim, *Roman Głybiński* w pow. białogórskim i *Antoni Leokowicz* w pow. hrubieszowskim. Jan *Erazm Grut*—tłomaczem przys. przy sędzie okr. w Kownie. Zaliczony do minist. z uwolnieniem od posady sędzia śledczy przy s. o. warszawskim *Kostecki*.—U w o l n i e n i o d s ł u ż b y: Prezes sądu sędz. pok. 1 okr. gub. płockiej *Gatow*.—Podpr. s. o. w kownie *Dacydow* (z powodu choroby). Sędzia gminy pow. konstanyńskiego gub. siedleckiej *Auszczyński*.—P. o. sędziów śledczych pow. tatarskiego *Mackiewicz*—(na własne żąd.) pow. mohylowskiego *Kowalewski*—i kamienieckiego *Fanelit*.

× Korespondent petersburski do «Berl. Tagbl.» donosi pod datą 8 b. m., że za buźrenia w nadgranicznym prowincyach a z a t y c k i e h s p r a w i ł t u t a j n a d e r n i e m i e w r a ż e n i e. W Bucharze zaszyły podobno bardzo poważne nieporozumienia między premyślowi sprzyjającym Rosyi, a bratem jego begiem issorskim. Wiadomość tę czerpiemy z «Nowosti».

× Donoszą do «Kijewlanina» z Petersburga, iż niebawem mają być zarządzone niezbędne środki, celem obrony interesów przemysłu rosyjskiego od konkurencyi fabryk Królestwa polskiego i guberni pogranicznych, wyrządzającej mu znaczne szkody. Wiadomość tę pozwalamy sobie opatrzyć kilkoma znakami zapytania. Najpiwriw bowiem wątpliwa jest rzeczą, aby w sferach decydujących zgodzono się na zasadę protegowania jednej części państwa kosztem drugiej; powtóre, fakt wyrządzenia szkody przemysłowi rosyjskiemu przez przemysł prowincyjny nadgranicznych nie jest bynajmniej dowiedziony; a potrzebie, i co najważniejsza, wątpliwem jest bardzo, aby przedsiębrano jakiekolwiek środki przed ukończeniem prac komisji fabrycznej, badającej właśnie przemysł Królestwa polskiego.

× Na zapytanie kilku czytelników odpowiadamy, iż nowa ustawa o robotnikach wiejskich obowiązuje we wszystkich 46 guberniach, zarządanych na podstawie ogólnej organizacyi gubernialnej, a więc i w kraju północno- i południowo-zachodnim. Natomiast w Królestwie polskiem pozostają w swej mocy przepisy dotychczasowe, zacytowane w numerze 31 «Kraju».

× Podług jednogodzonych wiadomości kilku pism, z powodu pojawienia się cholery w Węgrzech, zarządcono na a granicy rosyjsko-austryackiej środki ostrożności, względem osób, przybywających z Austrii, od których wymagane są świadectwa, że nie jada z miejscowości przez cholera nawiedzonych.

× Zatwierdzeni zostali w godności naczelników zarządu miejskiego: radca honorowy Nat w Żytomierzu i sekr. gub. *Borkowski* w Grodnie.

× Kraży pogłoska, że w sferach rządowych zostało zdecydowanie wprowadzenie monopolu tabacznego w całej Rosyi i Królestwie polskiem, na zasadach analogicznych z temi, jakie są przyjęte w Francyi i Austrii. W związku z tym planem zdaje się być wydelegowanie jednego z rewizorów departamentu podatków niestałych do Włoch, Francyi i Austrii. Według powyższego pogłoski zamierzonym jest skoncentrowanie całego handlu tytoniem w ręku rządu, pod bezpośrednim dozorem departamentu dochodów niestałych ministerstwa finansów. Sprzedaż cygar hawańskich odbywałaby się w takim razie w osobnych sklepach, znajdu-

jących się w zawiadywaniu depart. doch. nie stałych pod kontrolą urzędników akcyzy. Dla konsumentów cygar hawańskich wiadomość ta jest zapewne pożądana, ponieważ będą zagwarantowani, że im zamiast takowych nie będą sprzedawać cygar hamburskich, jak to się częstokroć trafia dzisiaj; pytanie jednak, czy z równym zadowoleniem usłyszy o tem obrzydliwa większość skromnych amatorów palenia. Perspektywa papierosów w rodzaju austriackich nie jest dla nich zapewne pocieszająca.

× P. minister spraw wewnętrznych zawiadomił p. generał-gubernatora kraju południowo-zachodniego, że przepisy o stanie obłężenia (*usilennej ochronie*), przedłożone zostały w tych prowincjach jeszcze na rok jeden.

× Podobno po powrocie pana dyrektora departamentu celnego Tucholki rozpoczęte swe obrady specjalna komisja, która ma opracować projekt wzmożenia dozoru na komorach celnych, a zarazem zniesienia wielu formalności, utrudniających ekspedycję towarów wywozonych i przywozonych.

× W sferach rządowych zwrócono uwagę na nadużycia, jakich dopuszczają się drobne firmy bankierskie przy sprzedawaniu papierów procentowych na raty. Wskutek tego zamierzonym jest podobno ustanowienie nad nimi dozoru przez komitety giełdowe, a także zobowiązanie bankierów do zabezpieczania podobnych operacji przez wniesienie pewnej kaucyi, wysokość której będzie ustanowiona przez komitet giełdowy dla każdej osoby oddzielnie.

× Z powodu zamierzonej reformy urzędów śledczych, senator Okulow dokonał rewizji spraw prowadzonych przez policję śledczą i ogólną oraz przez sędziów śledczych. Ze sprawozdania rewidenta okazuje się, iż główna przyczyna wadliwosci śledztw leży w bezczynności policji. Policja śledcza, otrzymawszy od inkwidenta polecenie wykrycia przestępstw, ogranicza całą swoje działalność do tego, iż po pewnym czasie donosi na drukowanym blankiecie, że poszukiwania nic nie wykryły. «Natomiast — pisze senator O. — często zdarzają się fakty, iż policja utrudnia przebieg śledztwa, a nawet ukrywa przestępstwa». W Moskwie toczy się nawet sprawa, do której w charakterze oskarżonych pociągnięto agentów policji śledczej. Co się tyczy policji ogólnej, to ta, będąc obowiązana zawiadamiać natychmiast inkwidenta o dokonanej przestępstwie, czyni to częstokroć dopiero po upływie 8 miesięcy. Następnie senator O. konstatuje wypadki zbytnej powolności lub zbytniego pośpiechu w pociąganiu do śledztwa u inkwidentów, jak również brak u niektórych z tych ostatnich specjalnie śledczych uzdolnień. Załogłości, jakie się formują u inkwidentów, pochodzą głównie z nawątu roboty, jaka są oni obarczeni. Z powyższych więc danych wynika konieczność postawienia policji w ściślejszą zależność od urzędu prokuratorskiego, oraz pomnożenie liczby inkwidentów.

× Ma być podobno postanowionem, iż do spraw sądowych nie mogą być przyjęte plenipotencje na imię adwokatów żydów, jeżeli w plenipotencjach tych podane jest chrześcijańskie imię adwokata, nie zaś to, jakie nosić on powinien podług metryki urodzenia i dokumentów osobistych. Tak przynajmniej twierdzi «Kijewlanin», podając jako motyw względ, iż mylne oznaczenie imienia pełnomocnika może pociągnąć za sobą nieważnienie całego postępowania sądowego. Wiadomości ta wydaje nam się nieprawdopodobną. Biedu co do imienia żaden sąd nie uznalby za powód kasacyjny, byłoby nie było błędu co do osoby pełnomocnika.

× Sprawy żydowskie nie przestają interesować rozmaite organy opinii publicznej. Podczas np. kiedy jedni twierdzą, że emigracja żydów do Ameryki jest rzeczą normalną i wzrasta dzięki powodzeniu, doznawanemu przez emigrantów żydowskich w nowym świecie, inne znowu wprost przeciwne dowodzą, że wobec dzisiejszego kryzysu ekonomicznego, wobec nieprzygotowa-

nia i niemożności żydów do pracy fizycznej, wielkość emigrantów tych marnie ginie. Berlińskie pismo żydowskie «Jeszurun» ma-luje czarnymi barwami położenie wychodźców z Rosji do Ameryki i wzywa miłośników do zbierania składek, żeby biedakom umożliwić powrót do miejsc urodzenia. Moskiewski «Rński Kurjer» podnosi inną kwestyę doniosłego znaczenia dla kraju naszego. Oto z powodu ciągłego wydalania żydów z miejscowości, leżących po za granicami ich legalnego pobytu, liczba ludności żydowskiej miast i miasteczek zachodniego i południowego pasu w państwie ciągle się powiększa. Do czego system ten doprowadzi nareszcie, trudno nawet przewidzieć, to pewna jest prowincje z zamkniętą hermetycznie ludnością żydowską cierpią bardzo.

× W ludniejszych miastach gubernialnych mają być, jak donosi «Kijewl», utworzone posady dwóch sekretarzy przy każdym z oddziałowych sędziów pokoju.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Wiadomości dworskie.** «Praw Wiest.» donosi o pobycie Najjaśniejszych Państwa w Spale następujące szczegóły: Ich Cesarskie Moście w ciągu dni ostatnich polowali w różnych miejscowościach leśnictwa lubocheńskiego. D. 6. września śniadano w lesie przy dźwiękach muzyki z orkiestry teatru warszawskiego. Po połowaniu Najj. Państwo powracają do Spaly, gdzie podczas obiadu grają trębące z grodzkiego pułku huzarów. Co rano kwartet instrumentów dętych obchodzi domek myśliwski i gra fantazy. Muzykanci są odziani w kostiumy myśliwskie. Fotografowie Brandel i Mleczkowski zdajmją cały szereg scen i widoków. Pogoda po większej części była bardzo piękna.

+ **Ministerstwo dworu cesarskiego** ma być od 1 października przeniesione z zajmowanego dotychczas gmachu do pałacu Aniczowskiego. Od tegoż dnia ma być, według «Now. Wr.», wprowadzony nowy a znacznie powiększony etat urzędników wspomnianego ministerstwa. Jak wiadomo, przed 3 lata etat ten został znacznie zmniejszony.

+ **Metropolita karłowacki** i patriarchy serbskiej cerkwi prawosławnej na Węgrzech Herman Andzelicz oczekiwaniem jest w Rosji «w celu pielgrzymki do miejsc świętych». Korespondent «Now. Wrem.» nadaje tej podróży znaczenie polityczne.

+ **Prelekcje.** Zajęcia w tutejszej akademii sztuk pięknych rozpoczęły się d. 1 września. Ze 123 osób, które przystąpiły do konkursowego egzaminu wstępnego, przyjęto do akademii tylko 67.

+ **Kraków i Finlandya.** O ignorancy! nimto, zładęś rodem? możnaby trawestując słowa poety zawałło po przeczytaniu następującego doniesienia w jednym z poważnych pism krakowskich: «Przed kilku zaledwie miesiącami wszystkie dzienniki rosyjskie gwałtownie się domagały ukrócenia swobód i prerogatyw, jakie posiada Finlandya, wszystkie wołały o jaknajenergiczniejszą rusyfikację i centralizację. Wysłany w specjalnej misji senator Manassein dopomógł do znieszenia niezależności w Wielkiem Księstwie fińlandzkiem i za to otrzymał cesarskie uznanie». Możemy zaświadczyć, że sen. Manassein jako żywo nigdy w podobnej misji nie jeździł do Finlandyi i że prawa tego szczęśliwego kraiku w niczem nie zostały ograniczone.

+ **Wydalania.** Organ żydowski «Hamelitz» donosi, że wydalanie z Petersburga żydów, przebywających tam w charakterze rzemieślników, a nie zajmujących się stałe rzemiosłem, trwa wciąż i z rozmachem coraz surowiej. Dodaje zaś organ hebrajski, że w wielu wypadkach wydalanie bywa skutkiem doniesień, nadsyłanych tajemnie władzom przed samych żydów, celem pozbycia się spółzawodników w rzemiośle.

+ **«Przegląd literacki»** dzisiejszego numeru «Kraju» zawiera następujące artykuły: Korespondent nasz paryżki, piszący pod pseudonimem Zymy, opowiada w artykule swoje w Z. Kaczkowskiego w Paryżu i charakteryzuje najnowszą jego powieść «Abraham Kitaj». P. Ad. Maibrburg w artykule «Program postępowy» polemizuje z panem L. Straszewiczem z powodu artykułu tegoż w «Wędrowcu» o celach i potrzebie zapowiedzianych dwóch nowych pism postępowych — «Głos» i «Rozwój». Bawiący obecnie w Londynie słynny nasz podróżnik pan Stefan Szole-Rogozński, czyniące żądostwo prośbie redakcji, namawia na ocenę prób kolonizacyjnych w Nowej Gwinei, dokonywanych przez turystę rosyjskiego Mikłuche-Makaję. Sprawa tej kolonizacji budziła wielkie zainteresowanie w prasie rosyjskiej i podzieliła ją na dwa obozy, z których jeden z «Now. Wr.» na

celo namiętne powstawał przeciwko cawanturom kolonizacyjnym, a drugi, który przedstawiał głównie «Nowosti», bronił projektów Makaję. Sprawa ta ma trochę analogii z wrzawą, jaka wywalała ongi w prasie warszawskiej wyjątkowo adyńska Rogoznińskiego. Z innych artykułów pozwalamy sobie podnieść: recenzję zbiorowej «Ekonomji polit.» wydanej przez «Prawdę», pióra warszawskiego ekonomisty p. Wład. Wsiewickiego, oraz życiorys Freytaga, autora głośnej powieści «Soll und haben», której niedawno obchodzili 70-tą rocznicę swoich urodzin. Autorem tego artykułu jest p. Ant. Maszanowski z Krakowa. «Folieton galicyjski» pisany lekkim piórem Zdry i dział bibliograficzny, który postaramy się rozwinąć i uzupełnić, kończy ten pierwszy numer zreformowanego działu literackiego «Kraju».

+ **Nowe telefony.** Dzienniki rosyjskie donoszą, że wkrótce mają przybyć do Petersburga przedstawiciele pewnego nowego towarzystwa telegraficznego i starać się tutaj u rządu o pozwolenie założenia nowej sieci. Wzmiankowane towarzystwo ma zamiar używać telefonów Ochorowicza (głosnych); nadto ofiaruje ono podobno abonament warunki daleko dogodniejsze niżli dotychczasowe towarzystwo tutejsze Bella. Ale jakim sposobem potrafi ono znieść długoletni monopol towarzystwa amerykańskiego, o tem dzienniki nie piszą.

+ **Katastrofa kolejowa.** Na drodze miłkowskiej wydarzyła się d. 8 września katastrofa, która stosunkowo: zakończyła się jeszcze dość szczęśliwie. W pociągu № 16-ty prawie zaraz po jego wyjściu ze stacji Luban, ostatni wagon zeszedł z szyn i odczepiwszy się od pozostałych, stoczył się po nasypie, mającym w tem miejscu około 3 sążni wysokości, przyczem przewrócił się dnem do góry. W wagonie było blisko 40 osób, a w ich liczbie kontroler p. Benoit i ober-konduktor Filipow. Ten ostatni najwięcej ucierpiał, ma bowiem dwie rany w głowie i złamane dwa żebra. Osób kontuzjowanych jest wogóle 16. Student uniwersytetu warszawskiego Józef Wikorski otrzymał ranę na kości czolewej.

+ **Z wydawnictw «Kraju».** Druga z zapowiedzianych przez nas broszur, zawierająca «Ustawę o robotnikach wiejskich», opuściła prasę i niebawem rozesłana zostanie tym z prenumeratorów, którzy ją zamówili.

Z WARSZAWY.

Z życia społecznego. [List «Kraju»]. Od czasu do czasu na widownię naszych spraw publicznych występuje oryginalny objaw dobrowoli petycji miast o zamianę ich na osady, objaw w ciągu ostatnich 10 lat dość częsty, w r. b. zaś przypominający go aż dwa naraz miasta: Szczerebrzyn w gub. lubelskiej i Wyszogród w plockiej. Żyjawko napórów bardzo dziwne, nie sadzimy jednak, ażeby, jak twierdzą niektórzy publicyści tutejsi, było ono dowodem upadającego w kraju naszego życia publicznego i ekonomicznego. Zapewne te miasta, które podają się o taką degradację administracyjną, nie znajdują się w stanie kwitnącym i czynią to jedynie w celu zmniejszenia ciężarów gminnych, większych w miastach niż po osadach, t. j. czynią to z pobudek jedynie materialnych; są to jednak fakty natury czysto lokalnej, które wtedy tylko mogłyby posiadać szersze znaczenie, gdyby nie były równoważone jednocześnie wzrostem innych miast i osad. Tymczasem widzimy, że w ciągu tychże lat 10 miejscowości takich, jak Sosnowiec, Bzin, Kolutski, Strzemiszewo i in., podniosły się do rzędu bardzo ruchliwych miast przemysłowych; a spokojna przedtem Częstochowa lub Włocławek stały się ogniskiem wielkiego życia handlowego i fabrycznego. Zjadzie się więc być rzeczą pewną, iż wspomniany tu objaw jest dziełem rozszerzonej sieci komunikacji kolejowej, ześrodkowującej życie ekonomiczne kraju na swoich arteriach. Okolicie dalej od linii kolejowej położone, jeżeli musiały na stanowisko drugorzędne. Oto wszystko. W d. 22 b. m. kończą się egzaminy w tutejszej szkole ogrodniczej, która jak wiadomo istnieje już przestaje. Na ostatnim kursie w ubiegłym roku szkolnym przebywało kilkunastu uczniów, w całym zaś zakładzie około 80. Ogród pomologiczny, własność miasta, będący dla szkoły warsztatem praktycznym i jaknajściślej z nią zespolony, wyjęty z pod administracji szkoły (b. dziek. Aleksandrowicz i red. «Ogr. Pol.» Jankowski), zostaje teraz w zawiadywaniu pp. Bielaiewa i Klausena, nominowanych przez p. kuratora. Szkoła istniała przez 7 lat i wydała wielu ogrodników, którzy dziś rozproszeni po kraju, dobrze się zasługują sprawie podniesienia upadłego ogrodnictwa. Podobno władza szkolna nosi się z zamiarem otwarcia rządowej szkoły ogrodnictwa, projekt to jednak daleki jeszcze rzeczywistości. Nowe amer. t. o. w. b. e. p. zyciowych «New-York» po długim milczeniu wkrótce ma otworzyć swe czynności. Reprezen-

cyje na Królestwo powierzono młodemu przemysłowcowi p. Radkiewiczowi; w biurze tego towarzystwa pracować będzie pan Kozłowski, autor uwięzionego na ostatnim konkursie dramatu «Alberta wójta». Municypalność nasza zwoluje cyrkulowe komisje sanitarne, których organizacja nakreślona była przed rokiem, a które mają być czynne na wypadek, gdyby goszcząca w Peszcie cholera zechciała i nas odwiedzić. Z przyjemnością jednak wzywamy, iż peszteńskie buletyny przechodzą u nas bez wszelkiego wrażenia, z czego wnosić możemy, że ludność nasza posiada jedną z skuteczniejszych broni przeciwko epidemii — odwagę. I to coś znaczy na te ciężkie czasy... Tymczasem miasto nasze czekać się nareszcie obitej wody. Wprawdzie nowe wodociągi nie będą wcześniej gotowe, jak łączenie z kanalicją, t. j. dzięki energii p. Lindleya coś mniej więcej za lat 6—8, lecz dbały o zdrowie ludności magistrat dolozył starań, abyśmy stary smok na Wisłę, który od dłuższego już czasu wypowiadział służbę miastu, mógł być zastąpiony nowym. Stało się to w tych dniach i 27 wle w dzielnicy nadwiślańskiej korzysta już z dobrodziejstwa ulepszonego wodociągowych. Pisząc zaś o porządkach miejskich niepodobna zamilczeć, iż tow. deauskie, obdarzone mohipolem oświetlania Warszawy, buduje nowy z kład gazowy, który «uroczyście poświęcenie z bibka dla gości i... prasy w epilogu, odbyło się w ubiegłym tygodniu. Mamy też pozyskać nowy gmach ogniotrwały, który pomieszcza tutejsze urządzenie hydrauliczne; podobno na ten cel wyznaczono już 280,000 rs. Zapowiadają tu na zimę wystawę higieniczną, a czynniki, projekt red. «Zdrowia», urządzają przez kółko lekarzy i techników, oraz wielką zabawę na wzór bezporozrocznego iermasza, który zdaje się zespiorownie zastąpił doroczne «bazyry» adwentowe na biednych. R. Sioj.

Pogrzeb Królikowskiego. [List. Kraju]. Pogrzeb Królikowskiego odbył się we wtorek d. 14 b. m. przy udziale stu tysięcy tłumów, który wylegi na ulicy miasta zbity masa. Na trumnie wielkiego artysty znajdowały się liczne wieńce: od artystów teatrów warszawskich, teatrów prowincjonalnych, z redakcji kilku pism i od wielebicieli z Czeszochy. Według obowiązujących w całym państwie przepisów, wieńce te nie mogły być niesione na ulicach. Przed karawanem postępowali koledzy zmarłego z wiceprezesem p. Polandem na czele; w orszaku pogrzebowym widziano weteranów sceny, Alojzego Zolzkowskiego i Michała Chomińskiego. Przeszedł ten senator Gądowski szedł między publicznością. W tłumie zauważono orszak młodzieży uniwersyteckiej i udział uboższych warstw ludności, świadczący o tem, że sława Królikowskiego przeniknęła w najniższe warstwy ludności. Przy wyprowadzeniu ciała z kościoła kapucyńskiego przy ul. Miodowej, zabłądzili śpiewy artystów opery, potem karawan ruszył, a przed nim i za nim szły fale ludu. Na emmentaryz tysiące osób obiegło to miejsce, gdzie miał sunąć wiecznym spocząć wielki artysta. Gdy kondukt zbliżył się do rogatki, zabrzmiła muzyka, ciało wzięto na ramiona, część tyłu orszaku puszczono na emmentaryz, który niecierpiał wiele od wandalizmu tłumów. Nad grobem przemówił ks. Chelmiecki, czcąc pamięć zmarłego jako człowieka gorliwej pracy, dzielnego ojca rodziny i prawego chrześcijanina. Potem zabrał głos dozwolony «Salve-Regina», a po ukończeniu ceremonii kościelnej p. Józef Kotarbiński pożegnał zmarłego jako znakomitego pracownika na niwie sztuki rodzimej. Zwłoki artysty spoczęły w grobie jego ojca Józefa, autora «Przody polskiej». Po ukończeniu sumnego obrzędu, tłum na pamięć rozzerwał wieńce i zrównał z ziemią nagrobki, unosząc garstkę ziemi. W uznaniu zasługi artysty Najjaśniejszy Pan przeznaczył na koszty pogrzebu rs. 1,500. Wszystkie pisma poświęcają zmarłemu artykuly pełne czci serdecznej. W «Tygodn. Ilustr.» napisał godny uwagi nekrolog p. Józef Kenig. «Echo muzyczne» poświęciło cały numer pamięci zgazłego mistrza. Po wstępie, zawierającym wiązkie ciepło skrońcyh wspomnień, mięści się tam nowa pogrzebowa p. Kotarbińskiego, piękny wiersz Gawalewicza, oraz kilkanaście wspomnień skrońcyh piórem kolegów i koleżanek zmarłego. Rzeczona w mowie pogrzebowej myśl wznieścia pomnika kosztom ogóln. znalazła sympatyczny odzew. Poywał także mniej szczęśliwy w dzisiejszych okolicznościach projekt utworzenia stypendyum imienia nader emerytura. Pozostała rodzina otrzymała połowę skromnej nader emerytura, dlatego też prezes dyrekcji senator Gądowski stara się podobno o wyjednania na rzecz jej i władzy wieczornego przedstawiania. K. Tr.

Nowiny literackie i artystyczne. [List. Kraju]. W kronice żalobnej wypadła nam zapisać imię Rafała Hadziewicza, jednego z zasłużonych i głośniejszych artystów przedmiatekowskiego okresu. Otrzymałszy szerokie i gruntowne wykształcenie artystyczne, objął on w r. 1844 posadę nauczyciela szkoły sztuk pięknych w Warszawie, a po jej zniesieniu został kierownikiem szkoły rysunkowej. W r. 1871 usnął się z tej

posady jako emeryt. Hadziewicz nie był artystą samodzielny, nie miał daru kompozycyj, ale w sferze religijnej malarstwa działalność jego była ważną i poważną. Piękny smak na mistrzach odrodzenia kształcony, wdzięk i miękkość, a głównie delikatna przejrzystość tonu, oto są główne zalety artysty, którego prace po wszystkich okolicach kraju są rozrzucone. Jako przewodnik młodzieży, Hadziewicz położył zasługi, chociaż nie rozwijał oryginalności, radził iść śladami wielkich mistrzów włoskich. W dziedzinie rzemiosła pojawił się nowy talent p. Mularski, którego «Lirnik» na wystawie now. zach. sztuk pięknych obzidił powszechną uwagę. W salach ratuszowych wystawiony został dużych rozmiarów obraz Zientarskiego «Z krajin gwiazd». Ocenę obu tych dzieł podam w obszerniejszym sprawozdaniu. W sferze muzyka lnej najważniejszą nowością był występ p. Adamowskiego, skrzypka, wychowadca tutejszego konserwatorium, który wrócił do kraju jako artysta poważny i skończony. Grany przez niego w teatrze Wielkim koncert Bernarda pomimo pięknego wykonania nie zachwylił słuchaczy jako dzieło kunstowne ale suche, za to romans Swensena i Capriccio Saint-Saënsa zjednaly artyście gorące uznanie. Towarzystwo muzyczne urzędził zamierza szereg koncertów z występami zagranicznych wirtuozów. Restauracja sali teatru Wielkiego została już ukończona. Obecnie wygląda ona gustownie i wesoło. Opera rozpoczyna swa działalność na wielkiej scenie «Robertem Djablem». Dramat powrocie artystów urlopowanych w całej pełni rozpoczął swa działalność. Obecnie na porządku dziennym są nowości, które czasowo były zawieszane, a mianowicie: Lubowskiego «Osacony» i Zaleskiego. «Nasi zięciowie». Sztuki oryginalne sa u nas obecnie najbardziej «kasowe». Symptom to pomyślny dla przyszłości teatru i rodzimej dramaturgii. Kreska.

O. jen. Starynkiewicz. Niejednokrotnie wytykana nietaktowność naszych pism zagranicznych w sadzeniu i informowaniu o naszych stosunkach, znalazła świeży wyraz w następującem doświadczeniu: «Prezydent miasta Warszawy, generał Starynkiewicz, człowiek biernie pełniący rozkazy władz wyższych, otrzymał od cesarza kosztowne, brylantami wysadzane tabakierki. Obdarzenie dygnitarzy rosyjskich tabakierkami, za rządów cesarza Mikolajka, było delikatną formą zwroczenia uwagi obdarowanego, iż czasby było porzucić służbę». Wyrażenie «biernie pełniący rozkazy» rozumieć naturalnie należy w znaczeniu ironicznem. Otóż redakcja pisma, o którym mówimy, powinna wiedzieć, że jen. Starynkiewicz jest rzeczywiście ścisłym wykonawcą rozkazów rządowych, surowym przestrzegaczem prawa, ale zarazem szlachetnym człowiekiem, co mu zjednalo niezależnie od uznania władzy, sympatyę powszechną. O usnieniu się sz. generała mówię niema.

Ojara cesarska. Naj. Pan ofiarował wdowie po zmarłym artyście dramatycznym rządowych teatrów warszawskich — pani Królikowskiej 1,500 rs. na pogrzeb jej męża.

Ułga dla policyi. W celu ułatwienia w kompletowaniu kadrow policyjnych w Królestwie polskiem przez rezerwistów urodzonych w guberniach rosyjskich, ustanowiono dla tych ostatnich ulgowe przepisy paszportowe. Mianowicie żołnierze, którzy wysłużyli termin służby czynnej i zostali zalizeni do rezerwy, jeżeli mają wstąpić do policyi warszawskiej albo do straży ziemskiej w Królestwie, nie będą wysyłani do miejsca urodzenia i nie potrzebuja uzyskiwać od swych gospodarzów specjalnych paszportów. Ogłaszając to rozporządzenie, szef sztabu okręgu warszawskiego zawiadamia wojska tegoż okręgu, iż w początku lipca r. b. w warszawskiej policyi wykonawczej było 110 wakanów na posady stojkowych, przy obsadzeniu których pierwszeństwo mają urodzeni w Cesarstwie. Liczba wakanów w straży ziemskiej jeszcze niewiadoma.

Wieniec. Pośród wieńców, którymi pokryto trumne Królikowskiego, był także — jak wspomina «Dn. Warsz.» — wieniec od rosyjskiej trupy operetkowej, dający przedstawienia w teatryku Eldorado.

Ograniczenie. Kijowska «Zaria» donosiła, iż do niektórych gimnazjów warszawskich nie mają być przyjmowani polscy i żydzi. Jest to wiadomość albo błędna, albo co najmniej bardzo niedokładna, gdyż o podobnem ograniczeniu nigdy dotąd słychać nie było.

Uznanie wdajdy. Delegat ministerstwa p. Tichmeniew, który zwiędzał tutejsze archiwum główne, znalazł całe urządzenie w nader wzorowym porządku, i wyraził żywe uznanie zarządzącemu archiwum prof. Pawłowskiemu.

Opieka nad pomnikiem. Podług doniesienia «Warsz. Dniow.», warszawska rada miejska dobroczynności publicznej wystąpiła z podaniem, aby pomnik na polu bitwy grochowskiej wraz z otaczającym go gruntem (3,234 sążni kwad.) oddać

pod dozór i opiekę warszawskiego zarządu «Czerwonego krzyża».

Ogród pomologiczny, który dotychczas był zamkniętym dla publiczności w niedziele i święta, odtąd zamknięty ma być, jak donosi «Słowo», w święta kościelne prawosławne.

LISTY Z PROWINCYI.

o Kalisz. W celu rozszerzenia lokalu ochrony w Kaliszu, mieszczącej się w byłym klasztorze bernardyńskim, ministerstwo dóbr państwa poleciło oddać część tego gmachu do dyspozycji prawosławnej rady opiekuńczej tego ochrony. Donosi o tem «Warszawski Dziennik».

o Lublin. Ludność ogólna guberni lubelskiej podług danych urzędowych z początkiem r. 1885 wynosiła dusz 903,622; w tej liczbie mężczyzn 439,916 i kobiet 463,747. Z ogólnej liczby ludności guberni lubelskiej przypada na m. Lublin 39,908. Według wyznania ludność dzieł się katolików 586,723, prawosławnych 180,780, ewangelików 24,600, żydów 133,391, innych wyznają osób 3. Cyfrę tę, wyjęte ze źródeł urzędowych, powinny zwrócić uwagę niektórych pism rosyjskich, podających wszystkie niedokładne informacje z guberni lubelskiej.

o Chelm, guberni lubelskiej. Dnia 8 września przypada święto kościelne w Chelmie w cerkwi parafjalnej. Jak donosi «Warsz. Dniow.», napisy pielgrzymów ze wsi okolicznych był w tym roku nadzwyczajny, w czem rzeczone pismo widokiem objaw budzącego się z snienia wielokowego narodowego poczucia. «Opatrzność, nadmienia «Dniow.», zachowała lud ten w ciężkich chwilach i powrotu do dawnego upadku nie będzie i być nie może». Oprócz jednakże 15 tys. ludu okolicznego, Chelm odwiedziły: p. naczelnik kraju jen. Hurko z żoną, arcybiskup Leoncyusz, p. kurator Apchintin, p. rektor uniwersytetu Lawrowski i wielu innych. Podobne uroczystości, dodaje «Dniow.», powinny utwierdzać w wierze i zachęcać wszystkich, komu przypadło trudne zadanie oczyszczenia z plew niwy rosyjskiej.

o Maryampol. [List. Kraju]. Przy egzaminach wstępnych do gimnazjum ujawnił się u nas zadziwiający brak kandydatów. Z tego powodu zamknięto w roku zeszłym oddział równoległy w klasie pierwszej, w tym roku zamykają w drugiej. Niemalże ten brak kandydatów opinia publiczna przypisuje trudnym egzaminom. G. Z.

o Lida, guberni wileńskiej. Korespondent «Nied. Chr. Wosch.» skarży się na biedę, w jaką wpadli żydzi i tutejsi wskutek różnych praw, wydawanych ostatnimi czasy. Żydzi-dzierżawcy, widując na mocy przepisów «majowych» że wkrótce będą wyrugowani ze swych dziedaw, szybko likwidują interesy; handlarze zboża także bardzo zubożeli z powodu niskich cen ziarna; podwyższenie akcyzy od wódki wypelno fatalnie na żydów-gorzelników i t. d. Najgorzej jednak ma się rzecz z szynkarzami. «Dawnie, pisze z żalem korespondent, miasto nasze było przepłonięte niemni i znaczna część ludności żydowskiej utrzymywała się z szynków; teraz zaś stało się to niemożliwym wskutek podwyższonej opłaty patentowej».

o Kowno. Przed kilkoma tygodniami «Nowości» doniosły, że d. 15 września w kowieńskim sadzie okręgowym ma być rozpatrywana sprawa k. s. Bohdana Ogińskiego, oskarżonego o współudział w zabójstwie kucharza. Obecnie taż sama gazeta prostuje wiadomość powyższą w ten sposób, że ks. Ogiński został poćniętnym do odpowiedzialności tylko za niezawiedzenie władzy o tem, iż niejacy: Butkus, Agnicki i Gedymin zadali ciężkie rany Szalwisowi, z których tenże umarł. Akt oskarżenia jednak świadczy, że Szalwis w dzień swej śmierci przyjął arzenik i, że zaraz po swem starcu z Butkusem, Agnickim i Gedyminem był odesłany do zarządu policyi, gdzie też wkrótce umarł. W ten sposób władza policyjna wcześniej niżli sam książę dowiedziała się od plenipotenta o zaszłym wypadku.

o Telszewski powiat. W tych dniach w majątku Zebienkowie gminy worneńskiej wykryta została fałszywa moneta i monety lepszej grebnej. Policya otrzymała zawiadomienie, że moneta ta jest przygotowywana w mieszkaniu mieszczanina Józefa Natuszisa. Przy rewizji znaleziono u niego kilka fałszywych monet dwadziesto- i piętnasto-kopiejkowych, oraz materiały do podrabiania monety. Natuszis został aresztowany, a śledstwo prowadzi się energicznie.

o Wilkomierz, guberni kowieńskiej. [List. Kraju]. Miasto nasze, jakkolwiek wyróżnia się zśród innych powiatówk Iteńskich lepszym i większym zaludnieniem, w ostatnich jedynastu latach uległo wspólnemu losowi, martwa

ciama i nastąpi ujęty i nas również w swe sławie ramiona. Jedynymi objawami zdrowej działalności organizmu zbrojowego są pilki piana dostarczanych głównie z Warszawy, oraz corok nowe zastępy młodzieży, pukaającej do drzwi szkoleń. Niestety tej corok bardziej wzmagaającej się potrzebie coraz mniej mogą zadośćuczynić istniejące a nas zakłady. Przed laty kilku krzątano się około utworzenia w Wilkomierniu czteroklasowego gimnazjum, lecz projekt rozbił się o brak fundusów. O wychowaniu kobiecim niema co wspominać nawet. Dotąd, mówiąc bez przesady, z pewnym powodem możemy zastanawiać się nad wychowaniem rodzinne, lecz koniecznie ten czynnik nie może sam przez się zastąpić dobrej szkoły. W życiu nasze go włościainstwa niebrak objawów dodatnich, do jakich niezaprzeczalnie należy dążność synów chłopskich do zdobycia średniego i wyższego wykształcenia, lecz dość jest i stron ciemnych, o charakterze kryminalnym. Litanja tych grzechów była niemają i niestety, znana netylko w naszych okolicach, lecz w kraju całym. Oto świeże we wsi, położonej niedaleko od Wilkomiernia zagie p o w i e s i l i t e ś c i a s w o j e g o, jakoby w celu zagrągnięcia po nim kilku dziesięcin ziemi. Co godna uwagi, że mieszkający nie zgodzili się pogrzebać ciała wisiela na mogiłach, pochowano go więc w lesie. Z b i o r y u n a s l e p s z e n i ż w r o k u z e s z y ł m, lecz za to ceny—pożał się Boże. *St—ski.*

o Grodno. [List «Kraju»]. Dnia 4 b. m. o północy z a p a l i s i e n a końcu ulicy Podolnej dom wskutek rozbiłca przez pijanego urzędnika lampy w jego mieszkaniu; na szczęście wiatr dał w stronę cmentarza, więc skończyło się na jednym domu. Wspomniany urzędnik, nazwiskiem Fotin, znalazł ślinter w płomieniach; przy ratunku uległo skażeniu trzech strażaków. *Helota.*

o Wołkowsk. [List «Kraju»]. Wedle urzędowych danych p o z a r o s t a t n i z n i c z y ł 123 d o m y i 68 zabudowań gospodarskich, wartujących około 150,000 rubli, ruchomości zaś przeszło na 50,000 rs. Z instytucji rządowych splony: opieka szlachecka, komisja rekrucka, zjazd mirowych pośredników, zarząd akcyzy, poczta, telegraf, pułkowa kancelarya, oraz szpital i klub wojenne. Wkrótce po pożarze przybył wicegubernator grodzieński Iskrycki, który zorganizował komitet pomocy pogorzelcom z najpoważniejszych obywateli miasta i powiatowej władzy, upowazniającej go do zbierania składek i zaspakajania najwajłatwojszych potrzeb pogorzelców. Zarząd miasta ze swej strony uczyni starania o udzielenie wspania ofiarom katastrofy z sum, które pozostały jeszcze w grodzieńskim komitecie pomocy pogorzelcom, oraz o wyprawdzenie kwatrującego w Wołkowsku wyludnia, z tego względu, że w braku mieszkań miejscowa ludność nie ma schronienia przed zimnem i niepogodą. Powyższa suma strat, wynosząca zaledwie wartość jednej znaczniejszej kamienicy, dla wielu może się wydawać bardzo nieznaczna, lecz jakże się ogromnie wydziała te straty, gdy przyjmiemy się w uwagę, że stanowią one mienie około 1,000 osób, które dzisiaj w obdarty ch lacmanach, osłabieni głodem, bez przytulki i pracy, z rozpaczą wobec nienakarmionych i drżących z zimna swych dzieci, wzywają pomocy i ratunku od bliźnich. Zatem niechaj każdy wedle możności przyczyni się swoją ofiarą do odtarcia łez nieszczęśliwym, a nie wątpię, iż redakcya «Kraju», jak zawsze w takich razach, chętnie pośredniczyć będzie *o*. *M. Obr.*

o Mińska gub. [List «Kraju»]. Nieraz już pisaliśmy tu i owdzie o z y r o d n i e n i u się ludu białoruskiego (ob. «Kraj» za rok 1885 N. 5—6 i za rok 1882 N. 22), co się wyraziło w postępek demoralizacji i w ciągłe wzrastających cyfrach statystyki karnej. Obecnie te ważną kwestye porusza miejscowy organ rosyjski «Minskij Listok» N. 40 w artykule «Położenie kobiety wiejskiej w kraju białoruskim». «Ostatnimi czasami czytamy tam—we wsiach naszych zaczęły się pojawiać osobniki, wnoszące tam jakąś specjalną, ujemną cywilizację. Są to po większej części porwacający ze służby żołnierze, albo t. zw. ludzie luźni wiejskiego pochodzenia, zarobkujący w miastach, na drogach żelaznych, w zakładach fabrycznych i t. p. Tam przyswoiwszy sobie zachcianki i naloży miejskie, skaziwszy mowę macierzyńską wyrażeniami, których sami nie rozumieją, zarzadzają się szkaradną nieobyczajnością, często przychodzą oni z miasta na wieś, aby bliysnąć przed prostakami swą mufemną wyższością surdutowa. Ci pionierowie wapiłowego postępu, pętnujące zwykłe sztyrdystem wszelką patryarchalną tradycję ludu, jakoby szczególnie bywają «zaszczytami» względami miłoch dziewcząt, zachwycających się ich śmiałością, właściciele bezczelnie zachowywaniem się, oryginalnością niesłychanych tu dawniej dosadnych wyrazów i opowiadaniem o rozkoszach miejskiego hulastwego żywota. Jakoż trzeba przyznać, że fatalna misya tych przyby-

szów, zaszczytowany w kobietach wiejskich wrótkomą kulturę i poglądy czysto miejsko-fabryczne w kwestyi dowolnych, swobodnych stosunków ślubnego, wywarła smutny wpływ; nie przeto dziwnego, że moralność niknie, a metryczne księgi cerkiewne coraz bardziej się zapelniają imionami dzieci nieprawych...» Słowa te komentarzy nie potrzebują. Przyjrzmy się jednak odwrotnej też stronie medalu, o wim niby wpływu społecznym... Chociaż na obszarze obecnej guberni mińskiej urodziło się i dzialało wiele ludzi zasłużonych krajowi, wszakże kroniki ostatniego dwudziestolecia zapisały niejedno «dobre nazwisko» pod rubryką kryminalów, rozmaitego szalbierstwa, szalonego utracystwstwa. Widocznie istnieją głębokie przyczyny, powodujące takie zjawiska, a więc nie należy ukrywać prawdy, aby narzecz zbudzić opinię publiczną. Gdy przed kilku laty ogół nasz został zaalarmowany zmieniającami oszustwami pewnego, rodowitego ziemianina, nie omieszkalimy poinformować o tem czytelników (ob. «Kraj» za rok 1882 N. 22), atoli sprawy owego quasi Damona, żywcem wyjętego z «Mieszanin Jarosza Bejły», pomimo wstrętnej swej treści i rozgłosu, wykreślano przed prawem, co dało możność bohaterowi temu omyslać i uskuteniczać coraz nowe oszustwa, w rodzaju fabrykacyi różnych dokumentów pieniężnych, aż zanim sprytnego ptaszka nie przyłapano na gorącym uczynku i odstawiono do rodzinnego miasta Mińska, gdzie ma wkrótce podlegać wyrokowi miejscowego sądu przysięgłych. Okoliczność ta niezmiernie teraz zajmuje wszystkich, my zaś o przebiegu tej ciekawej i smutnej sprawy zakomunikujemy w czasie właściwym. Inny znów ziemianin, odznaczający się w najbrzydszych sprawkach pieniacstwa i fałszerstwa, ostatecznie stał się winnym zbezczeszczenia kobiety, za co również będzie podlegał sądowi. W sprawie s o d o w n i c t w a prawdomożność władza jest na drodze, mającej na celu przyspieszenie wyroków, gdyż sędziowie pokoju zbyt rozległych u nas rewirów otrzymali instrukcje sądenia skarg nie koniecznie w miejscu zamieszkania sędziego, jak było dotychczas, lecz przysięczynie w różnych gminach. Rozporządzenie to zaczyna już wchodzić w wykonanie.—W pow. mińskim, w majątku Orzechowce, należącym do urzędnika Zacharewa, wskutek p o d p a l e n i a uległy zniszczeniu budynki gospodarce wraz ze zborami. Strata wynosi około 6,000 rs. W powiatach nowogrodzkim i sluckim splonyło wiele wiosek i dworów wskutek podpalenia lub swawoli nietrzeźwych palaczy tytoniu. W powiecie lihumenskim we wsi Dudzieczka, świętujący pijani włościainci spowodowali pożar. W płomieniach zginęło male dziecko i gdyby nie przytomna pomoc kilku sąsiadów z inteligencyi, być może, iż nikt z pijanych gospodarzy nie ocalałby na miejscu. Co gorzka, że niezależnie od wypadku, zgromadzający się zewsząd ludzie, zamiast ratować pogorzelców, popielają liczne złodziejstwa, jak to się teraz zdarzyło w Dudzieczce. Jeszcze słówko w przedniecie ważnym. Podobno mionionej wiosny, miejscowe towarzystwo rolnicze zainicjowało prośbę do władzy, aby ze względu na dobro rolników kupowano zboże wprost z pierwszej ręki od gospodarzy do olbrzymiego młyna parowego, na potrzeby wojska w Mińsku przez rząd wzniesionego; dotychczas na prośbę nie otrzymano rezolucyi. Tuszymy jednak, że przedstawiciele czynnej bardzo instytucyi rolniczej nie zrażą się zrozumiałem zkadnąd niepowodzeniem i sprawie arcyważną dla ziemian i dla trzadu zarówno załatwia, biorąc na siebie obowiązki możebnego pośrednictwa bez współdziałania rzekuników i wapiących dostawców. *Al. Jelski.*

o Orszański pow. gub. mohylowskiej. [List «Kraju»]. Oto kilka faktów z kroniki naszego życia, które mówią same za siebie. Dla przelamania o p o r u w ł o ś c i a n w s i K o s i a n p r e z i d i o w i w l a d z y, o czem donosi korespondent wasz z Horyborek, przybył gubernator z czterema rotami żołnierzy i doktorem. Dziewięćdziesięciu chłopcom wymierzono przykładną karę. Włościainci wysłali podobno deputowanego do Petersburga ze skargą na powyższe postąpienie. A oto drugi z obręku: We wsi Burakowo żrębnie jednego włościainca przypadkowo wpadło na pole drugiego; wyznacza się z tąd b ó j k a najpierw między właścicielami żrębienia i pola, a potem pomiędzy ich przyjacielami. W rezultacie jednego chłopca dragiem zabito na śmierć, dwoje: chłopca i dziewczkę—okaleczono śmiertelnie, jednemu odcięto trzy palce, nie licząc pomniejszych obrażeń. Poszkodowani zaniesli skargę najpierw do kancelaryi gminnej. Iżeczywnicy nie chcieli czekać na legalny wymiar sprawiedliwości i do wracających z włości swoich nieprzyjacieli dali ogień ze strzelby, kładąc jeszcze jednego człowieka trupem. Straszna sprawa ta rozstrzygnie się w drodze zwyczajnego sądu z przyzwyczajeni; winowajcy siedzą naturalnie w więzieniu... Wobec takich faktów coraz to ciężej w naszym życiu, trudniej dobrać ludzi i podobać z nimi, a tu jeszcze znane wszystkim oplakane warunki ekonomiczne... Być może cała ta suma złego znie-

wolła ks. Lubomirską do sprzedania ziemowci swoich dóbr orszańskich. Ładny to kawal ziemi, przestrzeni do trzydziestu tysięcy dziesięcin, w tej liczbie sto kwadratowych wiorst lasu. *L. K.*

o Chastawice, gub. mohyłow. Dnia 29 sierpnia miał to miejsce p o z a r, który zniszczył 465 domów, należących przeważnie do żydów.

o Mohylów nad Dnieprem. [List «Kraju»]. W liczbie lekarzy miejscowych znajduje się kilku p o l a k ó w, którzy postępowaniem swoim zasłużyli na niezbyt korzystną opinię, jakiej używają. Nie chcę wytykać osobistości, ale wszyscy tu wiedzą o tego rodzaju faktach, że jeden z lekarzy nie chciał wstać od zielonego stołka, gdy go wzywano do chorego dziecka, albo znowu podał receptę, ponieważ chory nie chciał czy nie mógł mu więcej jak pół rubla zapłacić. Są to niby drobności, ale smutne sprawiają wrażenie, zwłaszcza, gdy się je porówna z postępowaniem lekarzy żydów, którzy się tu odznaczają bezinteresownością. *Z. L. C.*

o Kijów. [List «Kraju»]. Sprzeżność praw ogólnych z masą specjalnych ograniczeń wywołują coraz większą gmatwaninę pojęć o tem, co prawne i co nieprawne, nawet w tych sferach, co z obowiązku zastosowywać i tłómaczyć je winny. Na gruncie tym utworzył się niedawno w naszym grodzie... m a j o r a t z y d o w s k i. By mi nie posadzono o zmyslenie, podaje szczegóły tego co najmniej niezwykłego wypadku. Pan i pani starozakonni nabyli na własność dom w Kijowie, posiadany przez nich dotąd prawem zastawu. Rejent sądowy odmówił był udzielenie potwierdzenia aktu kupna (*kupczazka kriepost*), a to ze względu, iż pp. N. jako starozakonni, nie mają prawa mieszkać w danej dzielnicy miasta i dopiero na mocy przychylnej decyzji w tej sprawie miejscowego sądu okręgowego, uzyskali pozwolenie; otrzymawszy wypis aktu pp. N. podali do tegoż sądu okręgowego prośbę o intronimisy (*wswod wo wladanie*), takowej jednakże sąd najniepospodywianiej odmówił, a izba sądowa odmówte te potwierdziła. Takim sposobem, będąc posiadaczami domu, na mocy właściwie zatwierdzonego aktu nadawczego są pozbawieni w braku intronimisy możności dowolnego rozporządzania swą własnością, zastawiania lub pozbycia się takowej, a więc wytworzył sobie nieposiadanie rodzaj majorata dla siebie i swoich spadkobierców. Dowolne dotąd tłumaczenia art. 6 Najwyższego ukazu z d. 9 sierpnia r. b. o c z y n s z o w n i k a k, nakazująco sądem u m a r z a n i e s p r a w c z y n s z o w y c h «z wyjątkiem spraw o przywrócenie zakłóconych władania», uzyskali w tych dniach podstawę w decyzji sądowej w sprawie wytoczonej przez czynszownika wsi Luki (pow. berdyczowski) Kiniewicza, przeciwko obywatelce tameczkiej pani D. o kilkadziesiąt morgów gruntu. Odmaiwając dotąd na zasadzie wzmiarkowanego art. rozpatrzenia wszystkich spraw wynikłych na gruncie stosunków czynszowych, wytaczanych czynszownikom przez obywateli, sąd jednakże przyjął do rozpatrzenia sprawę, wytoczoną przez czynszownika Kiniewicza, a uznawszy pretensye powoda za niesłuszne, skazał go na koszty procesowe. Wywołany jednakże ukazem o czynszownikach, ten rodzaj zawieszania w sprawach czynszowych, do smutnych nieraz doprowadza kroków ciemne, nierozwinięte masie wiejskiej, podlegane przez pokatę rady. Niedawno we wsi Dolotcekim (pow. berdyczowski) czynszownicy z a j e l i g w a l t e m p o z o s t a j a c e w p o s i a d a n i u d w o r u z i e m i e s p o r n a, z b i l i b r o n i a c e g o k o p c o w e k o n o m a i l u d z i d w o r s k i c h, p r z e r a d l i i o b s i a l i z i e m i e i d o p i e r o w d a n i e się władz administracyjnych i oddanie winnych pod sąd zdołato przywrócić porządek. W innej znów wsi Zawadowce (pow. skwirski) chłopci zbili ludzi dworskich, spędzających było wiejskie z burakowych, do dworu należących plantacyi, a chęć ukarania sług dworskich posłał tak daleko, iż rozjuszony tłum wpadł na dziedziniec dworski, pozostawiając uciekających, przyczem dostało się i tym nawet, co w danej sprawie żadnego udziału nie brał. Niedawno znnowo kilku włościain w powiecie żytomirskim napadłszy w noey na przejeżdżającego drogą miejscowego sędziego pokoju, za niedość szybkie usunięcie się z drogi, siekierami zabili mu jednego konia, drugiego zaś ciężko okaleczyli. Rozporządzenie o wzięciu w administracyję rządową kilku włości w pow. radomyskim, stanowiących tak zwane d o b r a k o r o s t y z o w s k i e, własność niegdys hr. Olizarów, wywołało kilka procesów. Dobra te przestrzeni przeszło 25,000 dzies., nabyte w swoim czasie przez p. Plemiannikowa z ulgami, przysługującami nabywcom rosyjskim w kraju połud.-zach., do niedawna znajdowały się w dzierżawie u kilku osób, w liczbie których były także osoby wyznania katolickiego; głównym plenipotentem Plemiannikowa, zarządzającym dobrami, był również katolik. Skutkiem tego niezastosowania się do prawa z d. 27 grudnia r. 1884, wzbraniającego wypuszczenia takich majątków w dzierżawę i w administracyję

*) Redakcya «Kraju» otwiera z dniem dzisiejszym składki na pogorzelców m. Wołkowskiej. (Prz. red.)

osobom wyznania katolickiego, władza rządowa zafusowana została rozciągając nad majątkiem opiekę rządową i ustanowić specjalnego administratora w osobie bar. Ungern-Sternberga. Dzierżawcom, którzy mieli umowy z właścicielem i zgóry opłacili tenuty, przysługujące naturalnie prawo poszukiwania swych strat na p. Plemiannikowie; przy najlepszym jednak wyniku procesu sądowego los dzierżawców pozostanie im mniej trudnym, siołbra bowiem korostosławie, oddawna obdłużono po nad wartość, wystawione są na sprzedaż publiczną i nie mogą znaleźć uprawnionej i chętnego nabywcy; wszystkie więc nowo pretensje w każdym razie spadły tylko z tabeli długów, oddawana już przeważających hypotekę. W jednym z klasztorów tutejszych przyjął prawosławie i osiadł w takowym niezbyt dawno mnich francuski Augustyn Morillon. Im przyjąwszy dogmatu o nieomyślności papieżkiej, musiał on, jak donoszą dzienniki rosyjskie, opuścić Francję i pociągnąć przez Szwajcaryję, Austryję i Galicję przyszedł do Kijowa, gdzie też pozostał. *M. Trzaska.*

o **Humań**, gub. kijowskiej. Została tu urządzona wystawa obrazów, z której dochód w całości przeznaczono na rzecz niezamożnych niezmoż. Ogółem wystawiono 68 płócien, przeważnie dzieł artystów polskich; pomiędzy innymi spotykamy nazwiska takie jak: Chelmoński, Löfler, Groiger, Lesser, Kossak, Ajdukiewicz, Gierzyński, Straszynski, Ryszkiewicz i inni. Wystawa cieszy się powodzeniem.

o **Kamieniec pod** [List «Kraju», spóźniony]. Mamy tu jeszcze lotnie upały, a że to okres dojrzewania kukurydzy, więc stan z zdrowoty swankujące, zawsze atoli o cholerynie, a tembardziej o cholerynie niemowa. Katarę kieszka są czasem zjawiskiem, podobno panują one przeważnie w Miedzyborzu, gdzie wojska zebrane w znacznej liczbie na zwykły jesienny «kampa»ment; choroba jednak groźnych następstw nie pełaga za sobą, przynajmniej takie jest zdanie d-ra R., przysyłane z Petersburga bakterjologa; przecinków Kocha nie odnalazł on weale na Podolu. Z gazet wiecie, że k. s. Aleksander Bułgarski z Renu przez Besarabję, Podole powędrował do Austryi. W dziedzinie polityki nie wkraczamy, a i teraz nie myślę bawić nie kwestylnika, choć tylko zaznaczyć komiwną stronę krytyki, jako wynik tej zaimprovizowanej wdrowki. Detronizowany książę, co najdłuższą godzin 12 przebywał w granicach gubernii, i tych dwanaście godzin zabrala mu jazda pospieszna w osobnym wagonie, do którego przystępu broniłi żandarmi... Książę mikał także spotkania, a jednak na dzieńsiatki naliczyć można ludzi powtarzających, jak z nim rozmawiali, jak im swoje opowiadał przegody, jak się skarżył na złą kuchnię w jadłodajniach kolejowych i t. d., i t. d. Znamy takich, którzy z nim obiadowali w Zmierzynce; w zapędzie fantazyjnych wspomnień, że pociąg pospieszny do Zmierzynki przybyła o 5 zrana, odchodzi w ósm minut, więc na obiad i czas nie ma i pora nieistowska i jada najgłodniejszy dostać nie potrafi... Dowodzi to wszystko, żeśmy nie wolni od słabostki chwaleńcia się stonkami, choćby nawet z detronizowanymi potentatami. Jest jeszcze i inny rodzaj nowiariarstwa, to jest narzucanie koronowanym osobom wiedzy i sympatyj, dogadujących naszym znanym patryotycznym upodobaniem. Oto naprzykład przed wyjazdem królowej serskiej do Węgier, zjadł się miała udać do Szczawicy dla odbycia kuracji, wszystkie prawie gazety powtarzały o jej gruntnowej znajomości polskiego języka, literatury polskiej i t. d. Ze znajomością nie niewiele obić i nie nam p. d. że pewna, ale bliźnięci jest pewnem, że królowa weale tej znajomości nie posiada, że się w dom polskim nie wychowywała; panna Kuzko jako sierota, większą część dzieciństwa spędziła w Bryndzanach, w Besarabji u swego wujka Botzeta, który był jej urzędowym opiekunem. A choć i lekarz i nauczyciel muzyki należeli do narodowości polskiej, ale panującym językiem w domu był wyłącznie francuski, a niekiedy włoski; gospodynii bowiem, druczyła z Rumunji... Są to drobności, a takich pełno zawsze w naszej prasie, bo już o geografii nie mówię, ta szwankuje hanie, bo podług tej geografji Humani leży na Podolu, Renu w Turcji i t. d. Ceny na zboże podniosły się trochę, choć wstrząsanie w Bułgarii na chwilę znowu wstrzymało popyt; handel jest drażliwym od kobiety perwowej: «niech no się ten interes skończy», powiadają kupcy semci, mając naturalnie na myśli Battenberga. Z miejscowych wiadomości zaznaczamy: «otwarcie kursów szkolnych»; powtarza się tu to samo, co od lat kilkunastu postrzegamy — przeludnienie... aspirantów kilkunastu na jeden wakans. Czy doczeka, kamy tej chwili pożądaney, kiedy szkoła otrzyma podwoje swoje naosieć dla wszystkich, ale to dla wszystkich żadnych nanki i wiedzy? Miansteko całe w ruchu, ogarnął je szal wyborczy, już pierwsza kategoria (wyborów więk-

szych posiadłość) wysła z urny, mamy nowych 34 cjęw, którzy nami rządzić będą w ciągu następnego czterolecia, oby mniej patryarchalnie jak dotąd. Obymy się doczekali dokładniejszego sprawozdania z gospodarki miejskiej, jak to, które było przedmiotem długich i dość upokarzających sporów w gazetach odeskich. Ciekawy wszakże mamy fakt do zaznaczenia: wybory powtarzali nieustannie, że «inteligencja im nie potrzebna»; to też ludzie mający jakikolwiekbyś stosunek z nauką, przepadli z kretesem, jak trzech adwokatów, ale prawdziwych, a nie pokatnych doradców, dwóch lekarzy, a i dwóch notaryuszów spotkał tenże zwód, już chyba dla tego, że z piórem mają często do czynienia... Zresztą o wyborach tych później więcej podam szczegółów; dziś jesteśmy w początkach agitacji... To tylko jeszcze zaznaczę, że zwiedzeni tak mają kwasne miny, jak gdyby królestwa ich pozabawiono; ztąd wniosek, że i radni nie wolni są od ambicji. W końcu lipca mieliśmy tu zabawę i loteryę, urządzoną z celem powiększenia funduszu miejscowej lecznicy dla przychodzących chorych; wyniki dała ona świetne, bo 2,145 rubli wpłynęło do kasy towarzystwa, po odtrąceniu niezbędnych wydatków, a te wyniosły 997 rubli. Podajemy rachunek, gdyż na sumę powyższą składa się sporo zmian miejscowych, a pilnych czytelników «Kraju»; należy się więc im choć ogólnie sprawozdanie; do zyczenia jest tylko, żeby fundusz odpowiednio użyty przyniósł istotne korzyści, żeby lecznica się rozwijała; boimy się jednak, czyli zmiana jej dyrektora d-ra Wilhelma F., nie wpłynie ujemnie na instytucję. Summiennie i troskliwie pracował on nad jej rozkwitem; co zmusiło do opuszczenia posady — nie wiemy, powtarzamy wszakże, że usunięcie to jest wielką stratą dla lecznicy. *Hrchorg.*

o **Zytomierz** [List «Kraju»]. Zapozyczymy kilka cyfr ze statystyki naszej okolicy: niech się czytelnik przygląda i sam wniesie sędzię. Stan oświaty na Wołyniu tak się wyćfrach przedstawia: W początku r. b. mieliśmy ogółem 1,554 zakładów naukowych z 47,253 uczącymi się pięci obojga. Z tej cyfry nader mało przypada na rzecz zakładów średnich: 1 gimnazjum męzkie 601 uczniów, 1 gimnazjum żeńskie 414 ucz., szkoła realna w Równem 315 ucz., dwa seminaria prawosławne i katolickie, z których ostatnie posiada tylko 32 alumnów, dwa progimnazja 498 ucz., 1 seminarium nancyjeielskie, dwie szkoły dla panien, córki duchowieństwa prawosławnego, szkoła żeńska fundacji hr. Budowej, 15 szkół miejskich dwuklasowych, cztery także wiejskie, dalej cały szereg szkółek elementarnych, o ile to ma się rozumieć nie istnieją tylko na papierze. Co do ludności pobierającej wykształcenie, statystyka nasza podaje następujące cyfry: udział prawosławnych w oświacie wyraża się 1,7%, katolików 1,6%, ewangelików 14%, żydów 1,8%, husytów (czechów) 7%, Nieopieczając tu cyfry, szczególnie dla katolików. Zaglądnijmy teraz do innych tabel, wykazujących ruch ludności na Wołyniu. Najświeższe dane tego rodzaju są z r. 1884. Gub. wołyńska liczyła wtedy 2,140,490 mieszkańców, mianowicie 1,078,817 mężczyzn i 1,061,673 kobiet. Według wstępujących prawosławnych było 73% katolików 7,9%, ewangelików 4,1%, żydów 13,6%. Jako drobna próbka naszych finansowych postępów, mamy przed sobą sprawozdanie z działalności zytomierskiej kasy zaliczkowo-wkładowej z pierwsze półroczu b. r. Liczba członków do 1 lipca zmniejszyła się z 394 na 390. Kapitał kasy wynosi okolo 33 tys. rs., zapas 1,300 rs. Wkładów było na 19% tys., placono za nie od 4 do 7% p. Pożyczek wydano 56% tys., za które pobierano 10% p. W wielbie pożyczek niewypłaconych figuruje dość poważna sumka 6,271 rs., termin wypłaty których już minął. Bank kijowski wysłał na sprzedaż 34 majatki w gubernii wołyńskiej, zawierająca przeszło 55% tys. dzies. przestrzemi. Największa ilość dóbr zagrożonych sprzedaż — 14, przypada na powiat włodzimierski. *B. Markor.*

o **Luck**, gub. wołyńskiej. Pan C., jak donosi «Kur. Warsz.», młody 25-letni technik kolejowy targnął się w tych dniach na własne życie w Lucku. Powodem samobójstwa był pojedyny amerykański, który p. C. odbył ze swoim kolegą szkolnym, obywatelom z gub. wileńskiej. Zajście podobno było drobne, ale lekomyślni młodzieńcy zarzadzili losowanie i panu C. wypadło odebrać sobie życie w ciągu jednego miesiąca. Na szczęście kula omięła serce i jest nadzieja ocalenia ofiary dzikiego pojęcia o honorze.

o **Moskwa**. [List «Kraju»]. Według statystyki miejscowego biura pocztowego, w ubiegłym półroczu w Moskwie otrzymano pism polskich 32, w ilości 202 egz. Z tych tygodników 21, w 151 egz., mianowicie: «Kraju» 31 egz., «Przegl. Tyg.», 21, «Kłosów» 15, «Echa» 10, «Bies.», 8, «Gaz. Świat.», 8, «Blusz.», 6, «Prawdy» 6, «Tyg. Il.», 5, «Swiata» 5, «Wedr.», 3, «Roli» 2, «Przegl. Katol.», 2 i t. d. Dzienników 9, w 39 egz.,

mianowicie: «Kur. Warsz.», 17, «Słowa» 5, «Gaz. Polsk.», 3, «Wieku» 2, «Kur. Codz.», 2, «Gaz. Warsz.» i t. d. Miesięczników 2 w 12 egz., mianowicie: «Ateneum» 7, «Bibl. Warsz.» 5. *H. K.*

o **Moskwa**. Początkowo śledztwo w sprawie ucieczki z tutejszego więzienia centralnego czterech ważnych aresztantów wykazało, że działali oni z niezwykłą energią i zručnością. Ucieczka odbyła się drogą podziemną, do czego potrzebem było przekopanie dwóch korytarzy. Więźniowie byli okuci w kajdany i razem z nimi było umieszczonych jeszcze 13 innych aresztantów, którzy wszakże nie zanawżyli weale jakikolwiek przygotowań ze strony swych towarzyszy. Pomieścić zbiegłym są dwaj tacy, którym już raz udało się uciec z wyspy Sachalinu.

o **Charków**. Na pierwszy kurs instytutu weterynaryjnego w Charkowie przyjęto w r. b. przeszło 60 studentów. Wszystkim żydom odmówiono wstępu, gdyż otąd żydzi wcale przyjmowani nie będą. Obecnie w instytucje pozostało zaledwie kilku; pozostali albo wydano, albo też wystąpili sami. Pogłoski o wprowadzeniu mundurów dla studentów instytutu są — jak twierdzi «Odesk. Wiestn.» — bezasadne.

o **Odesa**. W okręgu odeskiej izby sądowej na 122 adwokatów przysięgłych przypada 38 2 y. d. w. czyli 30%. W samej Odesie na 45 adw. przysięgłych jest 22 żydów, a w elizawetgradzkim okręgu sądów pokoju na 18 obrońców prywatnych jest 11 żydów. «Now. Wr.» opatrjuje te wiadomości szeregim wykrzykników.

o **Władystok**. Gazeta «Władystok» w numerze z d. 29 czerwca donosi, że na parostatk «Moskwa» przybył do Władystoka niejaki p. Matuszewski, delegowany przez polaków wydalonych z Poznania. Przyjechał on podobno w celu dowiedzenia się, jakie miejscowości w kraju Usuryjskim są przydatne dla mających zamiar osiedlić się tutaj przysięgłych kolonistów; nadto na starcie się u władz miejscowych o wyjednanie zapomogi dla projektowanej kolonizacji. Poznańscy mają okolo 400,000 rs. kapitału, weale wiele bogatego w najlepszym gatunku i udoskonalone narzędzia rolnicze. Według swego przyslanego agenta, kolonisci spodziewają się odbyć podróż kosztem rządu, a kapitał posiadany udzieli na założenie banku. Wiadomość ta brzmi nieprawdopodobnie; przecieży w Poznaniu wiadano coś o tem.

o **Kraj nadbaltycki**. W osobnym artykule «Piet. Wied.» usiłują dowiesć konieczności zniesienia paronatu kościelnego w parafjach ewangelickich kraju nadbaltyckiego. Instytut ten, który przetrwał z dawnych czasów, kiedy interesy parafji i miejscowego kościoła potrzebowały ofiar i opieki możnych panów, polega na tem, że osoba świecka, najczęściej obywatel ziemski i w danym kraju — niemiec, podaje się do opieki nad parafją i jej kościołem, za co przysługuje mu prawo mianowania pastorów. Dziś, jak zapewnia autor, faktyczna opieka patronów jest zbyteczna, gdyż sami parafianie skutecznie dbają o interesy swojej parafji; pomimo to, patronowie zachowali swoje prawa i w dalszym ciągu narzucają ludności lotewskiej i estońskiej — niemieckich pastorów. W środę d. 10 września otwartym został w Mitawie zjazd pastorów literackich gub. kurlandzkiej.

o **Mitawa**. [List «Kraju»]. Brak innych rozrywek zastępują w peryodzie letnim jedna po drugiej wystawy. W kraju nadbaltyckim obecnie wystawy przemysłowe i rolnicze należą do zjawisk tak częstych, że nakoniec stały się w życiu ekonomicznem chlebem powszednim. Historyczna jednak wystawa, która w dniu 20 lipca otwarta została w zanku hr. Medema w Mitawie, wyróżnia się tem, iż jest to pierwsza tego rodzaju wystawa w Kurlandji. Zbiory starożytności gubernji liffandzkiej mogły być oglądane przed 3 laty na podobnej wystawie w Rydze; w roku są 1888 w Rewlu, stolicy Estonji odbędzie się również wystawa historyczna. Tym sposobem uzupełnionym zostanie obraz pamiętek, pozostałych z przeszłości w rękach obywatelstwa gubernii nadbaltyckich. Prócz zwykłego pożytku, jaki z tego rodzaju widowisk pojedyncze specjalnie zainteresowane jednostki oraz bierny ogół osiągają, «Cultur-historische Ausstellung in Mitau» w chwili bieżącej dla miejscowej ludności miała według «Rijagske Zigs», zaspościć potrzebę i dążenie, objawiające się w pewnych wybitnych chwilach życia do jednostek, czy też narodu, do ograniczenia wzrokiem dziejów ubiegłego żywota, i zrobienia jednocześnie inwentarza tego, czem się było i jest, co się posiadało i co się posiada. Taki przegląd ma pokrzepić sily do dalszej wdrowki żywej w ciemną przeszłość, ma przekonać, że Niemcy «nie od wczoraj są tutaj», ma «wzmocnić w nich wierań miłość do ojczyzny». Cechując miejscową szlachę konserwatywną, przyznawanie do wszystkiego, co nosi pieczęć wieków, dawalo rękominę, że wystawa w salach swych wiele ciekawych

zdola nagromadzić okarów. To też z różnych epok historii Kurlandji wiadomo tam pamiętki, szczególnie od czasów pogadek, kończąca na wzięciu najnowszym. Losy Kurlandji czy to w okresie jej należenia do zakonu krzyżackiego, czy też w późniejszych epłatach są, jak wiadomo, z losami Polski; to też w obrzędzie jej historycznego i cywilizacyjnego rozwoju wiele szczegółów nas zajmujących i dotyczących spotkać można; czy to w dziedzinie rekwizytów, gdzie widzimy nazwiska Zygmuntów, Batorego, Władysława i innych wizerunków królów, czy w licznych animacjach, portretach i innego rodzaju podobiznach ludzi, imiona których wybitne czołostwo w dziejach Kurlandji zajmują miejsce, czy wreszcie w przedmiotach tego rodzaju, jak rzeczowe pamiętki z bitwy pod Kircholmem. W szczegółowy opis nie zamierzamy się zagłębiać, przerażeni liczbą i bogactwem materjalu. Rzecz to archeologia lub historia; my ograniczamy się na kronkarskiej wzmiance. A. Rosset.

KRONKA POWSZECHNA.

ROZMOWA Z MURAD-BEJEM. Korespondent nasz p. Rogosz zamieszcza w «Reformie» zajmujące listy z podróży na Wschód, która odbywa razem z prof. Włodzimierzem Spasowiczem. W ostatnim liście dnia 6 września, pisano na pokładzie statku «Car» między Odessą a Stambulem, znajdujemy następującą rozmowę między p. Rogoszem a Murad-bejem, który w jakiejś specjalnej myśli jeździł do Rosji, z polecenia rządu tureckiego: «Jakie jest pańskie zdanie o księciu Aleksandrze bułgarskim?» — «Zajduję go, bo jest to człowiek dobry i waleczny, ale wypadki terazżejsze są nie dla nas niespodzianką. Ks. Aleksander, poznawszy bułgarów bliżej, który bądź co bądź są jeszcze narodem napół dzikim, aby wewnętrznej anarchji kres połozęć, chciał zawiesić konstytucję; na jakieś czas nawet to był uczynił, lecz z góry sprzeciwiono się temu.» — «Co powie teraz Porta na to co się stało?» — «Przerałem. — Na sprawa bułgarska nie przeraża, gdyż jest ona ogólnie-europejska. Skoro nam Bułgare zabrali, niech więc o niej myślą. Wprawdzie my rodyfów pod broń powołujemy, boć na wszystkie wypadki musimy być gotowi, lecz nie boimy się, gdyż nie będziemy sami. W razie wojny, potężni sprzymierzeńcy staną po naszej stronie.» — «Którę teraz mocarstwom w Stambule największy wpływ?» — «dalej pytałem. «Jest on podzielony między trzy: mianowicie Anglię, Rosję i Austrię. Anglja jest wpleciona w najżywniejsze nasze interesy, Rosji boimy się, za Austrią czujemy potężne Niemcy.» — «A z którem z tych mocarstw sympatyzujecie?» — «Z żadnym. Chociaż, jeśli mamy prawo wyznaczyć, wolimy oba drugie, niż samą Anglię. Of Anglik zasłużył na naszą nienawiść. Zimny i pyszny, szuka wszędzie własnej korzyści — i zawsze pragnie, by kto inny swymi palcami wyciągał mu kasztany z pieca. Sympatyje nasze były i są zawsze po stronie francuzów, ale niestety, dziś w rachubę brać ich nie możemy, gdyż nie mają oni u siebie ustalonej formy rządów.» — «A czy jest u was socjalizm?» — «Zapytał p. Spasowicz. «*Nous n'avons pas de la société*», odpowiedział Murad-bej, więc też i socjalizm przyjąć się u nas nie mógł».

Testament Liszta, otworzony niedawno, mianuje główną sukcesorką wszelkich rekwizytów, dzieł i wogóle rzeczy, mających związek z muzyką — ks. Sayn-Witgenstein, mieszkająca w Rzymie. Akademię peszteńską już oddawna zapisał Liszt wszystkie swe rzeczy cennej i przedmioty sztuki, wartość których dochodzi innego majątku, to spadkobiercami jego są: pani Cosima Wagner córka Liszta a wdowa po sławnym Ryszardzie Wagnerze, i wnuk Liszta a syn byłego ministra napoleońskiego Emila Olivier, za którym była zamężna druga córka Liszta.

Zjazd przyrodniczo i lekarski otwartym został w Berlinie d. 18 września. Jest on 57 z rzędu i chociaż nosi nazwę «niemieckiego», biorą jednak w nim udział i uczeni innych krajów, ponieważ jedynym warunkiem do tego, aby być członkiem zjazdu jest posiadanie piśmiennictwa na polu nauk przyrodniczych lub medycyny. W widlegie otwarcia spis uczestników obejmował blisko 5,000 nazwisk, w tej liczbie spotykamy d-ra Chwata z Warszawy. Posiedzenia miały trwać od 18 do 24 września; trzy ostatnie posiedzenia odbywały się w sali cyrku Rentza. Kobiety, dopuszczane na posiedzenia ogólne, miały wzmroniony wstęp na posiedzenia sekcji, odbywające się w klinikach i laboratoriach uniwersyteckich, po oświadczeniu zabraniam rozporządzenia prawnego ministra zajęć w budynkach przyrodniczych do jakichkolwiek zajęć w budynkach uniwersyteckich. Wbrew ostatnio- niej ściegności niemieckiej, członkowie zjazdu doznawali wielki ulg ze strony władz uniwersyteckich Berlina, a cesarz Wilhelm kazał im nawet wydawać bezpłatne bilety do teatrów rządowych. Zjazd został zainaugurowany piękną mową Virchowa, w której mowa wyraził przekonanie, że «w trudnej walce o byt i tytki narody będą zwyciężkami, które potrafią odkrywać nowe, tajne dotąd, siły natury i wyzyskiwać je na korzyść ludzkości».

Wesela spadkobiercy korony. W Kadyzynie odbyło się w d. 8. m. cicha, ograniczone jedynie do grona najbliższej rodziny, wesela księcia Luisiana, spadkobiercy królewskiej korony arnaukskiej. Ojciec księcia, który od Rosji znaczne saskie pobierał, żył w Medyolanie na wielką stopę. Po śmierci cesarza Aleksandra II przesłał otrzymywał pensję i wkrótce potem umarł książę w wielkiej mody. Syn jego, następuje tronu, jest obecnie markizem w Jednym z kawiarni medyolańskich, a małżonka jego była kucharką w jednej z tamtejszych restauracji.

Trzęsienie ziemi w Ameryce zszło się straszne spustoszeniu. W Pittsburgu, Cincinnati, Cleveland, Detroit i Indianapolis dala się usnąć dźwięk wstrząsów. W Chicago wstrząsami były mniej gwałtowne. Miasto Charleston zamieniło się w stos gruzów; trzy czwarte miasta zrównane są z ziemią. Liczba ofiar w ludziach, w większej części murzynów, nie jest jeszcze wiadoma; zwłoki leżą nieopochowane na ulicach. Nędza panuje przerażająca, szkody są olbrzymie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. M. Korespondencya, która Pana zdziwiła, w rzeczy samej może w błąd wprowadzić nie tylko ludzi, którzy dawno kraj opuścili. Wyższa ona zapewne z pod pióra korespondenta, który «słyszał że dzwonia... i t. d. Żądło prawdy w wiące dziwołgach polega na tem, że w wielu miejscowościach brankie księży i odpowiedniego nabożeństwa, tak iż lud sam jest zmuszony odprawiać nabożeństwo i rozmatte posługi duchowne.

O. Ja. w Krasn. O specjalnem biurze pośredniczym w wyszukiwaniu pracy i pracowników między Rosją i Syberją nikt w Moskwie nie wie. Istnieje tam tylko na ul. Sofijce *Sprawnocnoje biuro N. Donicz*, które przyjmuje ogłoszenia od pracodawców i poszukujących pracy, również przyjmuje ogłoszenia do gazet syberyjskich. Prócz wyżej wymienionej firmy istnieją jeszcze dwa handlowo-informacyjne biura, które pośredniczą w wyszukiwaniu, lecz tylko agentów handlowych dla Cesarstwa, Królestwa i Syberji. Firmy te są: 1) *Merkur i Bilic, Miasnickaja, Biergieuskijskij*; 2) *Mejer i ugoł Gazetnaho i B. Dmitrowki*.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na pogorzelców Wotkowsyka: Olga P. (za pośr. księg. H. Glińskiego) rs. 10, Er. P. rs. 5, J. S. rs. 3, L. G. kop. 25, W. z. kop. 25, J. B. kop. 25, B. R. rs. 1, H. P. kop. 75, Ea. P. kop. 25, T. K. kop. 25.

NEKROLOGJA.

ś. p. Juljus Januszkiewicz, administrator dóbr Berezyna w gub. mińskiej, po ciężkiej i kilkumiesięcznej chorobie zmarł 4 m. w 52-gim roku życia. Pogrzeb odbył się 9-go t. m. we wsi Hopodna w pow. lidzkim. Pokój jego zacnej duszy!

DNIESIENIA.

„Gazeta Warszawska”

w ostatnich 10 numerach (199—208) poświęca: 1) 4 artykuły wstępne dalszemu rozwojowi kwestji bułgarskiej, w pięciu numerach podaje głosy prasy rosyjskiej o tymże przedmiocie, wreszcie jeden artykuł wstępu omawia ekonomiczny stan Anglii.

2) W osobnym artykule w № 208 p. t. **Polityka ks. Bismarcka** ocenia skutki jej.

3) W odniku dalszy ciąg powieści Juljusza Mary p. t. **Przyjaciel Męga**.

4) W korespondencyach 3 listy ze Lwowa, 3 z Berlina, 2 z Rzymu, 2 z Wiednia, 2 z Paryża, 1 z Liwabru, 1 z Nałęczowa i 1 z Mińska.

5) W artykułach luźnych: Odprawa dziennikowi «Świat» na jego insynuacje o przemysle w Królestwie polskiem. Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa oczyszczenia i sprzedaży spirytusu. Życiorys artystów: Krollikowskiego i Hadziewiczza. (422)

Pierwszy Numer bieżącego sezonu gazety

„MUZYKALNOJE OBOZRENJE”

ukazuje się we czwartek t. j. dnia 25 b. m.; zaś pierwszy **dotadek nutowy** we czwartek dnia 2 października i poświęcony będzie wyłącznie utworom **Franciszka Liszta**. (420)

Przeglądu Technicznego zeszyt sierpniowy (VIII) wyszedł z druku i zawiera: B. Pawlewskiego **Wosk ziemny i jego przastwoy**. — S. Kaczorowski **Zarys rozwoju przedziałniwa bawełny**. — Krytyka i bibliografia: Kilka uwag o rysunku, napisal Jan Roter. — Pamiętnik Fliegograczy, t. V. — Nowe książki, niemieckie za lipiec 1886 r. — Przegląd kongresów, wystaw, konkursów i t. p. — Wystawa przemysłowo-rolnicza w Warszawie w r. 1885. VII. — **Przemysł chemiczny**. — **Przemysł kostny**. — **Olje rolin i mine-**

ralne. — **Przemysł szklarski**, przez Wł. Loppertza i W. Trudzińskiego. — **Przedsiębiorstwa elektryczne i celnijszej roboty**. — **Warunki wynalazków, ulępszeń i kolejowych**. — **Indykatyrujący pomysły prof. Hlawataska, z Hradca**. — **Wpływ ciśnienia atmosferycznego na wydzielanie się gazu wybuchającego w kopalniach**. — **Pieczętniki**, przez W. Heilpera. — **Tramwaje elektryczne Beckensaua**. — **Kronika biologiczna**: **Wydatność kopań węgla kamiennego w Królestwie polskiem**, podał W. Choroszewski, inż. górny. — **Erubrowanie kotłów parowych pod ciśnieniem wody**. — **Zabezpieczenie wnętrza budowli pokrytych blachą falistą, od wilgoci ściekającej z dachów**. — **Dwie narady międzynarodowe w przedmiocie ujednostajnienia sposobów badań mechanicznych własności materiałów budowlanych i konstrukcyjnych**. — **Nekrologja**, podał Z. Manrycy Pcaonowski, inż. techn. — **Cukrownictwo**: **Inwersja w oczyszczeniu roztworach cukru**, podał St. Radecki-Mikulicz. — **Porównanie satursacji Frey-Jellinka z satursacją Siegerta**, oparte na danych, otrzymanych w ostatniej kampanji w cukrowni Łukowa, przez J. Władyskiego, chem. techn. i **Przyrządek Redakcyjny**. — **O wysięgu temperatury na czystość soku dyfuzyjnego**, podał Z. Świecjanowski i **Przyrządek Redakcyjny**. — **Sprawozdanie z sesjiu sion cukrowniczych**, podał J. Piasecki. — **Dwie tablice rysunków**.

Adres biura redakcyjnego i administracyjnego: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, M 66. (412)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Projekt unormowania produkcji cukrowniczej. Uwagi ogólne. Z prasy.

«*Montrez-moi une machine à vendre*» — powiedział w tych czasach jeden z przemysłowców do fabrykanta, który mu przedstawił nową ulepszoną maszynę. Dotychczas wszelako żaden technik nie wynalazł tak cudownego narzędzia i po dawnemu jest to jeszcze Ameryka, która oczekuje swego Kolumba. Że jednak reforma wymiany społecznej oddawna jest na porządku dziennym, przeto nie braknie w tym kierunku mniej lub więcej zręcznych projektów i solidarnych usiłowań. Otóż taką próbę cudotwórczej «*machine à vendre*» przedstawia nowy projekt zborowcy cukrowników podany rządowi, — projekt, zawierający program rozwiązania oddawna palącej kwestji przesilenia w tej ważnej a stosunkowo najmłodziej gałęzi przemysłu krajowego. Idealne stosunki wymiany miałyby miejsce wtedy, gdyby do sprzedania było ani mniej ani więcej a tyle właśnie, ile potrzeba; otóż pierwszy artykuł rzeczono komunikatu właśnie dąży do tego ideału, ograniczając podaż na rynku wewnętrznym do rozmiarów konsumcji krajowej. Ta jednak konsumcja krajowa to wielkie x, które rozmaite źródła rozmaicie podają; jedyny statystyk cukrownicy p. Poltygin podniósł cyfrę rzeczoną do 22 mil. pud., bo mu tak wypadło z obliczeń za kilka lat przeszłych, ilustrowanych rozmaitemi krzywymi statystycznymi, komitet zaś gieldowy kijowski zaledwie na 19 mil. Pomimo niewątpliwie powagi, jakiej używa p. Poltygin, raczej przechylamy się do zdania praktyków, bo i wogóle cała ta statystyka *post festum* niewiele na przyszłość daje wskazówek i powtórę, powszechny upadek zamożności krajowej od lat dwóch bynajmniej na rozwój konsumcji cukru korzystnie nie wpłynął. Otóż zatem ma być w kraju sprzedano tylko 19, maximum 19½ mil., ponieważ zaś produkcyja o wiele przewyższa normę przytoczoną, przeto każda fabryka, zgodnie z artykułem drugim projektu, nie ma prawa w kraju sprzedać całego wyrobu, lecz tylko pewną część, określoną na zasadzie cyfr z ostatnich lat pięciu. Przeciwna z rezultatów produkcyja za lat 5 zmniejsza się w takim stosunku, żeby ogólna suma nie przewyższała 19½ mil. i w ten sposób otrzymana cyfra stanowi normę handlową dla każdej fabryki. Wprawdzie były na ten paragraf rozmaite reklamacje, wykazujące, że podobne unormowanie faworyzując fabryki starsze, które już w 1880 r. osiągnęły maximum swej produkcyi ze szkoda nowo założonych i my również w tej kwestji otrzymaliśmy głos poważny od jednego z obywateli polskich, ale ponieważ żadnego szerszego projektu niepodobna utworzyć, trzeba więc przyjąć paragraf komitetu kijowskiego jako łatwy, prosty i względnie słuszny. Wymagania sprawiedliwości bezwzględnie

trudno w przemyśle zastosowywać, a zresztą fabryki założone po 1880 r. stanowią znaczną mniejszość. Pozostały po nad normę towar powinien być, zdaniem komitetu giełdowego, obowiązkowo wywieziony zagranicę. Żeby zaś sprzedaż nadmiaru na rynku wewnętrznym nie przedstawiała dla fabrykanta produkującego po nad normę żadnych korzyści, należy zgodnie z projektem obciążyć nadmiar cukru oprócz akcyzy podatkiem w rozmiarze 2 rs. 55 kop. Cyfrę powyższą otrzymujemy w sposób następujący: Pożądana na rynku wewnętrznym cena wynosi 4 rs. 85 kop. (cena ta pokrywa przeciętne koszty, obliczone przez komitet na 3 rs. 90 + akcyza 85); także a przynajmniej nie o wiele wyższą powinna być cena na eksport. W Londynie placą obecnie 13 szyl. za centnar angielski, co stanowi za pud 2 rs. 10 kop., odróżniwszy koszt przewoza 60 kop., dodawszy akcyzę 85 kop. i powyższą dopłatę 2 rs. 55 kop., które eksportującym mają być zwrócone, otrzymujemy 210—60+85+2,55=4,90. Zatem cyfra dopłaty reguluje cenę wewnętrzną, a rząd ma kontrolować produkcję każdej fabryki. Dnia 1 stycznia mianowicie wszyscy fabrykanci przesyłają do departamentu wykazy cukru wyrobionego, na zasadzie których departament, dodawszy 15% (jako przysługującą produkcję po 1 stycznia), określa rezultat rocznej kampanji; gdyby takowy przewyższył 19 1/2 mil., wówczas nadmiar powinien być wywiezionym zagranicę, a zatem opłaconym przez fabrykantów w rozmiarze 2 rs. 55 kop. za pud. Naturalnie fabryki, które nie przekroczyły normy, nie będą niszczące tej dopłaty, której sumę dla każdej fabryki przewyższającej normę, departament określa w stosunku do całego nadmiaru. Po uiszczeniu dopłaty fabrykant może sobie dowolnie wybierać czas eksportu, może nawet zatrzymać cukier w składach do następnego roku; w takim razie jednak towar zalicza się do normalnej sumy produkcji przyszłego roku. Czuwać nad wykonaniem powyższych przepisów będą zarządy akcyzy, które mają zezwalać na sprzedaż nadmiaru jedynie za okazaniem świadectw eksportowych. W taki sposób ma być norganizowanym eksport zagraniczny. Wiadomo, że charkowskiej cukrownicy sprzeciwiali się wywozowi z powodu oddalenia swych zakładów od granicy i zwiększonych kosztów transportu; otóż dla uniknięcia tej rzekomej niesprawiedliwości, komunikat cukrownicy proponuje, aby zamiast wywozić swój własny wyrób, charkowskiej fabrykanci nabywali cukier na wywóz w miejscowościach bliżej od granicy połączonych, a za okazaniem umów o kupno, zaświadczonych przez zarząd akcyzy, mieli prawo także samą ilość ze swego nadmiaru sprzedać na rynku wewnętrznym. Cała ta ustawa ma być obowiązująca na lat trzy przynajmniej, w roku zaś bieżącym, ze względu na znaczne zapasy, powinno się ukazać na rynku nowego cukru tylko 12 mil. (65% od 19 1/2). Naturalnie, gdyby ceny przewyższały 4 rs. 80 kop., co świadczyłoby o wzrastającej konsumpcji, ministerstwo może zwiększać normę i w ten sposób regulować wymianę.

Tak się przedstawia program reformy cukrowniczej wedle postulatów komitetu i wskazówek, udzielonych namaskawie przez jednego z delegowanych. Machina to ciężka, można nawet powiedzieć niezbyt zgrabna, działać będzie z wielkim współzycznikiem tarcia, ale pomimo to będzie działać i stopniowo wyciągnie cukrownictwo z błota, w którym przegroźło ono od lat parę, a przytem ochroni całokształt gospodarstwa krajowego od upadku jednej z najważniejszych gałęzi. Wstrzymując się od dalszych uwag, zanim projekt będzie przez rząd zatwierdzonym, winniśmy dodać jeszcze słów kilka wyjaśniających. Tyle razy pisaliśmy o zasadnicznym znaczeniu normowania produkcji, że powtarzając dawnych argumentów i wykazywać całą niechęć zdawkowych frazesów o rzekomej obronie interesów konsumenta nie mamy zamiaru. Unormowanie jednak cukrownictwa ma być zorganizowaniem wedle zasad odmiennych od praktykowanych dotychczas. Kiedy w Niemczech fabrykanci sody, we Francji producenci soli starali się usunąć przesilenie, to zasadą unormowania było zmniejszenie wy-

twórczości; taki sam postulat wystawiały niedoświadczeni syndykaci przemysłowców żelaznych w Anglii i bawelnianych w prowincjach nadreńskich, u nas zaś cukrownicy wysuwają na pierwszy plan przedewszystkiem ograniczenie zbytu wewnętrznego. Różnica ta leży jednak w samych podstawach przemysłu cukrowniczego. Przyjął za zasadę regulacji zmniejszenie zasiewów buraczanych niepodobna bez obawy narażenia przemysłu na nowe przesilenie z powodu zupełnej niezależności tego czynnika od obrachowań i zamiarów ludzkich. Urodzaj buraków waha się w tak obszernych granicach (w 1883 roku 68 berkowców z dzies., w 1885 r.—94), że na zasadzie danych o obszarze plantacji niepodobna określić, czy będzie nadmiar, czy brak surowego produktu. Powtórze, zmniejszenie plantacji nie jest pożądanem ze względu na całokształt interesów gospodarstwa rolnego, dla którego uprawa roślin okopowych stanowi poważne źródło dochodu i konieczną pozycję w racjonalnym systemie płodozmiann. Otóż to są powody, dla których uważamy projekt cukrowników za właściwy i zbawien-ny w szczególności, ale myśl ogólna podtrzymania upadającego przemysłu kosztem minimalnych ofiar zawsze musi być uznana jako słuszną i prawdziwą. Nadto, pomijając pierwszorzędne względy gospodarcze, projekt cukrownicy znaczący jest objawem jako dowód solidarności i pewnego wyrobienia społecznego w gronie naszych przemysłowców. Zamiast uporczywego współzawodnictwa widzimy zgodną obronę wspólnych interesów z uwzględnieniem fabryk drobnych, które najbardziej zagrożone są przez obecne przesilenie *)—jest w tem dużo zasługi osobistej inicjatorów całego projektu, ale można się dopatrzeć również i wskazówek na przyszłość, która zgodnie z przyszłościem angielskiem «cień na chwilę obecna rzuca». Racjonalna organizacja produkcji jest jeszcze daleka, ale teraźniejszość przedstawia dla umiającego czytać sporo objawów, rzeklibyśmy napomknąć w tym kierunku.

Jakim będzie los projektu cukrowniczego w sferach rządowych, przewidzieć trudno. Z dobrego źródła dowiadujemy się, że ministerstwo skarbu sprzyja w zasadzie projektowi; nie zbraknie jednak i opozycji, o czem świadczy niedawno ogłoszony komunikat pana ministra dóbr państwowych. W prasie rosyjskiej zauważyliśmy zmianę poglądów w «Now. Wrem.», które z odznaczającym zawsze to pismo zrozumiemieniu chwili popiera teraz sprawę unormowania, wpływowe jednak «Mosk. Wiedom.» nie zaprzęstały tyrać o «zgnitym przemyśle», dla wydzielnictwa którego organ p. Katkowa rekomenduje kredyt, zgodnie ze swoją ulubioną zwrotką o nowej emisji pieniędzy papierowych. W tutejszem zaś towarzystwie popierania przemysłu i handlu, jeden z dyrektorów mienicy p. Lorasnjaj ma odczytać referat o szkodliwości unormowania. Będzie to pendant do zeszlorocznego odczytu fabrykanta żelaza p. Kazi.

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju“.

Warszawa, 23 września n. s.

Za dwa tygodnie więc nastąpi otwarcie zapowiadanej wystawy nasion w d. 5 października, z udziałem, o ile wnieść można z po danych dotąd deklaracji, około 100 osób. Według «naszego zwycaju» wpisy wciąż nadchodzą, pomimo, iż dwukrotnie przedłużony termin na składanie deklaracji już po raz trzeci upłynął. Ze wszystkich gub. najliczniej będzie przedstawiony kraj połud.-zachodni, z kąt zgłosił się: hr. Czacka, ks. Lubomirski, Radziwiński, trzech pp. Czsonowskich, Grocholski i dwie cukrownie: w Uładówce i Mironówce. Za to z Litwy bardzo mało, gdyż dotąd ogółem 4 hr. Potocka z Wysokiego-Litewskiego, hr. Plater z Potocza, Tytów ze Smolan pod Orszą, hr. Kar. Krasieński ze Świsłoczy i Sielawo z Woronia pod Leplem; Ks. poznań. reprezentuje jeden Gołuchów hr. Działynski. W wykażone powyższym pominięliśmy składników, którzy na wystawie prawdopodobnie znajdują się w kom-

*) Z dobrego źródła dowiadujemy się, że w razie usunięcia wszelkich środków zaradczych, 100—120 fabryk drobnych będą zmuszone do zawieszenia działalności.

plecie, w chwili przynajmniej gdy to piszemy jest ich już 5, razem z przedstawicielami firm agronomicznych, jak Vilmorin w Paryżu i Braune w Bienenrichen w Anhalt. Co się tyczy treści wystawy, dziś już nie ulega wątpliwości, iż niektóre jej działy wcale nie będą obesiane, działy np. nasion leśnych i miododajnych do tej pory nie mają ani jednego wystawcy, a działy warzyw zaledwie 5. Lecz—czekajmy do końca, przez pozostałe 2 tygodnie możemy się jeszcze wypełnić. Dobrze obysłane są tylko konkursy pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia, buraków cukrowych i pastew., roślin pastewnych, kartofli i chmielu.

R. Swoj.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Wypadki polityczne nader nieprzychylnie urosobily giełdę berlińską dla wartości rosyjskich. Ruble spadły do 195 1/2, co przypomina sławne kursy plewenskie; fundy również dużo utraciły z notowań zeszytlogodniowych. Żniżka ta jednak niezbyst się dala uczyć na tutejszym rynku wekslowym z powodu zupełnego braku ożywienia; zresztą w tutejszych sferach giełdowych panuje nastroj optymistyczny i traseńci nie chcieli nabywać weksli zagranicznych wedle kursów żniżonych «Birr. Wied.» jednak nie podzielała zdania finansistów i przewidują żniżkę. Z wartości krajowych winniśmy zanotować nieznaczna żniżkę listów zastawnych banków ziemskich, które spadły przeciętnie o 1 rubla. Podobnej żniżce uległy również i akcyje banków ziemskich, z wyjątkiem besarabskiego. Z akcyj kolejowych awansowały głównie, nabywane wskutek zleceń zagranicznych, ale najlepiej się powodzi akcyjom towarzystw ubezpieczeń, z dniem każdym podnoszącym się w cenie. Wogóle w dniu 13 września na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartości: funta sterl. 10 rs. 45 1/2 kop., marki 51, franka 41, guldena 83 1/2. Półimperyal po 8,27, rubel srebrny po 1,30, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 60 1/2.

Papieri państwowe:		Rs.	Rs.
Poż. prem. I em.	240 1/2	Listy zast. b. wil. z 101	kijowsk. 102 1/2
» II	225 1/2	» » » » » »	besarab. 101 1/2
Renta złota	185 1/2	» » » » » »	chark. . 101 1/2
Poż. wsch. I em.	100	» » » » » »	mosk. . 102 1/2
» II	100	Akc. bb. dysk. w Pet. 72	ruskiego . 331
» III	100	» » » » » »	międzynar. 491
Konsole kolejowe	158 1/2	» » » » » »	ziemsk. wil. 422
Listy zast. ban. włość. 103 1/2		» » » » » »	hand. wars. 352
Kupony celne	825	Akcyje kol. główne 258 1/2	poł. zach. 108 1/2
Bilety bankowe	99 1/2	» » » » » »	nadwiśl. 125
		» » » » » »	iwangr. . 220
		» » » » » »	teresp. . 160

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień.	Pszensica.
Warsz.	77—75	84—75	76—68	wybor. . . 103 średnia. . 95 ordynar. . 86 mięka . 100 girka . 100 sambor. . 105 wyd. mieszana . . .
Odesa .	70—67	62 1/2	62—57	—
Libawa .	75—76	63	—	—
Ryga. .	74—72 1/2	62—60	76—68	—
Petersb.	73—75	120—100	92—68	saksoska 110 samarka. . . kubanka. . . saksoska 95 samarka. . . saksoska 135 ozima . . 119 girka biała. czera . . 106 szerszona 105 biała ozima . . 107 mięka . . 128 mięka . . 107 mięka . . 121 twarda . 124 girka . . 104
Rybińsk .	58	65—50	—	115
Londyn .	—	—	—	—
Gdańsk .	72—71	64	68—64	—
Królew .	77—76	70—64	73—63	—
Marsylja.	—	—	—	—
Genna . .	—	—	—	—
New York	—	—	—	—

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.	Za pud w kop. kr.	Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
Warszawa	380	461	815	—
Kijów	300	—	—	—
Moskwa	—	—	—	—
Petersburg	320	320—490	827	—
Londyn	220—210	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	125	—

Rynek zbożowy w ciągu tygodnia od 8-10 września po dawnemu odznaczał się brakiem ożywienia. Sprawia to nowa niespodzianka Ameryka, gdzie urodzaj okazał się większym o 15 mil. czosw. od spodziewanego; w Anglii skutkiem słot dowoży z rynków krajowych małe i ceny dość mocne. W Rosji niegorsze ceny na pszenicę paowały tylko w Odesie; jak nadmieniliśmy jest to objaw nietrywny, skutkiem sztucznego zapotrzebowania na zboże, dzięki znacznej ilości statków zafrachtowanych. O gatunku ziarna z tegoż rocznego aprętu panuje bardzo nieprzychylna zdanie i to może nam tłómaczyć upadek cen w rnkach centralnych. Ryunki bałtyckie odznaczają się brakiem ożywienia, ale szczególniej niżki tam nie było. **Jarmark niegrodzki** ostatecznie ukończył się 8 b. m. i można powiedzieć dość pomyślnie. Chętnie nabywano bawełnę, zwłaszcza z Azji Środkiej, bo peraka nie miała powodzenia, surowiec jedwabiu również poszedł w górę, a także i wełna. **Interes wełniany** pomyślnie również przedstawia się i w Królestwie, gdzie ceny dochodzą obecnie do 100 talarów za centnar.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Relativna i przemysł rolniczy.

□ Dzieki ustalonej od sierpnia sprzyjającej pogodzie, wyjątek zboża na Wołyniu jest ukończonym zupełnie, i sprzątkiem gryki późnego zasiewu i prosa. Zasiew ozimiu na rok przyszły idzie pomyślnie, z wyjątkiem powiatu włodzimierskiego, gdzie posucha wstrzymuje roboty w polu.

□ Z **Besarabii** donoszą nam o obecnym stanie urodzajów: żniwa ukończono bez kropli deszczu, plony naogół nie świetne. Posucha trwała kilka tygodni. Besarabia nie posiada wcale rzeki i rzeczulek, woda więc dla użytku była zbierać się wieno do zagacanych dolin. Nie mówiąc już o chorobach, które często od jakiej niezdrowej wody nadejwają, było, zbiorniki te podczas długiej posuchy znikają zupełnie, co miało miejsce i obecnie. Posucha poniszczyła rzepak, kukurydzo, nawet liście na arbuszach uschły zupełnie, błonia przybrały barwę żółto-szara, była niema gdzie pasca. Wszystko to zapowiada rok przyszły bardzo niepomyślnie dla tej miejscowości.

□ Wedle wiadomości ogłoszonych przez targ zbożowy w Wiedniu, **zagrancja** zbiór pszenicy w r. b. przedstawia się w cyfrach następujących: W Austro-Węgrzech niedobór wynosi około 6 mil. hektolitrów, co stanowi prawie 2,85 mil. cztew. na miarę rosyjską, w Anglii i Irlandyi zbiór obliczają na 10 mil. cztew. z góry (7,35 mil. kwart.), w Indjach na eksport przynajda zgłębion ton, czyli więcej niż 60 mil. pud.; wreszcie w Ameryce tegoroczny sprzęt pszenicy okazał się większy o 68 mil. buszli, czyli o 114 mil. cztew.

□ Na zasadzie ostatniej pracy Scherzera, «Gazeta Handlowa» podaje **liczbę owiec** w Europie na 181 milionów (z tego na Rosyę przypada około 50), w Ameryce północnej 53 mil., południowej 92 i Australji 73 miliony.

□ **Zjazd leśników** w Charkowie wystąpił do rządu z podaniem, aby wyrobę leśne zaliczone były

do rządu królewski i karane za znaczną 160—170 art. sadzawy o takich warunkach. Nadto, zmiatem zjazdu, rząd powinien sprawdzić pilna twasy za lasy, skromnego grant od masz piaskowych, a reszci od ubytku wody. Takowe lasy rząd powinien wykupić.

□ Na **ładanie** wytwarów i maszyn rolniczych w Warszawie wykonano będą niechawem próby techniczne z chmielem krajowym dla porównania jego wartości użytkowej z jakością chmielu zagranicznego.

Cukrownictwo, Surozelnictwo, Piwowarstwo.

± Minister skarbu, jak donoszą gazety—upoważnił bank państwa i jego filje do udzielania kredytu cukrownikom na wekale sześciomiesięczne o dwóch podpisach, przyczem potrąca się 5% jako fundusz assekuracyjny. Pożyczki w tej formie ustanowione zostały w roku szesnym dla kraju południowo-zachodniego; obecnie zaś wprowadzone będą we wszystkich sfljach bankowych.

± Ministerstwo finansów zamierza urządzić we wszystkich centrach handlowych **komitety statystyczne** dla zbierania rozmaitych wiadomości o przemysle cukrowniczym.

± Podobno ministerstwo skarbu zamierza zezwolić na **wywóz** zagranicę ze zwrotem akcyzy **łótej mączki cukrowej**, lecz nietylko gatunków o polaryzacyi wysokiej, jak dotychczas było. Dla uniknięcia jednak falsyfikatów, wywóz późniejszych gatunków z fabryki ma być dozwolonym jedynie pod kontrolą miejscowych zarządów akcyzy, które będą zwracać przypadającą ilość produktu.

± Departament dochodów niestających nadesłał **odmowną odpowiedź** na starania hr. Feliksa Czackiego, przewodniczącego w tymczasowej radzie zarządzającego towarzystwa gorzelniczego, dotyczące pobierania przy przewozie **okwojw kaucyi**, w normie połowy wartości transportu, jak to ma miejsce w Cesarstwie. Departament nadmieniamy wszakże, iż ze względu, że projektowane są dla Królestwa przepisy takie same, jakie obowiązują w Cesarstwie, pożądana obniżka w niezbyt dalekiej przyszłości prawdopodobnie nastąpi.

± Odbył się w Wilnie **zjazd** przedstawicieli fabryk i brówarów, produkujących **drożdże praowane**. W naradach wzięło udział 15 osób, reprezentujących między innemi i browary drożdżowe Królestwa polskiego, oraz guberni zachodnich. Roztrząsano głównie sposoby ścisłego wykonywania nowych przepisów i żądań ministerstwa skarbu; drugim przedmiotem rozpraw była kwestya przedsięwzięcia niezbędnych środków w celu rozwoju handlu drożdżami z zagranicą.

Przemysł i Handel.

△ Ze wszystkich portów morza Bałtyckiego najwięcej w r. b. **zboża wywieziono** przez Libawę, 1,237,545 cztewierts. Drugim z kolei jest port petersburski—1,161,457 cztew. Przez porty-ryzki i reweleki wywieziono razem 521,654 cztew.

△ **Nowe źródła naftowe** odkryte zostały w Turkiestanie rosyjskim, mianowicie w odległości 30 wiorst od rzeki Amu-Daryi i 32 wiorst od Szyr-Abada. Odkrycia dokonał, jak donoszą z Tazskientu, p. Muszkietow, inżynier górniczy.

△ **Zjazd górników** z Rosyi południowej zwołanym został do Charkowa na dzień 15-października.

△ Jak donosi «Kur. Warsz.», handlujący w Toruniu wyrobocowali do końca Bismarka trzecią już z kolei podane o zmniejszeniu obrotów przy przesiedle osób z Królestwa polskiego, co zgubnie wpływa na miejscowy handel.

△ Droga **kei. nadwielobakna** otrzymała zwadomienie o mającym wkrótce nastąpić znacznym transporcie zboża, głównie żyta, z guberni południowo-zachodnich przez Miawę do Niemiec. Transportowanie ma się rozpocząć w październiku i będzie trwało dwa miesiące. Przez ten przeciąg czas będą wysyłane codziennie trzy pociągi, które będą zabierały 50,000 pudów, czyli że jest zamierzonym wywiezienie ogółem trzech milionów pudów zboża.

△ W ministerstwie finansów postanowieniem podobno zostało obowiązkowe **plombowanie towarów rosyjskich** w tym celu, aby je sawsze można było odróżnić od towarów zagranicznych, które mogły przedostać się do kraju drogą kontrabandy. Formy plomb zostaną specjalnie ustanowione przez rząd. Wiele znacznych firm przemysłowych bardzo chętnie przyjęło wiadomość o tem, ponieważ konkurencja z zagranicznymi towarami, które uniknęły opłaty ola—jest częstokroć dla nich niemożliwa.

△ Kwestya **opodatkowania nafty** rozprawywa będzie przez komisję specjalną, pod przewodnictwem p. dyrektora departamentu podatków niestających Jermolowa. Do udziału w pracach komisji będą zaproszeni przemysłowcy naftowi.

Komunikacye.

= Niezależnie od narady przedstawicieli dróg żelaznych w przedmiocie ustanowienia nowej taryfy, odezwały się w Petersburgu, jak donoszą «Rusk. Wied.», **zjazd przedstawicieli kolei rosyjskich** i niemieckich, również celem unormowania taryfy za przewóz towarów w komunikacji bezpośredniej.

= Gazety zagraniczne donoszą, że wskutek wielkiego napływu **emigrantów-żydów**, udających się całemi gromadami z Rosyi i Rumunji przez Hamburg do Ameryki, towarzystwa statków parowych obniżyły opłaty za przewóz z Hamburga do Nowego Yorku do 10 rs. (5 dolarów) od osoby.

Finansowe.

↓ W ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. zatwierdzono **11 towarzystw wkładowych** i 3 towarzystwa akcyjne. Jedne i drugie złożyły ogółem 10,535,000 rs. kapitału, z którego 3,800,000 przypada na Petersburg.

↓ «Birż. Wied.» donoszą, że dyrektor petersburskiego banku dyskontowego p. Zack prowadzi teraz pertraktacye z parzykim domem Rotschildów w kwestyi **konwersyi rosyjskich pożyczek państwowych**. Na projektowane przez p. Zacka warunki przystali już podobno Rotschildowie wiedzący i berliński bankier Bleicherder. Oprócz tego p. Zack ma jeszcze zamiar zaprosić do przedsięwiorstwa kilku witybnych finansistów angielskich i holenderskich. Cała operacya odbyła się przy bezpośrednim współudziale banku państwa.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz**

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

POLECAJĄ UWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki **Cygar**, przygotowane na sposób **Bremenskich** w cenie rs. 10, 8, 7 k. 50 i 6 za 100 sztuk w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

W WARSZAWIE
NOWA SZKOŁA RZEMIOSŁ DLA KOBIET
Aleksandry Korycińskiej
Krak.-Przedmieście № 27 (stara poczta).
Przyjmuje uczenie na naukę: **koszykarstwa, tokarstwa, posioznicstwa, rzeźbiarstwa, drzeworytnictwa, metalorytwa, introligatorstwa, kroju sukien, bieliawy, strojów damskich, rękawicznictwa, półkoszarnictwa, krawałów, haftu, półkoszarnictwa, malarstwa na porcelanie, atłase i aksamicie, retuszery, gospodarstwa domowego i t. d.** oraz rozpoczęta została **nauka aszewotwa**, pod kierunkiem p. Feliksa Zaręby, na którą osoby interesowane raczą się zgłosić. Po ukończeniu kursów, wydawane będą patenty. (939-3-1)

STUDENT Matematyk, medalista, znający praktycznie i teoretycznie język niemiecki i z wielkim doświadczeniem nauki-cielskim, poszukuje lekcyj lub stosownych zajęć. Adres: Wielka Sadowa № 51, m. 7, pokój № 23.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
(Institut Protecteur des femmes de la Société Patronage de l'Enseignement)
J. Z JEDRZEJEWSKICH PAULUS
Wiedza, Schottengasse 3,
mająe stosunki z zakładami nankowymi głównych miast Europy, zajmuję się umieszczeniem nauczycieli, nauczycielek i bon wszelkiej narodowości, po cenach jaknajprzystępniejszych. (341-13-5)

Lekcyj na fortepianie udzielam po rublu za godzinę. 1-sza rota Izmajłowskiemu pułku № 14, m. 15. (406-3-1)

Student matematyk poszukuje korepetycji. Adres: W. O. 4 linja № 53, m. 19. (384)

Polka, która ukończyła z medalem **kursy pedagoga**, poszukuje lekcyj przedmiotów w zakresie kursu gimnazjalnego. Adres: Wierzyńska № 3, m. 6. (392-3-2)

Zajmujący się od lat 80 **gospodarstwem rolnem** w Królestwie Polskim, poszukuje miejsca **RZADCY DOBR** w Cesarstwie, lub innego zajęcia przy gospodarstwie wiejskiem. Blizsza wiadomość w Księgarni WW-eh Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (937-3-1)

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKI I Ska
w Warszawie
ulica Marszałkowska, № 63.
Wielki wybór mebli wykonanych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjne podobne ostatnich żurnali, oraz najem meblowy z kompletnym urządzeniem całych apartam. (920-52-9)

Inż. W. RUDNICKI
WARSZAWA
Wierzbowa Nr. 6
w podwórzu Hotelu Angielskiego.
Specjalna fabryka pasów do maszyn: akórzanach, parcianych i bawolnianych. Wład. artykułów chemicznych i oliw mineralnych do smarowania maszyn i skór. (926-6-3)

Młody osiołwiek po ukończeniu Akademii Leśnictwa w Tharandt (w Saksonji), poprzednio przeszedłszy praktykę w lasach królewskich w Prusach, posiadający zaszczytne świadectwa i rekomendacye, życzy sobie przyjąć posadę **NADLEŚNICZEGO**.
Blizszych wiadomości udzieli Wdowicki, Wierzenia w Wielkiem Księstwie Pozańskim, lub Fabryka pasów do maszyn Józefa Wegnera, dawniej «Wegner i Fankowski» w Warszawie, ul. H. G. 4. (938-2-4)

ODESA.
Zakład naukowy żeński
PANI **Maryi Skrzywan.**
Kurs nauk gimnazjalnych ze specjalnym wykładem języków i muzyki dla uczennic przychodnich i pensyonarek. Ulica Elizawiecka, dom Perkela W ODESIE. (407-4-1)

„TYGODNIK ILUSTROWANY“

najstarsze w kraju pismo obrazowe, liczące
lat 27 istnienia,

wychodzący będzie w IV-tym kwartale r. b. w obecnym znacznie rozszerzonym zakresie i pod temi samymi warunkami.

Liczny a poważny zastęp współpracowników pozwala wydawcom na wprowadzenie dalszych ulepszeń w działach: literackim i artystycznym.

Po ukończeniu studjum **K. Jarochowskiego** zamieścimy w „Tygodniku” rozprawy i szkice literackie: **L. Dębińskiego, B. Dybrowskiego, D-ra Antoniego J., Inoognitusa** i innych. Zamierzamy też podać czytelnikom naszym

„Pamiętnik M. Romanowskiego“

przedwczesnie zgasłego twórcy „Popiela i Piasta”; niemniej damy miejsce kilku jeszcze nowelom wyróżnionym na ostatnim naszym konkursie.

Teka artystyczna „Tygodnika” wzbogaconą została nowymi pracami **J. Kossaka, A. Gierymskiego, E. M. Andriollego, J. Rosena, J. Masszynskiego, M. Kotarbińskiego, J. Konopackiego** wreszcie **P. Stachiewicza**, pełnego talentu rysownika, który ofiarował nam swój głośny cykl kartonów „Dziad i Baba”.

Zawiazaliśmy też stosunki z pierwszorzędnymi artystami obco-krajowymi.

Tygodniowy dodatek bezpłatny obejmie obok słynnej powieści **Jokaisa** „Poruszmy z posad ziemię” dalszy ciąg wyboru pism **Zacharyasiewicza**.

Wydawcy „Tygodnika Ilustrowanego”
Gebethner i Wolff.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie rocznie rs. 8, półrocz. 4, kwart. 2, miesięcznie 67 1/4 kop.
W Cesar. i na prow. 12, 6, 3.
Prenumeratę przyjmują: Księgarnia **Gebethnera i Wolffa, Maurycego Orgelbranda**, oraz wszystkie miejscowe, na prowincyi i zagranicą. (409-3-2)

Prospekty i numery okazowe na żądanie przesyłają się bezpłatnie.

Najlepiej adresować: „Administracja „Tygodnika Ilustrowanego” w Warszawie w księgarni **Gebethnera i Wolffa**, Krakowskie Przedmieście № 15.

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu.—St.-Petersburg, № 1360.

Broszurka w języku
polskim i rosyjskim
wysyła się bezpl.



Gwarancya długo-
letnia, polegająca
na doświadczeniach.

„EXSICCATOR”

Osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejez, niszczy **grzybek** drzewny, zabezpiecza od **gnicia** wszystko co z drzewa. **Dezynfekuje** stajnie, obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** we wszelk. kolor. i **tańszy** od niej o 50%.

Inżynier-Technolog **GUSTAW RITTER**, Warszawa, Królewska 39.
Poszukuję Agentów. (385-0-3)

ZAKŁADY WAPIENNE

Sulejowskie (dawniej A. I. Mierzwińskich) i Opoczniekie
pod firmą „**JÓZEF BANDURSKI i S-ka**”.

Będąc w posiadaniu dwóch najlepszych marek wapienia, mamy zaszczyt polecić się z takowemi Szanownym Interessantom; dla mniej obznajomionych jednakże z przynajmami, poniziej zamieszczamy analizę obydwóch gatunków, w przekonaniu, że takowe zwrócic potrafią uwagę Specjalistów. Prócz tego objaśniamy, że mając do dyspozycji 3 wielkie piece „**Rumforda**” (jedynie w Sulejowie) i po wykonczeniu dwóch takichże pieców w Opocznie, będziemy w silie produkcyjnej około 5.000 pudów—8 do 11 wagonów dziennie—czyli, że zamówienia tak na wapno Sulejowskie jak i Opoczniekie w **większych ilościach jedynie tylko** u nas czynione być mogą; bo aczkolwiek w Sulejowie i Opocznie istnieją pieciki polowe, tych jednakże **poważnie** brać nie można.

Zamówienia po cenach nader przystępnych przyjmują kantor nasz w Warszawie **Okopowa № 10** i wysyła na wszystkie drogi żelazne.

Analizy wykazały: Opoczniekie.	Sulej.	Tlenek magnezu MgO . . .	0,10%	0,38%
Krzemionki SiO ₂	0,08%	Dwutl. węgla CO ₂ . . .	43,35%	43,84%
Tlenek glinu Al ₂ O ₃	0,11%	Wody HO	0,00%	0,24%
żelaza Fe ₂ O ₃	0,13%	Strata przy paleniu . . .	0,17%	0,00%
wapna CaO 56,06%	55,55%	Razem	100,00%	100,22%

Z powyższego zestawienia — czysty wapień przedstawia się około 99% na 100—czyli, że oba gatunki do najlepszych wapieni należą i nadają się nie tylko do celów budowlanych, ale i wszelkich przemysłowych. (405-5-2)

Kosmetyczne środki,

dozwolone przez **Petersburski i Warszawski Urząd Lekarski**:

Topolin. Płynna pomada, wstrzymuje wypadanie włosów, wzmacnia ich korzenie. Cena rs. 1 kop. 50, przesyłka kop. 50.

Puder w płynie. Najtwardszy, nadaje naturalną białość, nie wyparowuje i nie wysypuje się z twarzy w ciągu 24-ch godzin. Cena 2 rs., przesyłka 50 kop.

Mamontowe Mydło. Roślinny najdoskonalszy produkt dla konserwowania, zmiękczenia i udelikatnienia twarzy i rąk. Cena kop. 60, na prowincyi kop. 75.

Odalisk. Higieniczny środek. Osobom zwiędłej cery usuwa zmarszczki, niszczy opaleniznę, nadaje naturalną białość. Cena rs. 2, przez. 50 k.

Balsam Colorado. Usuwa stopniowo siwieź, przywraca pierwsieli-kowy kolor włosów i niszczy łupież od jednego użycia. Cena rs. 4, przesyłka rs. 1. (400-5-2)

SPRZEDAŻ: w Petersburgu: u **Ruzanowa** i w Petersburg. **Chemischem Laboratorium**; w Moskwie u **Buisa** na **Kuźnieckim m.**; w Warszawie u **Dobrzańskiego** w **Odesie** u **Heldera**; w **Charkowie** u **Grudziawa**; oraz we wszystkich pierwszorzędnich perfumeryach i aptecznych składach Cesarstwa i Królestwa.

PATENTA NA WYNALEZKI

W EUROPIE I AMERYCIE

wyrobia i sprzedaje (410-53-42)

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

Friedrichstrasse, 78 (dla s. Germania, róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów od roku 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

PROPLE I ELIKSIR AMERYK.

OD BÓLU ZĘBÓW

HIPOLITA MAJEWSKIEGO

noszące medala i świadectw. dostojnych osób i powag, usuwają natychmiast ból zębów, zapobiegają cierpieniom nerwowym twarzy, głowy i uszu. Niezaskodliwoci doświadczonej została stanowczo powołaniem Depart. Medyczn. za № 9222 i wielu analizami naukowymi.

Cena pudełka rs. 1, rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 50.

Do nabycia w Petersburgu u braci Golde (Stolarzy pier., 10), w Rosyjskiem Tow. farmaceutycznym, **Ralkowitza** i **Holm, Szol** i **Samid**, **Newski Magazyn Apteczny M. Saks**a. (927-6-4)

International Bell Telephone Company (limited) of New-York.

MIĘDZYNARODOWE TOWARZYSTWO

TELEFONÓW BELL'A

Z NOWEGO YORKU.

Biura: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Odesie, Rydze i Łodzi.

Międzynarodowe Towarzystwo telefonów Bell'a, działające na mocy Najwyższej zatwierdzonego nadania, zawiadamia:

Że ponieważ przywileje na telefon Bell'a i mikrofon Blake'a, stanowią na całą Rosję wyłączną własność Towarzystwa, przeto osoby, nieprawie używające lub sprzedające aparaty telefonowe powyższych systemów, przez grzech zatwierdzonych, pociągane będą do odpowiedzialności sądowej.

Międzynarodowe Towarzystwo telefonów Bell'a, wyjednywa własnem staraniem zezwolenia na budowę komunikacji telefonowych prywatnych, i na mocy takowych buduje linie telefonowe na prowincyi, urządza komunikacje w fabrykach, i na żądanie, utrzymuje takowe w dobrym stanie.

Założywszy własną fabrykę aparatów i przyrządów telefonowych, Towarzystwo jest w możności dostarczania takowych w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych. (473-0-9)

Adres w Warszawie: Inżynier **Ant. L. OLSZEWSKI**, Nowo-Próżna, 6.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Список сортов плодовых деревьев и кустарников, черенкам хмеля и другим растениям, назначенным в продажу на 1886 и 1887 г. из питомников, имеющих при **Петровской школе** Плодоводства и Хмелеводства, а также правила о поступлении учеников в означенную школу и краткая о ней свідчива начата и высылается желающим бесплатно. Съ требованіями слѣдуетъ обращаться по адресу школы: Минской губернии, Бобруйскаго уѣзда, почтовая станція „Глуцк”. (389-3-3)

Управляющий школою **М. ИВАНЦУКЪ**.

WARSAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami chozkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słałości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewniona chorym zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. **Dr. J. Strzesiński**, chor. wewn., spec. nerwowe (Nowowiejska, 36); **dr. J. Dobrzański**, ch. wewn., spec. płuc (Królewska, 10); **dr. J. Gutentain**, ch. chirurg. (Plac Grzybowski, 10); **dr. A. Thieme**, ch. wladciwe kobietom (Marszałkowska, 117). (761-26-17)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZALEŚKIEJ

w Warszawie, **Niczala № 4**,

podkreślić w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-10)

OLIWA

do smarowania machin parowych, narzędzi rolniczych i skór. Klej stolarski i węgiewi kościany; gatunki najprzedniejsze, ceny fabryczne. W składzie maszyn. (465-0-20)

P-ra **MIRONA KLIMOWICZA** w Kownie.

KSIEGARNIA

J. ZAWADZKIEGO

w Wilnie

FILJA W KOWNIE

poleca następujące dzieła nakładem lub na składzie głównym będące:

Chodko I. Pisma. Wydanie nowe 3 tomy rs. 5, w osob. oprawie rs. 3 k. 50. Dabiecki M. Rys dziejów najnowszycy od 1815 do 1878 r., rs. 2. Gótcuchowski D. Damiana nad najwyższymi sągadeniami człowieka, 3 tomy, rs. 3 k. 50.

Morawski A. Ze archiwów widny i prawdy, oraz sprostowanie błędnie podanych faktów historycznych i wyjaśnienie najdonioślejszych kwestyj naukowych, filozoficznych, społecznych itp. Wydanie 2-gie, rs. 2 k. 50.

Strumillo Z. Ogrody północne. Wydanie nowe, zupełnie przerobione i uzupełnione przez Wł. Tyntkiego. 3 tomy rs. 4, z przesyłką rs. 4 k. 50.

Kucharka Litewska, zawierająca przepisy gruntownie i jasno sporządzone różnych rodzajów potraw. Wydanie 7, rs. 1 k. 50. kartonow. rs. 1 k. 70, ozdob. opr. rs. 2.

Gospodyni Litewska, czyli nauka utrzymywania porządku domu i zaopatrzenia go we wszystkie przyprawy, zaprawy kuchenne i t. p. Wydanie 8, rs. 1 k. 20, karton. rs. 1 k. 30, ozdob. opr. rs. 2.

Wszystko znacznie niższe w cenie:

Kraszewski J. I. Ciche wody, powieść. 3 tomy z rs. 2 k. 40 na rs. 1 k. 20, z przesyłką rs. 1 k. 50.

Kraszewski J. I. Ada, powieść. 3 tomy z rs. 2 k. 40 na rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 30.

Zdanowicz A. i Sowiński L. Rys dziejów literatury polskiej od początku aż do 1878 r. 5 tomów w 8-o, zawierających około 3,300 str. ścisłego druku. Cena zmniejsza z rs. 10 na rs. 5 z przesyłką rs. 6.

Księgarnia powyższa przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma peryodyczne w kraju i zagranicą wysyłające. Dostarcza książki wszelkiej treści i we wszystkich językach, bez względu gdzie i u kogo wydane, po ceniech przez wydawców oznaczonych. Nowości wszelkie otrzymuje natychmiast po ukazanu się w handlu księgarskim. Katalogi nowe bezpłatnie dostarcza. (388-3-2)

Żelazo, Stal, Białoch, Druk, Gwóźdź, Łańcuch, Łopaty, Narzędzia i Przędzaki kowalskie, ślusarskie i t. p. poleca nowoorganizowany Skład pod firmą

ALFRED GRODZKI w Warszawie, Senatorska 33. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (382-8-3)

Zakład Lecznicy GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpít. Kalinkisk. dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. mocz. Bolozja Siedowaja, № 75, m. 2. Ambul. otw. codz. od 12 ran do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (421-17-1)

Czy można taniej? PO RS. I KOP. 25 wstawia nowe gursy, kołnierzyki i miankiety z dobrego płótna Holenderskiego (424-2) Holenderska Fabryka Bielizny Wozniesieński pr., róg ulicy Oficerskiej № 11-1.

STUDENT-TECHNOLOG rozpukuje lekcji w zakresie kursu szkół realnej. Adres: L. Kulasa, ul. Podolska № 31, m. 10. (387-3-3)

NOWOZAŁOŻONE SKŁADY

Płócienn Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerfors

w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrkorodato; w Kijowie Kresczatik № 25

POLECAJĄ:

Odmaczające się nieporównana trwałości, na słońcu bielone, czyste linae. Płótna Finlandzkie: Białe, szare, ciemne, chustki do nosa i t. p. Farusymy, płótna matersowe, drelichy, chodniki. Podszewki i baweln. wyroby.

Wyroby wełniane systemu prof. d-ra Jegera.

CENY FABRYCZNE. J. Kosacki.

BIURO TECHNICZNE

DLA PORADY I ZLECEN

p. f. Ludwik Rossmann i Zdzisław Dąbrowski

INŻYNIEROWIE

Warszawa, ul. Chmielna, 32, między Marszałkowską i Bracką,

podjęmuje się wszelkich prac w zakresie techniki fabrycznej; wykonują projekty ulepszeń już istniejących i nowych urządzeń fabrycznych z szczególnym uwzględnieniem warunków korzystnego wyzyskania paliwa i pary. Przyjmują zlecenia z techniką fabryczną w związku pozostającą. Bliższe objaśnienia udzielają się za zgłoszeniem piśmiennym lub osobistym. (414-1)

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

- 1) Ubezpieczenia na wypadek śmierci (zabezpieczenie bytu rodziny etc.). 2) Ubezpieczenia na żywocie (zabezpieczenie starości, posagów dla córek etc.). 3) Ubezpieczenia rent (dochód na podszcze lata, dochód dla wdów, stypendia dla chłopców etc.).

Bliższe szczegóły zawierają się w 3-ch oddzielnych broszurach Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya», które na żądanie wydaje i rozsyła bezpłatnie Zarząd Towarzystwa w Petersburgu (Wielka-Morska 13). Generalna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska 144), oraz agencury Towarzystwa, znajdujące się we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa Polskiego. (386-10-3)

W r. 1885 Towarzystwo Ubezpieczeń «Rosya», zawarło 5,767 nowych ubezpieczeń życiowych na sumę Rubli 16,376,290. Dywidenda dla ubezpieczonych wynosi na 1886 r. 12%.

POŁĄCZONE FABRYKI

Wyrobów Platerowanych i Nowego Srebra Norblin i Spółka — Bracia Buch w Warszawie, Żelazna № 51,

wykonywują obok wszelkich przedmiotów tak do ozdoby jak domowego użytku służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jakoteż i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone Magazyny fabryczne znajdują się:

W Warszawie—Krakowskie Przedmieście № 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w Moskwie—ul. Nikolska, dom hr. Szeremietiewa i Kuznieckij Most, dom Torleckiego; w Petersburgu—Nowski prospekt № 26; w Rydze—ulica Kaufstrasse, dom Witte; w Odesie—Deribasowska ul.; w Charkowie—Szaplony pierulc; w Kijowie—na Kreszczatku № 25; w Rostowie nad Donem—u I. Rejcyna.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje Białoch Mosiężną i z Nowego srebra. (423-6-1)

Cenniki ilustrowane wysyłają się na każde żądanie franco.

ГОЛЛАНДСКАЯ ФАБРИКА БЪЛЪЯ

По Вознесенск. пр. на уг. Офицерск. № 11-1. МУЖСКОЕ И ДАМСКОЕ БЪЛЪЕ, ПРОДАЖА ПО ОПТОВЫМЪ ЦЪНАМЪ. Широкоосное ствольное бълъе, по прейс-куррату нирландской фабрики. Приемъ заказовъ по цѣнамъ въ всякой конкуренци. ПРЕЙС-КУРАНТЪ ВЫСЫЛАЕТСЯ ПО ДОСТРЕБОВАНИЮ. (425)

Kancelaryj. Biuro Nauczycielskie Z. JASICKIEJ

ul. Ar. Berge № 6 w Warszawie. Rekomenduje Nauczycieli, Gubernatorów, Nauczycieli i Bony różnych narodowości i stopni wykształcenia, Osoby na Lekcje muzyki, Korespondentów oraz Esadów dóbr, Praktykantów gospodarstwach, Gorzalanych i Ogrodników wykwalifikowanych. (940)

HOTEL NISZKOWSKI W WILNIE.

Pierwszorzędny Hotel, nanowo odrestaurowany, odpowiednio wszelkim wymaganiom podróżnych. Numery od 60 kop. do 5 rub. Restauracya w ogrodzie i krytelnia. Powozy. (416)

NAUCZYCIELKI,

Nauczyciele wykwalifikowani, Bony francuski i niemieki zaopatrzone w dobre świadectwa, są do umieszczenia zaraz. Biuro nauczycielskie Lucyńskiego, Trebocka № 1 w Warszawie. (941)

OSOBA

Z DOBREJ RODZINY poszukuje zajęcia do zarządu domem, zaopiekowania się dziećmi lub osobą stałą. Może wyjechać do Rosji. Adres: Wilno, ul. Sawicza № 82—13 m. 3. M. M. (411)

OGŁOSZENIE!

Wykłady w krajowej wyższej Szkole rolniczej w Dublanach pod Łowczym rozpoczynają się z dniem 1 Października 1886. Zapisywać się można począwszy od 23 Września. (412-1-1) DTRZEKTA.

ANTIPIR

znakomity środek przeciwko pożarom, gaszący ogień natychmiast. Zaleca się szczególnie Panom Obywatelom Ziemijskim, celem zabezpieczenia zabudowań. Sprzedaje się w magazynie A. Fiorentiniego, Wilno, Wielka ulica. (415)

Uprasza się o zgłoszenie lub zawiadomienie o miejscu pobytu

PP. GASOWSKICH, rodziców się z siostry Adama Teliżewskiego, w interesie familijnym Barbary Jurkiewiczowej. Adr. Li-bawo-Romeńskiej dr. z stacya Rtmizjeńsk, majątek Józefowo, — Obrapałski. (942-2-1)

Kantor bankierski J. BUNIMOWICZA

w WILNIE, w Natansonu, naprzeciwko Teatru. kupuje i sprzedaje rosyjskie i zagraniczne % papiery, listy zast., akcyje, złota i srebrna monety. Wydaje przekazy na rosyjskie i zagr. miasta. Wydaje pożyczki pod zastaw papierów %. Ubezpiecza 5% pożyczek prem. od amortyzacji. Wypłania wszelkie zlecenia na operacye bankierskie bez zwłoki. (426)

POTRZEBNA jest gubernantka Polka dla zdomowania się trzema chłopkami; wymagana jest znajomość języków: francuskiego i niemieckiego. Wiadomość ul. Znamienska № 23, m. 7. (418-2-1)

Student matematyk i filolog poszukuje lekcji lub odpowiedniego miejsca. Kasatka № 45, m. 69. S. W. (383-3-3)